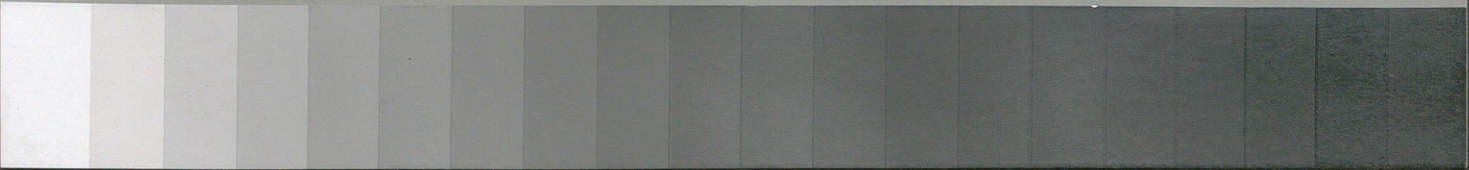


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

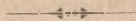
Centimetres

Inches





X. DR. H. WACYK.



PRAWO POBIERANIA ODSETEK

W ŚWIECIE ETYKI CHRZEŚCIAŃSKIEJ.



gh

POZNAŃ.

DRUKIEM JAROSŁAWA LEITGEBRA.

1893

17: 3386: 33



31351 / 2

W życiu codziennem bywają pewne zjawiska, które powtarzają się tak często przed naszymi oczami, iż powszednieją niejako i wydają się nam zupełnie naturalnemi. Spotykamy się z nimi tak często, że przyzwyczajamy się niejako do nich, nie zastanawiając się bliżej nad ich uzasadnieniem, nie wnikamy głębiej w ten przedmiot, który zdaje się nam być zupełnie jasnym i koniecznym. Tymczasem dzieje się nieraz, że zbadawszy rzecz dokładniej, nabieramy przekonania, że jasność ta była tylko złudzeniem. Kwestya staje się niespodzianie zawiłą, z rozmaitych stron nasuwają się trudności i wątpliwości w uzasadnieniu i ocenieniu zjawiska, z którym oswoiliśmy się w codziennem życiu.

W takim niespodziewanem położeniu znajdzie się każdy, kto wybierze za przedmiot swego studyum etyczne uzasadnienie pobierania procentów. Nie jest to zjawisko wyłącznie naszych czasów; powtarza się ono już tysiące lat, widzimy je codziennie, mimo to kwestya ta nastęrcza nam zawsze wiele zagadnień i wątpliwości.

Obierając kwestyę tę jako przedmiot bliższego badania, nie mamy żadnego zamiaru projektowania jakichkolwiek zmian w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych. Chcemy tylko zbadać wyłącznie etyczną stronę téj kwestyi. Będziemy się starali wykazać i wysświetlić zasady moralne, które były każdego czasu decydującemi przy zawarciu umowy (kon-

traktu) pożyczkowej, i które tem samem niezmiernéj są wagi przy ocenieniu słuszności domagania się procentów.

Wszyscy, co w duchu katolickim pielęgnowali nauki społeczne, zajmowali się żywo tym przedmiotem. Ich też chwalebny usiłowaniai należy jedynie przypisać rezultat, do któregośmy doszli. Przy-
stępując więc do dokładnego zbadania podjętej kwestyi, przedstawimy wyniki dotychczasowych badań na tem polu, zostawiając czytelnikowi samemu do ocenienia, o ile wyniki owe nazwać można zadowalniającymi. Tem chętniej zaś podejmujemy się niniejszego zadania, że podręczniki nasze filozoficzne i moralne traktują zwykle ten przedmiot bardzo pobieżnie.

*

*

*

Rozpatrując kwestyę pobierania odsetek, trzeba przedewszystkiem unikać dwóch skrajnych kierunków w tym względzie. Pierwszy kierunek reprezentują socjaliści,¹⁾ którzy w ogóle potępiają bezwarunkowo żądanie wszelkiego rodzaju odsetek; równie za daleko idą liberalni ekonomiści, którzy znowu bezwarunkowo na nie pozwalają.

Podstawą pierwszego zapatrywania jest owa mylna teoria, według której źródłem wszelkiej wartości zamiennéj²⁾ jest wyłącznie praca.

¹⁾ Mamy tu na myśli socjalistów w ściślejszem znaczeniu, t. j. ów kierunek radykalny, któremu Marx dał podstawę naukową, a Lassalle go rozpowszechnił w drodze agitacyi.

²⁾ Dla należytego zrozumienia rzeczy, zauważymy tu, iż pod ekonomicznemi wytworami należy rozumieć wszelkie przedmioty świata materialnego, które mogą tworzyć podstawę wartości, i jako takie mogą być przedmiotem własności prywatnej. Każdy wytwór ekonomiczny posiada więc wartość ukrytą. Według tego zaś, z jakiego stanowiska wartość tę w rzeczywistości przedstawiamy, można rozróżnić wartość użytkową, t. j. znaczenie, jakie przypisujemy wytworowi w zakresie zaspokojenia naszych potrzeb (pretium usus); i wartość zamienną (pretium commutationis), t. j. znaczenie, jakie dotyczący wytwór posiada w zakresie

Nie można więc w żaden sposób usprawiedliwić pobierania odsetek, ponieważ przy udzielaniu pożyczki wierzyciel nie podejmuje żadnej pracy. Na dowód zaś, iż wartość zamienna powstaje jedynie z pracy, powołują się na to, że wytwory same w sobie posiadają jedynie wartość użytkową. Dopiero przez dodanie pracy powstaje wartość zamienna. Dziewiczy las amerykański n. p. posiada na miejscu jedynie wartość użytkową, t. j. tylko o tyle, o ile go można użyć na miejscu na zaspokojenie potrzeb. Jeżeli zaś sprowadzam drzewo z tego lasu na takie miejsce, gdzie je można sprzedać, w takim razie las ten przedstawia także wartość zamienną. W jaki sposób powstała więc ta wartość? Powstała ona z pracy, jakąłożono; a więc w danym wypadku przedstawia się jako pracałożona na transport itp. Podobnie też przy obliczaniu ceny innych artykułów decydują koszty produkcji. Socjaliści wywodzą stąd, iż wartość pewnego wytworu przedstawia masęłożonej pracy, czyli, jak mówią: „wartość jest skrzepłą pracą, galareta pracy.“ Wytwory mogą być różne; ale i żelazo i jedwab i szwarc w proporcjonalnych ilościach przedstawiają tę samą wartość zamienną, są zamiennie. Wspólnem we wszystkich tych wytworach jest owa społecznie konieczna praca przeciętna, jakąłożono przy ich wytwarzaniu, a która mieści się w każdym wytworze.¹⁾

Podczas gdy socjalizm błędnie wywodzi wartość wyłącznie z samej pracy, fizyokratyzm, zainaugurowany przez Quesnaya, popada w błąd zupełnie przeciwny, szukając podstawy wartości wyłącznie w naturze.²⁾

wymiany. Wartość zamienną, określoną w pieniądzu, nazywamy ceną (pretium emtionis). W stosunkach ekonomicznych wartość użytkowa nie gra ważnej roli, ponieważ nie da się ona obliczyć — wartość zaś zamienna da się dokładnie oznaczyć i tworzy podstawę gospodarstwa społecznego. Do pojęcia tej wartości odnosi się przytoczona teoria socjalistów.

¹⁾ K. Marx. *Das Kapital* 2 Aufl. Hamburg I 12—24, 117.

²⁾ L. Perin: *Die Lehren der Naturoekonomie*, Herder 1882 str. 22, 23.

Słuszność leży w pośrodku. Przyroda i człowiek, kapitał i praca wspólnie przyczyniają się do powstania wartości. A przy określeniu wartości zamienną grają rolę oprócz pracy także i inne czynniki. Chętnie bowiem przyznajemy, że przy tworzeniu się wartości zamienną wielu wytworów, wartość obiektywna podrzędne tylko zajmuje stanowisko, ale z drugiej strony możemy wskazać przykłady, gdzie powstaje ogromna wartość zamienna mimo to, iż położono tylko nieznaczną albo nie podejmowano wcale żadnej pracy. Przedstawmy sobie n. p. tego rodzaju wypadek. Majtek pewnego okrętu, zapędzonego burzą na dzikie jakieś wybrzeże, znajduje tam przypadkowo perłę niezmierną wartości. Zabiera on znaleziony skarb i sprzedaje go następnie za bardzo wysoką cenę. W tym razie ilość wyłożonej „pracy“ nie stoi w żadnym stosunku do wartości zamienną, jaką przedmiot osiągnął. Jeżelibyśmy chcieli według tego przykładu mierzyć wartość wyłożoną pracą, musielibyśmy przyznać, że i kapitalista na tej samej podstawie zabiera zupełnie słusznie wysokie zyski, jakie zarobił przez obliczenie, podjęcie odsetek itd. Podobnie zaś jak przy powstaniu wartości, tak też i przy jej obliczeniu nie może decydować sama tylko praca wyłożona. Bardzo chętnie wprawdzie przyznajemy jej doniosły wpływ, a nawet *ceteris paribus* będziemy określać wartość wytworów według wyłożonej pracy, ale pozostanie zawsze niezbitą prawdą, że także większa lub mniejsza wartość użytkowa, rzadkość pewnego przedmiotu, gęstsze zaludnienie itp. okoliczności wywierają wpływ na tworzenie się wartości zamienną. I tak n. p. wytworzenie 10 korcy jęczmienia może kosztować zupełnie tyle pracy, jak wytworzenie 10 korcy pszenicy. Przy sprzedaży zaś tych wytworów mogą zajść dwa wypadki: albo oba te wytwory będą miały tę samą cenę, albo cena ich będzie różna. W pierwszym razie będzie pokrzywdzoną publiczność; w drugim zaś, odpowiednio do teorii socjalistycznej, poniesie szkodę producent. W rzeczywistości zaś większa wartość użytkowa pszenicy wpływa na to, że cena jej będzie większą, niż cena jęczmienia, mimo to, iż przy wytworzeniu obu

gatunków zboża łożono taką samą ilością pracy.¹⁾ Zasada więc, na której opierają się socjaliści przy ocenieniu słuszności pobierania odsetek, jest błędną. I tak n. p. z tytułu odstąpienia kapitału ma właściciel prawo do części korzyści wynikających z tego kapitału, chociaż nie łożył on, oprócz odstąpionego kapitału, ze swjej strony żadnej pracy, jak to zachodzi przy umowach spółki. Później zastanowimy się nad tem, o ile przykład ten da się analogicznie zastosować do umowy pożyczkowej. Na tem miejscu zaznaczymy tylko, że stanowisko socjalistów w kwestyi pobierania odsetek jest zupełnie błędnem.

Nie możemy też przyznać słuszności zapatrywaniu liberalnych ekonomistów, według których procent przedstawia się w pierwszym rzędzie jako wynagrodzenie wierzyciela za jego oszczędność.²⁾ Słusznie możemy zapytać, czy przyszło kiedykolwiek jakiemu dłużnikowi na myśl dawać wierzycielowi wynagrodzenie za to, że ten przyszedł do majątku? Dłużnik więc miałby wynagradzać swego wierzyciela za to, iż ten otrzymał swój majątek w spadku, zapracował go sobie uczciwą pracą, ale nie można wyłączyć wypadku, że przyszedł on do tego majątku i za pomocą występku lub oszustwa. Według innego zdania, zrzeka się kapitalista używania pewnej części swego kapitału i odstępuje ją produkującym robotnikom czy też dłużnikowi. Za to zrzeczenie się należy mu się więc wynagrodzenie, odsetki. Prawdą jest, że odstąpienie pewnej części kapitału może spowodować czasem widoczną stratę dla wierzyciela, dla tego też może on żądać słusznie wynagrodzenia. Ale czy zawsze zachodzi stósunek tego samego rodzaju?

¹⁾ W kwestyi ocenienia socjalistycznej teoryi wartości porówn.: Hammerstein S. J.: *Karl Marx und die wissenschaftliche Begründung des modernen Socialismus*. Stimmen aus Maria-Laach 1876 II 439; Fr. Hitze: *Kapital und Arbeit* Paderborn 1880 str. 11 i nast.

²⁾ Roscher: *Grundlagen der Nationalökonomie* 189 § 17 porówn. artykuł Pescha *Zinsgrund und Zinsgrenze* w *Zeitschrift für katholische Theologie* 1888 str. 42.

Sądźmy, że nasi kapitaliści bardzo są zadowoleni z tego rodzaju „zrzeczenia się“, które zapewnia im bez trudu wygodne życie, ale na wszelki sposób nie jest dla nich ofiarą. Przeciwnie byłiby oni prawdopodobnie bardzo niezadowoleni, gdyby nie nadarzała się im sposobność do „zrzeczenia się“ tego rodzaju.

Najfatalniejszy błąd popełnił jednak ten system, rozciągając prawo żądania odsetek do nieskończoności. Według 4 artykułu „praw człowieka“, ogłoszonych przez rewolucyjny parlament francuzki, polega wolność na możliwości wykonywania wszystkiego, co tylko nie czyni uszczerbku bliźniemu; w wykonywaniu praw przyrodzonych mogą mieć miejsce tylko takie ograniczenia, które innym członkom społeczeństwa zapewniają swobodne wykonywanie ich praw. Według tej zasady, przeniesionej na prawo własności, jest właściciel nieograniczonym panem tego, co posiada; ograniczenie możliwe jest tylko ze względu na współobywateli. Oto jakie konsekwencye wysnuto z tej zasady w dalszym ciągu: „Ustawy przeciw lichwie są dziełem staroświeckiego, krótkowidzącego ustawodawstwa; ograniczenie pobierania odsetek należy usunąć, gdyż inaczej ograniczamy prawa obywateli. W najgorszym razie może być mowa o takim ograniczeniu w razie sztucznego nadmiernego podniesienia cen. Ale postępowanie tego rodzaju można podciągnąć raczej pod pojęcie oszustwa. A wreszcie najlepszym regulatorem stopy procentowej jest wolna konkurencya, podczas gdy ograniczenie z ustawy nie zgadza się z zasadniczą wolnością człowieka. Wierzycielowi przysługuje prawo ciągnięcia z swych pieniędzy jak największego zysku, jeżeli on tylko nie wywiera przymusu na dłużnika, i jeżeli dłużnik dobrowolnie przyjmuje pożyczkę pod pewnymi warunkami, nie może być mowy o jego pokrzywdzeniu. Słowo „lichwa“ należy usunąć z kodeksów. — Takie i tym podobne zasady spowodowały zniesienie ustaw lichwiarskich, i dopiero najgubniejsze skutki stąd wynikłe, mianowicie ruina ekonomiczna całych warstw ludności, zmusiły niektóre państwa do przywrócenia dawnych ograniczeń.

W kwestyi pobierania odsetek trzymał się Kościół zawsze drogi środkowej. Nie sprzeciwiał się on nigdy moralnie dozwolonemu i usprawiedliwionemu rozwojowi ekonomicznemu, ale też starał się z drugiej strony usunąć takie stósunki, pośród których mogłaby się rozwijać chciwość i żądza ludzka. Tęj zasady trzymał się Kościół zawsze w swoim ustawodawstwie. Ponieważ jednak musiał się zawsze liczyć z stósunkami ekonomicznymi, stósonnie więc do zmian tych stósunków rozstrzygał w każdym czasie kwestyę pobierania procentu. Pierwotnie więc orzekł Kościół, że umowa pożyczkowa nie może pociągać dla dłużnika innego jeszcze obowiązku świadczenia oprócz zwrotu pożyczonój kwoty. Później zezwolił Kościół na żądanie małej nadwyżki na podstawie zewnętrznych tytułów prawnych; dzisiaj zaś ze zmianą ekonomicznych stósunków dopuszcza Kościół pobieranie miernego procentu.

Zadaniem nauki katolickiej jest wyjaśnienie i uzasadnienie stanowiska Kościoła. Naturalnie, że nie może być mowy o jakiejkolwiek zmianie zasad ze strony Kościoła. Biorąc bowiem rzecz samą w sobie, musimy i dzisiaj przyznać słuszność i sprawiedliwość pierwotnym orzeczeniom Kościoła, polegającym na zasadzie bezpłatności umowy pożyczkowej. Z drugiej zaś strony musimy przyznać, że zmienione stósunki ekonomiczne o tyle zmieniły i charakter tęj umowy, że również sprawiedliwem można nazwać żądanie odsetek.¹⁾

Widzimy więc, że stanowisko Kościoła pozostawało zawsze w najściślejszym związku z konkretnymi stósunkami ekonomicznymi. Chcąc więc podać zarys rozwoju zajmującej nas kwestyi, użyjemy najodpowiedniejszej w tym razie metody historycznej. Zwrócimy się przede wszystkim do czasów starożytności chrześcijańskiej, gdyż w tym czasie trzeba szukać początku pojęcia pożyczki, jakie Kościół zatrzymał do

¹⁾ O ile teorię pożyczki Kościoła należy uważać jako dogmat wiary porówn. I. Costa-Rosetti *Abriss eines Systems der Nationaloekonomie im Geiste der Scholastik. Christlich-soziale Blaetter* 1888 str. 17 i nast.

dnia dzisiejszego. Zachodzi w tem jednak pewna trudność. Między sposobem myślenia naszych czasów a poglądami owych odległych wieków, zachodzi znaczna różnica; my zaś będziemy często zmuszeni mierzyć instytucje owych pierwotnych czasów według zasad dzisiejszych. Zwracając uwagę czytelnika na tę okoliczność, zauważymy i to jeszcze, że pod „stanowiskiem“ Kościoła będziemy zawsze rozumieli sposób, w jaki Kościół faktycznie rozstrzygał kwestyę pobierania odsetek. Teoretyczną stroną kwestyi i jej uzasadnieniem zajmował się Kościół tylko w nader rzadkich wypadkach. Wszelkie więc braki i błędy, jakie w uzasadnieniu zajmującej nas kwestyi popełnimy, nam jedynie a nie nauce Kościoła przypisać należy.

§ 1.

Stósunki ekonomiczne w pierwszych czasach chrześcijaństwa.

Rozwój stósunków ekonomicznych stoi w ścisłym związku z stósunkami i rozwojem warstwy (klasy) pracującej. W państwie rzymskim przez długi czas reprezentowali tę warstwę niewolnicy. Wolny Rzymianin uważał pracę jako coś niegodnego siebie i gardził nią po prostu,¹⁾ a posiadając niezmierną ilość sług, zawisłych zupełnie od swęj woli, mógł prowadzić życie wolne od wszelkich trosk i trudów.²⁾

¹⁾ *Illiberales autem et sordidi quaestus mercenariorum omnium, quorum operae, non artes emuntur... opifices omnes, qui sordida arte versantur.* Cicero, *De officiis* I, 42. Por. Aristoteles, *Polit.* VI. 6. Że rzeczywiście w starożytności w ten sposób zapatrywano się na tę kwestyę, por. u Hildebranda *Jahrb. der Nationalökonomie* I. 456.

²⁾ Niewolnicy stanowili prawie $\frac{3}{4}$ część ludności. Oprócz 50,000 cudzoziemców i 1,250,000 wyzwoleńców, z których około 640,000 żyło z jałmużny, podawanęj w zbożu, było w Rzymie jeszcze milion niewolników.

Z początku pracowali wszyscy niewolnicy wspólnie w domu swojego pana, który też za czasów Nerona mógł słusznie powiedzieć, że: „omnia domi nascuntur.“ Część niewolników obsługiwała samego pana, druga część zajęta była gospodarstwem i wytwarzaniem potrzebnych artykułów.

Z czasem oddzielił się handel¹⁾ i utworzyła się osobna klasa kupców. Przedewszystkiem ubożsi z pomiędzy ludzi wolnych, i wyzwoleni niewolnicy chwycili się handlu, pragnąc ciągnąć z niego jak największe korzyści; tem bardziej, że odpowiednio do ówczesnych pojęć, uważano handel, jak w ogóle wszelką tego rodzaju pracę i zarobek, jako rzecz uwłaczającą godności wolnego obywatela. Państwo zaś oddało im w dzierżawę bardzo intratne ściąganie ceł i podatków (publicani). W ten sposób wytworzyła się wkrótce prawdziwa arystokracja pieniężna, która opanowała prawie zupełnie handel, trudniąc się obok tego lichwiarstwem i zabierając w swe ręce wszelkiego rodzaju przedsiębiorstwa.

Niewolnicy dali też następnie początek stowarzyszeniom rzemieślniczym. I tak zawiązały się między nimi takie stowarzyszenia (collegia tenniorum) głównie w celu zapewnienia członkom przyzwoitego pogrzebu. Później w czasach cesarzy chrześcijańskich wytworzyły się z tych stowarzyszeń prawdziwe cechy rzemieślnicze. Państwo udzielało im częśćkę swoich dóbr nieruchomości wraz z przynależną ilością sług, a wszystkie potrzebne narzędzia stanowiły własność stowarzyszenia. Obowiązek ich polegał w zaopatrywaniu potrzeb stolicy n. p. przy rozdziale zboża, oprócz tego mieli oni obowiązek dostawiać wszystko, co było potrzebnem dla wojska.

Wypada nam jeszcze wspomnieć o usiłowaniach, podjętych w celu wzmocnienia warstwy rolniczej. W tym celu, oprócz niewolników za-

¹⁾ Do charakterystyki stosunków towarzyskich w Rzymie i o rozwoju warstwy pracującej porów. Albertus *Die Socialpolitik der Kirche* 1881 str. 38, 137 nast. str. 643 nast.; Ratzinger, *Volkswirtschaft* str. 130—142, 233—270.

jętych w posiadłościach rolnych, i ubogich wolnych, wprowadzono w życie osobny rodzaj niejako chłopów pańszczyznianych. Tak zwani coloni¹⁾ byli to ludzie osobiście zupełnie niezawisli, ale przywiązani tak do gleby, że nie mogli opuścić przydzielonego im gruntu. Płacili oni pogłównie a później także podatek gruntowy.

Co się tyczy Kościoła, szanował on i cenił zawsze wysoko wszelkie zajęcia i pracę, którą sam Zbawiciel i Apostołowie własnym uświęcili przykładem. Św. Paweł wyraża bardzo dokładnie swój sposób zapamiętania na tę kwestję w liście swoim do Thessaloniczan: „Albowiem sami wiecie jako nas potrzeba naśladować, ponieważśmy nie żyli między wami nieporządnie; aniśmy chleba darmo od którego pożywali, ale w pracy i w utrudzeniu w nocy i we dniu robiąc, abyśmy którego z was nie obciążyli. Nie iżbyśmy téj mocy nie mieli, ale żebyśmy wam sami siebie za wzór dali, abyście nas naśladowali. Albowiem gdyśmy byli u was, tośmy wam opowiadali, iż jeśli kto nie chce robić, niech też nie je. Bo słyszeliśmy, że niektórzy między wami nieporządnie chodzą, nie nie robiąc, ale się niepotrzebnymi rzeczami bawiąc. Przetoż takowym rozkazujemy i napominamy ich przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, aby w pokoju robiąc, swój własny chleb jedli“ (II Thessal. III 7—12).

Niektórzy mężowie Kościoła ganili wprawdzie w pierwszych wiekach pewne rodzaje rzemiosł; odnosiło się to jednak głównie do wad i namiętności, połączonych z temi rzemiosłami, n. p. chciwości i do zajęć niemoralnych. Już Tertulian zbija zarzuty, jakoby współwyznawcy jego unikali pożytecznej pracy: „Chrześcianie, powiada on, uczęszczają na forum, pojawiają się na rynku, w kąpielach, warsztatach; biorą udział w służbie wojennej i okrętowej, zajmują się rzemiosłem i handlem...; ta zaś okoliczność, że przytem nie we wszystkim naśladowują pogan, że n. p. nie kąpią się w nocy podczas Saturnaliów, że nie biorą udziału

¹⁾ Por. *Cod. Theod.* XLVII I. 1. 4. 18.

w publicznych biesiadach urządzanych w dniu uroczystości Bachusa i nie wieńczą głów swoich, wszystko to jeszcze nie stanowi powodu do robienia im z tego zarzutu, gdyż i oni używają kwiatów choć w inny sposób. W żaden zaś sposób nie można im brać tego za złe, że nie oddają się rzemiosłom nierządników, trucicieli itp. — należałoby przeciwnie poczytywać im to za zasługę. Św. Augustyn zastanawia się jeszcze i na innym miejscu¹⁾ nad tem, o ile można handel uważać za zajęcie uczciwe i przyznaje mu to zupełnie, jak długo tylko jest prowadzony bez chciwości i przy pomocy dozwolonych środków. Tak samo synod w Elwirze w r. 306 pozwala osobom kościelnym prowadzić handel, ale tylko w obrębie dyecezyi,²⁾ cesarz zaś Konstantyn przyznał im nawet w tym względzie pewne pierwszeństwo, motywując je w ten sposób, że zysk osiągnięty w takim razie wyjdzie na korzyść „ubogim.“³⁾

Stanowisko więc Kościoła było, jak widzimy, nader przychylnie dla klasy pracującej. Że zaś mimo tego klasa uboższa nie osiągnęła żadnego znaczenia, a przeciwnie coraz bardziej upadała ekonomicznie, przypisać należy z jednej strony nader wysokim podatkom, z drugiej zaś strony bezwzględnemu postępowaniu klas bogatszych.

Podatki i daniny składano w naturaliach. Jak długo istniały podatki w formie pogłównego, ściągano je od posiadaczy gruntowych, ci zaś odbierali je sobie od swoich poddanych. Mieszkańcy Italii mieli różne przywileje w tym względzie. Cesarz Dyoklecjan ustanowił jednakże osobny podatek gruntowy, nakładany bez różnicy na każdy

¹⁾ In psalm. 70 Serm. I n. 17.

²⁾ Harduin Conc. I 252 c. 18.

³⁾ Cod. Theod. XVI, 2: *Negotiatorum dispendiis minime tenentur, cum certum sit quaestus, quos ex tabernaculis atque cogastulis colligunt, pauperibus profuturos.* Później utraciło duchowieństwo ten przywilej, a ustawodawstwo kościelne zabroniło osobom duchownym zajmować się handlem wszelkiego rodzaju: Harduin l. c. I 601, 774, 1041. Por. Funk: *Handel und Gewerbe im kirchlichen Alterthum.* *Tübinger. Quartalschrift* 1876. 367 i nast.

grunt. Podatki te i daniny zrujnowały przedewszystkiem urzędników municypalnych, wybieranych z pośród najznakomitszych rodzin miasta. Odpowiadali oni solidarnie za ściągnięcie nałożonych podatków. Ogólne zaś zubożenie ludności przyprowadziło ich do ruiny majątkowej, ponieważ musieli sami pokrywać niedobór powstały wskutek nieuiszczonych podatków. Urzędu zaś swego nie mogli porzucić, ponieważ cesarz zmuszał ich w takim razie środkami przymusowymi. Przy ściąganiu podatków, postępowali zwykle urzędnicy względniej z bogatszymi, uciskali zaś bez litości ubogich. Według Lactantiusa prowadzono nie tylko ewidencję każdego kawałka roli, ale obliczano nawet dokładnie każde drzewo, każdą winną latorośl itp.¹⁾

Bogaci właściciele nie tylko że nie starali się o podniesienie klas uboższych, ale starali się wyzyskiwać je tak samo, jak czynił to skarb państwa. W kilku dobitnych słowach podaje nam Pliniusz ekonomiczne zasady ówczesnych właścicieli ziemskich.²⁾ A zasady te wyznawali nawet najznakomitsi mężowie stanu. Brutus n. p. był jednym z największych lichwiarzy swego czasu. Pliniusz pozostawił $9\frac{1}{2}$ milionów majątku w nieruchomościach, dwa razy zaś tyle w gotówce, niewolnikach i ruchomościach. Cnotliwy Seneka ulokował był kilka milionów na lichwiarskie procenta w Brytanii, a pragnąc osiągnąć jeszcze większe zyski, wymówił nagle pożyczkę, przez co spowodził zaburzenia w całej prowincyi.³⁾

Lichwa była całkiem systematycznie zorganizowaną. Bogaci kapitaliści nie udzielali sami bezpośrednio nikomu pożyczki, ale powierzali w tym celu swoje kapitały lichwiarzom (foenaratores), rekrutującym się bądź z ludzi wolnych unikających pracy, bądź z wyzwolenców.

¹⁾ De morte persec. l. c. 167.

²⁾ Plinius Epp. III. 29. Sum quidem prope totus in praediis, aliquid tamen foenere.

³⁾ Ratzinger l. c. I. 3. 4. 104.

Najwyższa stopa procentowa wynosiła za czasów cesarstwa 12⁰/₀, w rzeczywistości zaś nie wahano się wymagać i 50 do 100⁰/₀.¹⁾ Położenie zaś dłużników było tem uciążliwsze, że wyznaczano krótki czas spłaty, a po upływie tego terminu ściągano dług z bezwzględną surowością. Termin wyznaczano zwykle na 1go każdego miesiąca; wspominają też o tem i klasycy: *celeris, tristes calendae*. Jeżeli dłużnik nie był w stanie uiścić się z swego zobowiązania, tracił zastaw, lub gdy nie posiadał zastawu, popadał sam albo jego rodzina w niewolę wierzyciela.²⁾ Nawet śmierć nie była w stanie uchronić nieszczęśliwego przed chciwością lichwiarzy. Częstokroć bowiem nie pozwalali oni na urządzenie pogrzebu swemu dłużnikowi, ażeby w ten sposób zmusić pozostałą rodzinę do spłacenia długu.³⁾

O stósunkach, jakie panowały w wschodniej części cesarstwa, znamy niektóre wiadomości w życiu i pismach św. Jana Chryzostoma.

¹⁾ Ustawa XII tablic zna 8²/₃⁰/₀; do Justiniana wynosiła zwykła stopa procentowa 12⁰/₀, później dla szlachty 4⁰/₀, dla innych klas 6⁰/₀. *Usurae centesimae* równały się naszym 12⁰/₀, ponieważ obliczano procent według miesięcy (za każdy miesiąc 1⁰/₀). Mniejsze były: *quadrantes* (1/4⁰/₀ na miesiąc) = 3⁰/₀, *trientes* (1/3) = 4⁰/₀, *semisses* (1/2 na miesiąc) = 6⁰/₀, *besses* (2/3 na miesiąc) = 8⁰/₀. Porówn. Vangerow Pand. I. 104. 112; Hefe, *Beiträge zur Kirchengeschichte, Archeologie und Liturgik*. Tübingen 1864. I. 33.

²⁾ Według nieludzkich postanowień ustawy XII tablic, wolno było wierzycielowi zabić swego dłużnika, jeżeli ten nie mógł spłacić długu; jeżeli zaś było więcej wierzycieli, mogli oni ciało dłużnika rozdzielić między siebie: *si pluribus addictus sit, tertius nundinis per partes secanto; si plus minusve secuerit sine fraude esto*. To samo potwierdza Quintilian (Instit. II. 6), i Tertullian (Apolog. c. 4). Później nie zastósowywano tego prawa (Livius VIII. 28). — W mieszkaniach patrycyuszów znajdowała się zawsze osobna izba, przeznaczona do przetrzymywania i męczenia dłużników. Livius nazywa je *carnificia* (VI. 36). Porówn. Ratzinger Volksw. 234. 247.

³⁾ Według św. Ambrożego wypadki tego rodzaju nie były wcale rzadkością. *Quoties vidi a foenaratoribus teneri defunctos pro pignore et negari tumulum, dum foenus expositur*. Por. Ratzinger I. c. 234.

Święty ten Biskup konstantynopoliński gani swoich współczesnych za to, że nie chcą się zadowolić zwykłemi odsetkami, t. j. 12^o/o.¹⁾ W jednej swój mowie przedstawia on w następujący sposób nienasyconą chciwość lichwiarza: Pewnego razu — opowiada on — nawiedziła straszna posucha okolice naszego miasta. Zasiane zboże nie mogło się wydostać z spalonej żarem ziemi... głód straszny groził już wszystkim, każdy widział już przed sobą zmorę głodową i gotował się na śmierć pełną męczarni. Bóg jednakowoż litościwy zmiłował się nad naszym miastem. Niebo twarde jak skała zmiękło nagle, zewsząd nadciągnęły chmury a wkrótce upadł tak obfity i ulewny deszcz, że każdy odetchnął swobodniej, bo znikła owa straszna obawa głodu, która niepokoiła wszystkich. Upojeni radością biegali ludzie po ulicach, nie mogąc się nacieszyć, że uniknęli niechybnej śmierci głodowej... Wśród tej ogólnej radości chodził tylko jeden człowiek smutny i przygnębiony, jakby dręczony jakąś niewysłowioną boleścią. Był to człowiek bogaty, jeden z najzamożniejszych obywateli miasta. Zapytany o przyczynę swego smutku — nie był w stanie ukryć jój dłużej w głębi swój duszy. Podobnie jak ukryta choroba, gdy dojdzie już do najwyższego rozwoju, występuje na zewnątrz ciała — tak też i zepsute serce tego człowieka wyszło teraz na jaw w całej swój obrzydliwości. „Dziesięć tysięcy miar zboża nagromadziłem u siebie — powiedział on z rozpaczą — a teraz nie wiem co mam z niem począć!“ I to był powód jego troski! Powiedźcie mi, czy szczęście tego człowieka na tem polega, iżby mógł wypowiadać głośno takie życzenia, za które należałoby go ukamienować jak najdziksze z zwierząt drapieżnych? Cóż czynisz nędzniku? Czy nie wiesz, co powiedział mądry Salamon: Niech przeklętym będzie od całego narodu ten, kto chciałby zboże uczynić droższem? (podnieść cenę zboża)! Biegasz po ulicach jak ten, co unika darów boskich, jak bluźnierca, który chce walczyć z Bogiem, szczodrobliwym ojcem ludz-

¹⁾ Homil. 61, in Math. Opp. ed. Paris 1732 VII. 614.

kości; prawdziwy sługo i niewolniku mamony!¹⁾ Takie i tym podobne mowy św. Chryzostoma musiały wywołać prawdziwy entuzjazm wśród biednych i uciemiężonych. Mowy jego przerywane częstokroć hucznymi oklaskami, spisywali natychmiast jego słuchacze. Po wyjściu z kościoła odprowadzały go całe tłumy do domu, a gdy zdawało mu się grozić niebezpieczeństwo, dniem i nocą czuwano przed bramą jego mieszkania. A przecież i on musiał w końcu paść ofiarą niepohamowanej chciwości. Cesarzowa Eudoksya, córka prostego rzymskiego kapitana Bantho, była prawdziwie typową postacią swego wieku. Z jej zmysłowością mogła chyba jej chciwość iść w zawody. Z trzema damami dworskimi, przyjaciółkami swemi, podobnemi zupełnie do siebie, utworzyła ona tajemny spiszek, aby zemścić się na św. Janie Chryzostomie. Wyrzucał on bowiem niejednokrotnie cesarzowej i jej damom chciwość i lekkomyślne życie. Cesarzowa Eudoksya wszczyniała bowiem bardzo często procesy, aby za ich pomocą powiększyć swoje dochody. Jednego razu kazała ona odebrać ubogiej wdowie winnicę, której owoce przypadły jej bardzo do smaku. Dowiedziawszy się o tej zbrodni, zabronił św. Jan cesarzowej wstępu do kościoła. Dwór cały oburzył się niezmiernie na to bezwzględne wystąpienie Biskupa, i znalazł naturalnie z łatwością sposób zemścić się na nim. W drodze na wygnanie zakończył św. Chryzostom swój żywot...

Współczesny mu Biskup medyolański św. Ambroży, podaje nam również przerażające przykłady z zachodniej połowy cesarstwa, które w bardzo złem świetle przedstawiają nam ówczesne stosunki społeczne. „Sam widziałem, opowiada on, biednego człowieka, którego lichwiarz wrzucił do więzienia, nie mogąc nic zabrać u niego... Zobowiązał się w końcu ten nieszczęśliwy dać mu w zastaw swe dzieci, spodziewając się jeszcze znaleźć kogo, kto by się zlitował nad nim. Wraca więc prędko do swjej nędznej chaty. Ależ jaki widok czeka go tutaj? Sprzęty

¹⁾ Homil. 39 in Ep. I ad Corinth. 373.

wszystkie zabrane, dzieci płaczące z głodu! Czemuż nie sprzedałem raczej biednych dzieci, nie ginęłyby przynajmniej z głodu! Na nowo rozpoczyna on zastanawiać się nad okolicznościami, które przemawiają za taką sprzedażą. Ale choć głód zmusza do sprzedaży, serce rodzicielskie szepce mu ciągle: umrzeć raczej niż rozstać się z dziećmi! Położenie staje się z każdą chwilą nieznośniejsze, ale trudno uczynić krok stanowczy! Ledwie zrobi jakie postanowienie, cofa się sam przed niem w tejsze chwili. W końcu zwycięża nieubłagana konieczność; dobra wola musi ustąpić. Ale któregoż syna ma sprzedać w niewolę? Od którego ma zacząć? Którego wybierze kupiec? Najstarszego? Ten już w tym wieku, że właśnie wymawia pierwsze słowa, że woła go: „ojcze!“ Najmłodszego? Ależ ten znowu jeszcze niemowlę, potrzebujące najbardziej rodzicielskiej opieki! Tamten pojmuje już całą sromotę i wstyd, być prowadzonym na rynek na sprzedaż; ten nie przeczuwa jeszcze nawet, co znaczy utrata wolności! Czy mam wybierać między innymi synami? Ale jeden z nich patrzy na mnie z taką ufnością i nadzieją, drugi tak czule przyłgnął do mojej piersi? Ten jest zupełnie podobny do mnie, tamten obiecuje być kiedyś dla mnie podporą starości. Nie mam żadnego wyjścia z tego położenia, ale nie mam też siły i odwagi wybierać między nimi. Ach! rozpacz i ból mój nie mają granic.“¹⁾

Sceny tego rodzaju bolały niezmiernie dobrego pasterza Kościoła Medyolańskiego,²⁾ tem bardziej, że i przy najlepszych swych chęciach mógł on tylko w bardzo rzadkich wypadkach przyjść w pomoc nieszczęśliwym, gdyż nędza była zanadto rozpowszechnioną. Tyle tylko udało mu się uzyskać od cesarza Teodozyusza, że w r. 390 wypuszczono na

¹⁾ S. Ambrosius. *De Nabothe* c. 5. Opp. ed. Paris 1686 I. 570.

²⁾ Porównaj: *Paulini vita S. Ambrosii*: Ingemiscebat vehementer, cum videret avaritiam pullulare.

wolność dzieci, które dostały się do więzienia jako zastaw za długi rodziców.¹⁾

Nadzwyczaj rozpowszechniona lichwa nurtowała i niszczyła cały organizm społeczeństwa. Nędzę powiększało jeszcze postępowanie klas zamożnych, które zbytku swych bogactw nie starały się użyć na podniesienie i korzyść ubogich, ale marnowały je wśród rozpusty i lekkomyślnej rozrzutności. Opisy ojców Kościoła,²⁾ malujące stan ten w jaskrawych barwach, potwierdzają również ówcześni pisarze pogańscy. Historyk Ammianus Marcellinus n. p. charakteryzuje w bardzo interesujący sposób rozrzutność klas bogatych. Pisze on, jak ciężko wzdychają bogaci panowie pod ciężarem swych szat jedwabnych, unoszonych powiewem wiatru; jak każą się oni otaczać tłumami sług, błaznów i pieczeniarzy. Złotymi wachlarzami chłodzą swe oblicze i czują się już nad wyraz nieszczęśliwymi, jeżeli jeden promień słońca padnie na ich czoło. Starożytną togę rzymską zamieniono na długie szaty perskie tak, że sama już powierzchowność zdradzała zniewieściałość i żądę rozkoszy.³⁾ Idąc za tym przykładem okazywali i mniej zamożni taką samą lekkomyślność bez granic. „Cóż mam mówić o poście — woła św. Ambroży — gdy zewsząd rozlega się szalony krzyk rozpusty... Na progu szynku przesiadują ludzie, którzy nie mają ani porządných

¹⁾ Ratzinger, *Volkswirtschaft* 237.

²⁾ Porówn. opis: de jejun. c. 8., De Elia et jejun. c. 12, De Naboth. c. 13. Szczególnie i całkiem słusznie występuje św. Chryzostom przeciw kobietom, które pobudzały i namawiały swych mężów do wyzyskiwania i ucisku ubogich, aby mogły tylko zaspokoić swą próżność i chciwość. Czytamy na jednym miejscu: „Dicitas requiris, non paupertate pressus, non fame cogente, sed ut equi frenum, domus tectum et columnarum capitella multa oblinantur auro... Quodque gravius est, non viri tantum, sed etiam *mulieres* hac insania tenentur, quae etiam viros excitant ad vanum hujusmodi laborem, illos ad omnia plus, quam necessaria sump-tus facere cogentes (Hom. l. 2 in. ep. ad Rom. IX. 339).

³⁾ Lib. XXVIII c. 4. Por. Ratzinger *Volkswirtschaft* 241 i nast.

sukni na sobie, ani kawałka chleba na jutro. Rozprawiają o cesarzu, o rządzie, rozporządzają wojskiem. W swym szale zdaje się im, że są bogatymi a w rzeczywistości są żebrakami... rozrzucają bajeczne sumy, budują miasta, prowadzą wojny... podczas gdy nie mają czem zapłacić tego co wypili.¹⁾ Nawet uznanie chrześcijańskiej religii religią państwową za czasów cesarza Konstantyna nie zmieniło wcale stosunków społecznych. Wielu wprawdzie przyjęło chrześcijaństwo przez wzgląd na cesarza, ale zachowali dawne swe obyczaje pogańskie i przynieśli chrześcijaństwu daleko więcej szkody niż korzyści. Z bardzo dokładnych opisów Salviana widzimy wyraźnie, że państwo rzymskie, osobiwie zachodnia jego połowa, była w V wieku daleko więcej pogańską niż chrześcijańską. Wspomnijmy tylko, że podczas zburzenia Rzymu przez Gotów ocalało nie mniej jak 43 pogańskich świątyń i 280 pogańskich domów modlitwy.²⁾

Lichwa i nader wygórowane podatki wstrzymywały zupełnie rozwój i podniesienie się klas uboższych, zniszczywszy materialnie większą część mniejszych posiadaczy ziemskich.³⁾ Z czasem skupiła się cała prawie posiadłość ziemska w rękę kilku bogatych ludzi, a wielkie przestrzenie ziemi leżały nieuprawiane i opuszczone przez swych zubożałych mieszkańców. Za czasów cesarza Nerona była cała północno-afrykańska prowincya w posiadaniu pięciu właścicieli. Św. Ambroży wspomina w pewnym miejscu i o tych stosunkach: „Historya Nabota — mówi on — jest wprawdzie jak świat stara, ale powtarza się ona codziennie... Nie tylko Nabot padł ofiarą, codziennie widzimy ucisk ubogich. Pozbawieni wszystkiego, porzucają ludzie swoje ojczyste zagrody, ratując się ucieczką z swemi rodzinami.“⁴⁾ Koniecznem następstwem takiego systematycznego wyzyskiwania i ucisku była zupełna ruina ekonomiczna.

¹⁾ De Elia et jejun. c. 12 n. 41.

²⁾ Salvian. *De gubern. Dei* l. IV. VII. Porówn. Ratzinger l. c. 139.

³⁾ Słusznie też powiadano, że: „Latifundia Italiam perdidere.“

⁴⁾ De Naboth. Jesr. c. l. n. 1.

§ 2.

Stanowisko Kościoła w starożytności chrześcijańskiej.

Pojęcia Kościoła chrześcijańskiego różniły się w bardzo wielu względach od pojęć, jakie ustaliły się były w czasach pogańskich. Jednakowoż w kwestyi pojmowania kontraktu pożyczki, stanowiło prawo rzymskie niejako „ratio scripta“, dla tego też przyjął Kościół w całości definicyę pożyczki według prawa rzymskiego.

Według definicyi, zawartej w Instytucyach, pożyczka jest to odstąpienie prawa własności pewnej rzeczy, oznaczonej ilością, miarą, lub wagą, z zobowiązaniem oddania po pewnym czasie, innej rzeczy téj samej jakości i ilości.¹⁾ *(eiusdem naturae et quantitatis).*

Z pojęcia téj definicyi wynika, że przedmiotem pożyczki może być rzecz przeznaczona do zużycia. Dla tego też prawo rzymskie podnosi wyraźnie, że rzecz ta ma być oznaczona ilością, miarą lub wagą, chcąc przez to wyrazić, że przedmiotem pożyczki jest rzecz gatunkowa, zamienna (fungibilis). Dłużnik nie jest więc obowiązany do zwrócenia téj samej rzeczy, ale do świadczenia innej téj samej jakości i ilości (t. j. tego samego gatunku).²⁾ Dłużnik bowiem zużywa pożyczoną mu rzecz, spożywa n. p. pożyczone mu pokarmy, wydaje pieniądze i t. d. Pożyczka różni się więc od depozytu, przy którym oddajemy przedmiot

¹⁾ Mutui datio in iis rebus consistit, quae pondere, numero, mensura constant: veluti vino, oleo, frumento, pecunia numerata, aere, argento, auro, quae res aut metiendo aut appendendo in hoc damus, ut accipientium fiant, et quandoque nobis non eadem res, sed aliae ejusdem naturae et quantitatis reddantur. Instit. III. 14.

²⁾ Mutuum damus recepturum non eandem *speciem*, quam dedimus (alioquin commodatum erit aut depositum), sed idem *genus*. Mutui datio consistit in his rebus, quae pondere numero, mensura consistunt, quoniam eorum datione possumus in creditum ire (sc. mutuum contrahere): quia in genere suo functionem recipiunt per solutionem (magis) quam specie. Nam in ceteris rebus ideo in creditum ire non possumus, quia aliud pro alio invito creditori solvi non potest. Dig. XII tit. 1 l. 1.

tylko na przechowanie; różni się też od wygodzenia (commodatum), gdyż przedmiotu wygodzonego n. p. narzędzia, używamy ale go wcale nie zużywamy i musimy je zwrócić; — różni się i od najmu (locatio), gdyż przy najmie ciągniemy wprawdzie pożytki z rzeczy (n. p. z gruntu), ale rzecz sama pozostaje nienaruszoną i przypada posiadaczowi razem z prawem używania.

Cechą pożyczki jest następnie ta okoliczność, że przedmiot przechodzi na własność dłużnika.¹⁾ Może on nim rozporządzać według swego upodobania, ale z drugiej strony spada na niego wszelka odpowiedzialność. Jeżeli przedmiot ulegnie zniszczeniu — jest to jego szkoda; jeżeli zaś wartość tegoż się zwiększy, wyjdzie to wyłącznie na jego korzyść. I w tym więc względzie różni się kontrakt pożyczki od depozytu, najmu i innych umów, przy których przedmiot pozostaje zawsze własnością wierzyciela.

Nakoniec zawiera umowa pożyczkowa jako umowa dwustronna²⁾

¹⁾ Instit. III. 15. Mutuum appellatum est, quia ita a me tibi datur, ut ex meo tuum fiat. Wyjaśnienia tego nie trzeba wprawdzie brać dosłownie, jednakowoż świadczy ono wyraźnie o przeniesieniu własności.

²⁾ Rozróżniamy umowy jednostronne (contractus unilaterialis) i dwustronne (c. bilateralis) według tego, czy obie strony zawierające umowę są nawzajem zobowiązane do świadczenia, czy tylko jedna strona. Z tym podziałem łączy się po części podział na umowy odpłatne (c. onerosus) i darne (gratuitus). Przy umowach darmych odnosi korzyść tylko jedna strona; przy umowach zaś odpłatnych uwzględnioną jest korzyść obu stron, a to w ten sposób, że jedna z stron ponosi jakiś uszczerbek na korzyść drugiej strony i odwrotnie. N. p. darowizna jest umową jednostronną i darmą; depozyt dwustronną ale darmą; kupno — sprzedaż zawsze dwustronną i odpłatną. Kontrakt pożyczki sam w sobie uważa Lehmkuhl jako umowę darmą a tylko per accidens staje się on odpłatnym, mianowicie w tym razie, jeżeli jakieś osobne powody, leżące po za istotą pożyczki, usprawiedliwiają żądanie odsetek. Por. *Theol. mor.* ed. 3. Herder 1886. I. 644, 685. i nast. W tym względzie należy zauważyć, że kontrakt pożyczki można nazwać umową darmą w podwójnym znaczeniu: 1) dla tego, że tylko z tytułu pożyczki

zobowiązania obu stron. Wierzyciel nie może żądać zwrotu przed upływem terminu, natomiast dłużnik jest zobowiązany świadczyć mu po upływie oznaczonego czasokresu przedmiot w tej samej ilości i jakości. Przeciwnie zaś przy depozycie i kontrakcie najmu musimy zawsze zwrócić ten sam przedmiot; przy sprzedaży oddaje się rzecz różnej jakości; przy darowiźnie zaś może być ilość zmniejszona.

Określiwszy w ten sposób pojęcie kontraktu pożyczki, zachodzi pytanie, czy można przy zwrocie pożyczki żądać jeszcze jakiejś nadwyżki ponad pożyczoną kwotę? Ażeby odpowiedzieć należyście na to pytanie, musimy wziąć na uwagę chwilę, w której umowa pożyczki przychodzi do skutku. W chwili tej możemy odróżnić dwa momenta:

a) wierzyciel oddaje przedmiot i zobowiązuje się nie żądać zwrotu przed upływem terminu;

b) dłużnik nabywa prawo rozporządzać przedmiotem jak swoją własnością.

Co się tyczy pierwszego momentu, nie da się zaprzeczyć, że odstępianie pożyczonego przedmiotu posiada samo w sobie pewną wartość, gdyż odstępując na korzyść drugiego prawo używania, które mi przysługuje, wyświadczam mu pewną usługę. Przy ocenieniu wartości tej usługi musimy najprzód wziąć na uwagę przedmiot, który według naszej definicji jest z swój natury rzeczą przeznaczoną do zużycia i nawet wierzycielowi nie przynosiłby pożytków. Z tego powodu do-

(praecise ratione mutui) można żądać jedynie zwrotu pożyczonej kwoty. Pożyczka nie jest odpłatną. Przeciw temu twierdzeniu nie da się nic zarzucić. 2) Niektórzy rozumieją pod tą bezpłatnością jakiś dowód przychylności i uprzejmości i dla tego też zaliczają pożyczkę do umów darmych. Przeciw temu można zauważać, że przy pożyczce ma miejsce zawsze zasada wzajemności. Stósownie do zmian stósunków ekonomicznych posiada usługa wierzyciela większą lub mniejszą wartość i według tego zmieniają się też warunki i osobne powody, o których była mowa — ale o jakimś zrzeczeniu się ze strony wierzyciela nie może być mowy. Por. Costa-Rosetti l. c. *Christlich sociale Blaetter* 1888. str. 167.

stateczne odszkodowanie wierzyciela polega już w tem, że przy oddaniu przedmiotu przeniósł on także odpowiedzialność na dłużnika. I ta okoliczność, że pieniądze itp. posiadają w chwili zawarcia pożyczki większą wartość niż w ową odległą chwilę, gdy będą zwrócone, nie ma tu żadnego znaczenia. Wiadomo bowiem, że wystawione zobowiązanie posiada tę samą wartość jak kwota, na którą opiewa. Może się wprawdzie zdarzyć wypadek, że wierzyciel z powodu jakichś szczególnych okoliczności poniesie szkodę, to znaczy utraci pewien zysk, albo że z powodu zmienionych stosunków majątkowych dłużnika zwrot pożyczki będzie zagrożony. Te i tym podobne stosunki uprawniają wprawdzie do żądania pewnego odszkodowania, jak to później zobaczymy, ale zawsze bywają to tylko przypadkowe okoliczności, które powstały wskutek zewnętrznych stosunków a nie z natury pożyczki jako takiej. Mogą one mieć miejsce u A., brak ich zaś u B. — nie mogą też stanowić ogólnej reguły.

Co się zaś tyczy drugiego momentu, to również i odstąpienie prawa własności nie usprawiedliwia jeszcze żądania nadwyżki ponad pożyczoną ilość. Wypływa to już z samej natury przedmiotu pożyczki. Są bowiem pewnego rodzaju przedmioty ekonomiczne, z których można ciągnąć pewne pożytki. Tego rodzaju przedmioty nazywamy kapitałami. Jeżeli odstępujemy takowe komu innemu na użytkowanie, otrzymujemy napowrót po upływie terminu przedmiot, za pożytki zaś osiągnięte przez ten czas z niego, możemy żądać pewnego wynagrodzenia. Inaczej ma się rzecz przy pożyczce. Przedmiot pożyczki nie daje żadnych pożytków, jest bowiem przeznaczony tylko na jednorazowe zużycie. Wyjątkowo może wprawdzie przedmiot pożyczki stać się podstawą kapitału, prawidłowo jednak są to przedmioty przeznaczone jedynie na zużycie. I tak n. p. urzędnik X. potrzebuje pewnej sumy na zapłacenie kaucyi, Y. zaś właściciel realności nie ma wprawdzie potrzebnych pieniędzy, ale może on pozbyć pewną część narzędzi gospodarczych, których wartość wystarcza na zapłacenie kaucyi i pożycza

X-owi potrzebną kwotę. W tym wypadku można wprawdzie użyć wspomnianych narzędzi w ten sposób, że dawałyby one pewne pożytki, jednakowoż X-owi nie chodzi wcale o te pożytki, ale o wartość narzędzi. Koniec końcem będziemy mieli i tu do czynienia z wartością pieniężną. Jeżeli przedmiot pożyczki służy rzeczywiście do zaspokojenia potrzeb codziennego życia, nazywamy taką pożyczkę *spożywczą*.

Czy jednak to, co powiedzieliśmy o naturze przedmiotu pożyczki, da się zastosować do wszelkich wypadków? Czy przedmiot ten wyklucza zupełnie możliwość kapitalizacji? W tym względzie jeden tylko przedmiot może nam sprawiać pewne trudności, mianowicie pieniądze. Chcąc zaś utworzyć sobie należyte pojęcie o naturze pieniędzy, zastanowimy się przedewszystkiem nad ich powstaniem i przeznaczeniem.

Na samym początku społecznego życia ludzkiego spotykamy się z handlem zamiennym. Z wejściem w życie zasady podziału pracy zdarzało się nieraz, że n. p. X. posiadał nadzwyczaj wiele takich przedmiotów, na których zbywało Y-owi; X. zaś potrzebował wytworów Y-a. W razie potrzeby zatem wymieniali nawzajem swoje towary. Z rozwojem handlu ten rodzaj zamiany okazał się niewystarczającym. Ażeby bowiem zamiana mogła przyjść do skutku, musiało się spotkać dwóch ludzi, z których każdy nawzajem potrzebował wytworów drugiego. W celu więc usunięcia tych trudności musiano wymyślić taki pośrednik zamiany, który mógłby być przyjmowany od każdego. W ten sposób powstały pieniądze. Pieniądze służyły więc w pierwszym rzędzie jako pośrednik wymiany; każdy, kto je posiadał, mógł nabywać za nie wszelkie towary. Wartości towaru nie oznaczano więc w stosunku do innego towaru, ale określano wartość każdego towaru w pieniądzech. W ten sposób pieniądze stały się powszechnym miernikiem wartości, a na miejsce wymiany powstaje handel, zamiast towarów wchodzi w obieg pieniądze. Z przedstawionych więc właściwości pieniędzy wynika w końcu, że stały się one ostatecznie zbiornikiem i przedstawicielem wartości, gdyż zastępowały one wszelkiego ro-

dzaju wytwory, które można było za nie otrzymać. Jako pieniądze mogą służyć najrozmaitsze przedmioty: sól, bydło, muszle itp. Łacińskie „pecunia“ wywodzi się od pecus; hebrajskie zaś „kassaph“ oznacza owcę. Z powodu rozmaitych swych przymiotów, mianowicie z powodu swój stósunkowo większej wartości, obfitości, łatwości przechowania itp. zajęły szlachetne kruszce z biegiem czasu pierwsze miejsce w tym względzie.

Mając więc na uwadze opisane wyżej przeznaczenie pieniędzy, nie da się zaprzeczyć, że pieniądze jak długo pozostają pieniędzmi nie mogą być uważane jako rzecz przynosząca bezpośrednio pożytki. Pieniądze nie mają i nie mogą mieć innego celu, jak tylko służyć do wymiany za inne wytwory. Dla tego też z użycy wamy pieniądze podobnie jak inne towary, przy zamianie zaś nie może żadna z stron osiągnąć korzyści, ponieważ pieniądze i towar zmieniają tylko właścicieli. W jednym tylko wypadku da się osiągnąć pewien pożytek z pieniędzy, mianowicie jeżeli uczynimy je przedmiotem handlu. W tej samej jednak chwili przestają one być już pieniędzmi. Twierdzenie, że pieniądze jako takie nie mogą dawać żadnego pożytku, jest tak jasnym, że prawo rzymskie uważało je jako wymóg zdrowego rozumu — *ratio naturalis*.*) Przez to nie chcemy jednak twierdzić, że pieniądze nie mogą przynosić pożytków pośrednio. Pieniądze zużywamy bowiem przy wydawaniu ich;

*) *Constituitor usus fructus non tantum in fundo et aedibus, verum etiam servis et jumentis et ceteris rebus; exceptis rebus iis, quae ipso usu consumuntur, nam haec res, neque naturali ratione, neque civili recipiunt usumfructum; quo in numero sunt vinum, oleum, frumentum, vestimentum, quibus proxima est pecunia numerata. . . Sed utilitatis causa senatus censuit, posse etiam earum usum fructum constitui. . . Ergo senatus non fecit earum rerum usumfructum, nec enim poterat, sed per cautionem quasi usumfructum constituit (Instit. II. 4). Na innym zaś miejscu, Senatus consulto non id effectum est, ut pecuniae ususfructus proprius esset, nec enim naturalis ratio auctoritate senatus commutari potuit, sed remedio introducto, caepit quasi ususfructus haberi“ (Dig. VII. 5. 1. 2).*

przez to nie ponosimy jednak żadnej szkody, gdyż otrzymujemy w zamian inne towary tej samej wartości, ... które mogą przynosić pożytki. Jeżeli zaś pożyczkę użyjemy w celu produkcji wytworów, przynoszących pożytki, pożyczka nazywa się w takim razie wytwórczą (*Productivdarlehen*).¹⁾ Z tego, co powiedzieliśmy, widzimy jasno, jaką rolę może odgrywać pożyczony przedmiot w ręku dłużnika, czyli innymi słowy, jaką wartość należy przypisać usłudze, którą wyświadcza wierzyciel dłużnikowi przez pożyczkę. Dłużnik może użyć pożyczonego przedmiotu na zaspokojenie swoich potrzeb w celach spożywczych (pożyczka spożywcza, *Consumptiv Darlehen*), lub może też pośrednio osiągnąć pewne pożytki z pożyczonej kwoty (pożyczka wytwórcza). Ostatni ten rodzaj pożyczki pozostawiamy na razie na boku, gdyż w czasach, o których mówimy, był w użyciu wyłącznie pierwszy rodzaj.

Przy pożyczce zaś spożywczej odpowie dłużnik zupełnie swemu zobowiązaniu, jeżeli odda wierzycielowi w oznaczonym czasie przedmiot takiej samej jakości i w tej samej ilości jak otrzymał; wierzyciel zaś odstępując mu pewien przedmiot, odstępuje mu zarazem prawo użytkowania. Weźmy n. p. że dłużnik A pożycza od B wiktuały. Przedmiot z natury przeznaczony do spożycia, dłużnik też spożywa go. Dla A. posiada przedmiot ten jedynie wartość użytkową, owoców z niego nie otrzymał on żadnych; nie można więc żądać, ażeby oprócz zwrotu samego przedmiotu, płacił jeszcze osobno za jego użycie.²⁾

W przeciwstawieniu do powyższego pojmowania pożyczki, wydaje się nam dziwnem, że jeden z bardzo zdolnych pisarzy katolickich,

¹⁾ Por. Kuefstein, *der Capitalismus*. Linz. *Quartalschrift* 1884, 292; Weiss l. c. 484 i nast.

²⁾ Według św. Tomasza: 2. 2. qu. 78 a. 1; Durant: *Comment. in 4 lib. sentent. L. III. dist. 37. qu. 2*; Joh. Gerson de *contract. consid. 15. opp. ed. Antwerp. 1706 III. 172*; Laymann *Theol. moral. L. III. tract. 4. c. 16*; Benedictus XIV: *De synodo Dioec. L. X. c. 4. n. 9. 10.* — S. Antonin *Summa theol. P. II. tit. 1. c. 7. § 8.*

wprawdzie ze stanowiska scholastycznego, ale w imieniu etyki chrześcijańskiej, uważa żądanie odsetek usprawiedliwionem już na podstawie samej pożyczki spożywczej. Według niego każde zużycie jest podstawą nowej produkcji. Człowiek jest punktem środkowym ekonomii społecznej. Jeżeli więc zużywa on pewne przedmioty na zaspokojenie swych potrzeb, nie niszczy ich przez to, ale podnosi je do wyższej sfery bytu. Pokarmy, które służą do utrzymania naszego życia, wydatki pieniężne, jakie ponosimy w celach kształcenia się, są to również wkłady, które w rzeczywistości przynoszą nam stale pożytki, gdyż czynią nas zdolnymi do rozmaitych pożytecznych zajęć. Jeżeli właściwość tę przyznamy wyłącznie pożyczce wytwórczej, musimy w takim razie zgodzić się na ową ironiczną uwagę pewnego liberalnego ekonomisty, że kto woły tuczy — wytwarza (produkuje); kto zaś człowieka kształci — nie wytwarza. — O ile pożyczka wytwórcza uzasadnia żądanie odsetek, okaże się w dalszym ciągu naszej rozprawy. Tu jednakowoż musimy sprzeciwić się temu zdaniu, jakoby między pożyczką wytwórczą a spożywczą nie było żadnej różnicy. Wartości zużyte na zaspokojenie naszych potrzeb, zmniejszają stale nasze zapasy. Wprawdzie służą one do utrzymania i powiększenia naszych fizycznych i umysłowych zdolności, ale ponieważ siły i zdolności nasze nie mają żadnej ceny targowej, dla tego też ze stanowiska ekonomicznego musimy uważać owe zużyte przedmioty za stracone. Gdybyśmy przyjęli za podstawę wartość użytkową, musielibyśmy w takim razie przyznać słusność żądaniu tysiąckrotnych nawet odsetek od pożyczki, przy pomocy której np. odzyskał dłużnik nadwerżzone zdrowie; bo każdy człowiek przecież uważa swe zdrowie za najdroższy skarb świata. Nic zaś poniżającego nie widzimy w uwadze, że kto tuczy woły, wytwarza, nie wytwarza zaś ten kto wychowuje ludzi. Przeciwnie nie odpowiadałoby to raczej naszej godności, gdybyśmy mierzyli jedną i tą samą miarą wydatki, łożone na nasze kształcenie i wkłady potrzebne do utrwalenia bytu materialnego i kładli jedno i drugie pod tę samą rubrykę. A trzeba też i na

to zwrócić uwagę, że zużyte wartości nie zawsze mogą być podstawą nowej produkcji, dają one jedynie możność takowej. Żeby zaś możność ta stała się rzeczywistością, potrzeba na to często rozmaitych zupełnie od woli naszej niezawisłych okoliczności.¹⁾

W starożytności chrześcijańskiej posiadała umowa pożyczkowa charakter spożywczy. Wynikało to z przedstawionych powyżej stosunków ekonomicznych. Użycie pożyczki na jakiegokolwiek cele wytwórcze było niemożliwe przy nader uciążliwym położeniu i ucisku klasy pracującej. Mali posiadacze i rzemieślnicy nie mogli w żaden sposób wytrzymać konkurencji z pracą niewolników. Zaciągając pożyczki, czynili to wyłącznie w celu zaspokojenia potrzeb życiowych lub w celu zapłacenia podatków. Sposobność wytwórczego użycia pożyczki mogła się jedynie nadarzyć na polu handlu; ale wysoka stopa procentowa i jeszcze większe żądania nielitościwych lichwiarzy uniemożliwiły wkrótce to zajęcie.²⁾

Należy przyznać słuszną rzeczą, że uznawało ono za zwykłą sobie konsekwencją, pożyczkę bodaj w zasadzie jako umowę darmo, chociaż w praktyce nie zdołało się ono oprzeć ogólnym prądom. Zasadnicze to stanowisko wynika z tego, że według prawa rzymskiego żądanie prawnych odsetek nie mogło opierać się na samym tytule umowy pożyczkowej, ale było wtedy tylko uzasadnionem, jeżeli zostało wymówionem w osobnej umowie, niezawisłe od umowy pożyczkowej.³⁾ Na tem stanowisku stoją też w ogólności i prawnicy — romanisci.⁴⁾

¹⁾ Por. Pesch. l. c. 65. Costa Rosetti *Phil. moralis* str. 796 i nast.

²⁾ Ratzinger, *Volkswirtschaft* 233 nast.

³⁾ „Si tibi decem dem, et paciscar ut viginti mihi debeantur, non nascitur obligatio ultra decem: re enim non potest contrahi obligatio, nisi quatenus datum sit.“ Dig. II. 14. l. 17. Następnie: „Usura pecuniae, quam, percipimus, in fructu non est, quia non ex ipso corpore, sed ex alia causa est, id est, *nova obligatione*.“ Dig. L. 16. l. 121. Por. Dig. XII. 1. l. 11; XIX. 5. l. 24. Cod. IV. 32. l. 3.

⁴⁾ Zapatrywania romanistów od 16 wieku aż do dzisiejszych czasów zebrane u Vogelsanga: *Zins und Wucher*, Wien 1884. str. 84 i nast.

Ustawodawstwo kościelne wydaje już w najdawniejszych czasach przepisy i prawa odpowiednie swemu stanowisku. Pomijając synody partykularne,¹⁾ wspomnimy choćby o Soborze w Nicei w r. 325, który zabronił osobom duchownym prowadzenia jakiegokolwiek handlu i pobierania zysków z udzielanych pożyczek.²⁾ Zakaz ten rozszerzył Leon I także na osoby świeckie.³⁾

Ojcowie św. zajmowali się również kwestyą umowy pożyczkowej.⁴⁾ W pismach swoich nie odróżniają oni zupełnie odsetek od lichwy i zabraniają w ogóle wierzycielom żądać od dłużnika więcej nad pożyczoną sumę.⁵⁾ Twierdzenie, jakoby Ojcowie św. pozwalali pobierać procenta z tytułu udzielonej pożyczki, nie ma najmniejszej podstawy.⁶⁾ Prawdą jest, że usiłowali oni niejednokrotnie załatwić spory powstałe z powodu zawartej pożyczki w drodze ugody i złagodzić nadmierne żądania wierzycieli; wszystko to jednak nie daje jeszcze żadnej podstawy do podobnego twierdzenia. Św. Augustyn n. p. przyznaje, że żądałby chętnie nawet takich odsetek, na jakie zezwala ustawa cywilna, dodaje jednak przytem, że nie byłby w stanie znaleźć sędziego, któryby mu je przyśądził.⁷⁾

Ojcowie św. stali zawsze na tem stanowisku, które, jak widzieliśmy,

¹⁾ Por. Concil. Elib. c. 20, Conc. Arelat. c. 12, Conc. Carthag. III. c. 15, Conc. Tarrac. c. 3 (c. 5. D. 47: c. 2. 6. 5. c. 14. qu. 4).

²⁾ C. 2. D. 47; c. 8. C. 14. qu. 4.

³⁾ C. 7. C. 14. qu. 4.

⁴⁾ Najgruntowniej św. Ambroży, De Tobia; św. Bazyli W. in Psalm. 14.

⁵⁾ Por. Św. Ambroży De Tobia c. 4, Sw. Hieronim in Ezech. 18. 13 (c. 3. 2. C. 14. 9. 3).

⁶⁾ Por. Ratzinger *Volkswirtschaft* 258, gdzie powołuje się na św. Grzegorza W. Epp. VII. 37. Sw. August Ep ad Macedon. S. Basil. Epp. 107—109. Przeciwny takiemu pojmowaniu zastrzega się też stanowczo Benedykt XIV, *De synod. Dioec.* X. 4. n. 4. 7. 10.

⁷⁾ „Vellem, ut restitueretur, sed non est, quo iudice repetantur.“ Ad Macedon. Ep. 54 (c. 11. C. 14. qu. 4.).

wynika z samego prawa natury i pozostali w tym względzie chlubnym przykładem dla późniejszych czasów.¹⁾

Przedstawiciele liberalnej szkoły ekonomii społecznej nie mogą znaleźć wyrazów pogardy dla tego rodzaju stanowiska Kościoła. Według ich pojęcia była lichwa właśnie „pierwszym zarodkiem“ tworzącego się kredytu. Kościół zaś zakazując pobierania odsetek, stanął na przeszkodzie tworzeniu się tego kredytu i wstrzymał w ten sposób wszelki rozwój ekonomiczny.²⁾ A więc zabronienie pobierania odsetek jest grzechem Kościoła! Rzeczywiście też musiał ten Kościół rozporządzać jakąś szczególną, cudowną potęgą, jeżeli mógł zakazać to, co nie istniało nawet z imienia! Bylibyśmy bardzo zobowiązani, jeżeliby nam kto udowodnić potrafił, że Rzymianie mieli w ogóle jakieś pojęcie o odsetkach. Prawdopodobnie jednak nie uda się to nikomu. Starożytny język łaciński nie posiada nawet wyrazu na nasze słowo „odsetki“, bo „usura“ i „foenus“ oznaczały lichwę tak samo jak słowo „usurarius“ i „foenerator“ oznaczało lichwiarza. O odsetkach w naszym znaczeniu nie mogło być wcale mowy, ponieważ nie miano o nich nawet pojęcia dla tego, bo w czasach tych brakło jeszcze wszelkiej ekonomicznej i etycznej podstawy, na której mogłyby się były rozwinąć odsetki w naszym znaczeniu. Pożyczka nabierała natychmiast charakteru wyzysku i ruiny, jeżeli żądało się więcej niż wynosiła pożyczona kwota, a lichwiarze starożytni starali się o ile możności o jej rozwój. Trafnie też porównuje św. Ambroży odsetki z bronią niechybnie zabijającą, którą skutecznie można użyć w wszystkich wypadkach, w których do-

¹⁾ Sw. Tomasz i wszyscy scholastycy kładą przy rozpatrywaniu tej sprawy nacisk na „prawo natury“, por. 2. 2. qu. 78. a. 1, S. Antonini *Summa theol.* P. II. t. 1. c. 7. § 2. Kościelne ustawy porówn.: Conc. Lat. III. Urban III. Lateran. IV. Lugd. II. Conc. Vicum. (c. 3. 10. 8. X. 5, 19; c. un. in. Clem. 5. 5.). Leo X. in Conc. Later. V. Denzinger, *Enchiridion* 623.

²⁾ Por. Endemann p. d. 562, 565, Neumann, *Geschichte des Wuchers* 516, u Ratzingera p. d. 272 i nast.

zwolone byłoby zabójstwo.¹⁾ I to ma być ów „zarodek kredytu“ liberałów. Kościół postępował według innych zasad; czynił on zadość nie tylko wymogom sprawiedliwości, ale miał zawsze na względzie dobro całego społeczeństwa.

§ 3.

Stósunki ekonomiczne w wiekach średnich.

Niewolnictwo stanowiło najgłębszą i nieuleczalną ranę rzymskiego państwa. Jak długo też ono istniało, nie można było nawet pomyśleć o jakimś zdrowotnym rozwoju stósunków ekonomicznych, ponieważ wolna praca nie mogła wytrzymać współzawodnictwa z pracą niewolników. Przytem począł się wszędzie objawiać ogólny upadek moralny, wywołany przez rozluźnione i zepsute stósunki rodzinne. Daremnie podnosili głos swój przeciw niewolnictwu św. Ojcowie. Św. Jan Złotousty zwrócił się był do wszystkich właścicieli, żądając, aby uwolnili swych niewolników, zatrzymując sobie tylko dwóch lub trzech niezbędnych do osobistych usług.²⁾ Pragnął on w ten sposób spowodować wytworzenie się klasy średniej, której brak dawał się osobliwie odczuwać w państwie rzymskiem. Głos jednak świętego Biskupa pozostał bez wpływu, znalazło się ledwie kilku chętnych do takiej ofiary, podczas gdy inni nie myśleli nawet o uwolnieniu niewolników. Większość nie mogła się pogodzić z myślą, ażeby takie mnóstwo niewolników miało

¹⁾ „Ab illo usuram exige, cui merito nocere desideras, cui jure inferuntur arma, huic legitime indicantur usurae, quem bello facile vincere non potes, de hoc cito potes centesima vindicare. Ab hoc usuram exige, quem non sit crimen occidere... Ergo ubi jus belli, ibi etiam jus usurae.“ De Tobia c. 15 (v. c. 12. C. 14. qu. 4).

²⁾ Wallon, *Histoire de l'esclavage* III. 368; u Ratzingera p. d. str. 136, Möhler, *Bruchstücke aus der Geschichte der Aufhebung der Sklaverei* II. 95.

posiadać te same prawa jak wolni, obawiając się zarazem, aby nie zasza konieczność podjęcia się tak bardzo znieawidzonej pracy, która dotychczas była wyłącznie udziałem niewolników.

Powoli więc i to równocześnie z rozpowszechnieniem i wnikaniem w życie pojęć chrześcijańskich, postępowało wielkie dzieło uwolnienia niewolników. Proces ten rozpoczął się równocześnie z utrwaleniem wiary chrześcijańskiej w czasie istnienia zachodniego państwa rzymskiego, czyniąc wielkie postępy osobliwie w nowo powstałych państwach w czasie wędrówek narodów. U młodych tych ludów Europy, które w przeciwstawieniu do Rzymian, nie posiadały jeszcze wyrobionych systemów prawnych, natrafił Kościół na znacznie słabszy opór. Przyczyniła się do tego i ta okoliczność, że ludy te żyjąc w zdrowszych stosunkach społecznych i rodzinnych, nie uległy takiemu zepsuciu i upadkowi moralnemu, jaki znajdujemy w państwie rzymskiem. Z tego też powodu byli oni o wiele przystępniejszymi i pojętniejszymi dla prawd nauki Chrystusa, głoszonych przez Kościół, niż większa część zniewieściałego społeczeństwa starożytnego.

Dwie szczególnie idee obaliły w zasadzie niewolnictwo i przyczyniły się do zupełnego jego zniesienia. Jedną z nich była to równość wszystkich ludzi przed Bogiem; druga stawiała za swą zasadę moralną wartość i konieczność pracy ręcznej. Pierwsza podniosła sługę i niewolnika z rzędu rzeczy do godności człowieka; druga zapewniła jego pracy cześć i szacunek. Według św. Ambrożego n. p. „wolność i niewola będą mierzone tą samą miarą.“¹⁾ Według św. Grzegorza W. „jest to wymogiem słuszności i sprawiedliwości zwrócić wolność tym, którzy się z natury swjej urodzili wolnymi, a tylko na podstawie pewnych ustaw ludzkich stali się niewolnikami.“²⁾

W parze z nauką teoretyczną szły i przykłady. Właściciele ko-

¹⁾ S. Ambros. *Exhort. de virg.* c. 1. n. 4.

²⁾ Epp. V. 112.

ścielni darowali z czasem wolność swym niewolnikom, obchodzili się z nimi łagodnie, bronili ich przed nadużyciami i oswobodzali wrzuconych do więzienia. Wieczne wawrzyny zebrali sobie na tem polu Biskupi i klasztory. Klasztory greckie zniosły już w V w. niewolę w swych posiadłościach. Usiłowaniam zakonników należy również przypisać, że w Brytanii przy końcu epoki anglo-saskiej znajdowało się ledwie 25,000 niewolników. Na synodzie w Armagh 1171 r. postanowili Biskupi irlandzcy uwolnić zupełnie niewolników. Słusznie więc należy przypisać zniesienie niewolnictwa Kościołowi jako zasługę.¹⁾

W związku z tem poczęły się też wkrótce tworzyć klasy pracujące. Pierwsze ich ślady spotykamy już w czasach Karolingów. Ponieważ na miejsce niewolnictwa wstąpił stósunek między służbodawcą a sługą, nie mógł teraz pan rozporządzać osobą poddanego, ale jedynie jego pracą. W większych gospodarstwach przyszła do skutku zasada podziału pracy. Część robotników uprawiała pole, obowiązkiem innych było zajmować się rzemiosłami, a obowiązek ten pozostawał w rodzinie i przechodził z ojca na syna. Rozmiar i zakres usług oznaczano w tak zwanych „listach lennych.“²⁾ W końcu stały się miasta ksiązące, biskupie i opactwa ogniskami handlu; zbierała się w nich ludność okoliczna, ażeby po skończonem nabożeństwie zaopatrzyć się na targu w potrzebne przedmioty. Były to jednak ledwie pierwsze zawiązki klas pracujących, które zyskały nieco ekonomicznego i politycznego znaczenia dopiero w czasach po wyprawach krzyżowych. W gospodarstwie rolnem utrzymał przewagę system lenny. Pola znajdowały się w posiadaniu szlachty, mieszczan i wolnych chłopów, — sami właściciele jednak uprawiali tylko nieznaczną część.

¹⁾ Świadkiem, którego pewnie nie można posądzać o stronniczość, jest Bluntschli: „Podobnie jak zniesienie niewolnictwa w największej części należy zawdzięczać Kościołowi, tak też i wyzwolenie poddanych było zawsze przez Kościół popierane.“ *Allgem. Staatswörterb.* I. 162.

²⁾ Por. Ratzinger I. 228.

Prawie wszystkie nieruchomości rozdzielano między lenników, którzy w zamian za pewne, oznaczone, mierne usługi lenne nabywali prawie prawo własności. Przez całe prawie wieki średnie kładły miasta wielką wagę na to, ażeby posiadać jak największy obszar posiadłości ziemskich, żeby w ten sposób o ile możności samoistnie zaopatrywać się w produkta i surowce, niezbędne do życia i prowadzenia rzemiosł.¹⁾ Miejskie posiadłości oddawano następnie w większej części dzierżawcom. W wiekach średnich odgrywały w ogóle posiadłości ziemskie rolę kapitału, jak świadczy to już sam wyraz niemiecki „Zins“, pochodzący od łacińskiego „census“ a oznaczający daniny z dochodów gospodarstwa rolnego.

Wzrastający rozwój miast wpłynął dodatnio na rozwój handlu i przemysłu. Ludzie zajmujący się tą samą gałęzią rzemiosła lub handlu, poczęli się łączyć w stowarzyszenia i cechy — a z związków tych płynęły dla członków nieobliczone korzyści. Podstawą zaś tych związków była specjalnie chrześcijańska idea solidarności.²⁾ Stowarzyszenia te poczytywały się wzajemnie jako rodzeństwo, przeznaczone do zajmowania w społeczeństwie miejsca, naznaczonego im od Boga. Cechy dostarczały środków do wykonania tego wielkiego zadania. Rzemieślnik nabywał już jako uczeń i czeladnik téj siły ciała i duszy, tego hartu charakteru i zręczności, potrzebnej do samoistnego prowadzenia rzemiosła. Dbano już naprzód o to, ażeby uzdolniony do pracy otrzymał

¹⁾ Dla charakterystyki stosunków ekonomicznych por. Janssen *Geschichte des deutschen Volkes* I. 298 i nast.

²⁾ W jak wielkiej mierze leżą związki tego rodzaju w naturze rzeczy, podnosi Stieda, wskazując na ruch, jaki powstał w najnowszych czasach: Jeżeli myśl tego rodzaju stowarzyszeń wyłoniła się na nowo w innej formie w Niemczech i we Francji, w krajach, w których rozwój zupełnie nie jest równoległy — to świadczy to najlepiej o słuszności zasady, która służy w tym względzie za podstawę. Jeżeli na pewnym stopniu rozwoju społeczeństwa okaże się swobodny handel niemożliwym, nie ma w takim razie innego środka przeciw nadużyciom, jak tylko łączność. Hildebrand *Jahrb. für Nationalökonomie* XIV. 1. 128. — Janssen p. d. I, 323.

odpowiednie zajęcie a chory znalazł w potrzebie opiekę i pomoc. Wyższe duchowe potrzeby zaspokajano przy pomocy wspólnych ćwiczeń religijnych, a wspólne takie zgromadzenia religijne przyczyniały się niemało do uprzyjemnienia życia towarzyskiego. Pojedyncze miasta tworzyły rodzinę, a każdy członek musiał sumiennie przyczyniać się do ogólnego dobra. Władze starały się o to, ażeby każde przyzwoite rzemiosło miało swoich przedstawicieli, a gdy w pewnej gałęzi okazał się brak ludzi, starano się ich przyciągnąć z innych miast. Nadając jednak prawo do pewnego rzemiosła lub zajęcia, dbała władza także o zapewnienie jego przyszłości. Nie wolno było mianowicie obcemu rzemieślnikowi sprzedawać swoich wytworów w granicach miasta.

Wzrost ten gospodarczego życia ukrywał jednak w sobie zaród nowego niebezpieczeństwa. Osobliwie po wyprawach krzyżowych widzimy, jak bogate włoskie miasta handlowe, powodowane żądzą władzy i bogactwa, stały się widownią ciągłych walk i niepokojów. Mieszkaństwo wzniosło się wysoko, podobnie też wzrosło bogactwo starych klasztorów i prałatów Kościoła. Prowadziło to z jednej strony do zbytku, z drugiej zaś wywoływało zazdrość warstw poddanych. Razem z pograżeniem się w interesy materialne musiał naturalnie upadać duch religijny. Mnożyły się więc nauki heretyckie, a jeżeli były one zwrócone przeciw bogatym, co zdarzało się najczęściej w tych czasach, znajdowały natychmiast dla siebie grunt urodzajny. W Niderlandach niemieckich wystąpił Tranchelm († 1124), w Bretanii i Gaskonii podburzał ludność Eudo de Stella, podczas gdy w Languedoc i Prowansalii szerzyli swe nauki, zwrócone przeciw porządkowi prawnemu a głównie przeciw Kościołowi Henryk z Lozanny i Piotr z Bruys, w Italii zaś Arnold z Brescii. Powszechne to rozdrażnienie znalazło swego ludowego zastępcę w Piotrze z Wald, który posiadał zwolenników prawie w wszystkich krajach. Ze wschodu przywlokła się trucizna Manicheizmu do Europy, i znalazła odgłos w sektach Bogumitów, Katarów i Albigenzów. — Tego rodzaju niebezpieczne zapatrywania znalazły dla siebie

grunt także i w kołach uczonych. Amalrich Bena, Dawid z Dinanto (1200) krzewili panteizm, podczas gdy Abelard (1142) szerzył począł racjonalizm. Do tego wszystkiego przyłączył się jeszcze zły przykład, jaki z początkiem XIII w. podawał z wyżyn tronu cesarz Fryderyk II. Sposób jego myślenia odpowiadał zupełnie stanowisku arabskiej filozofii, a sposób życia jego wskazywał na prawdziwie wschodnią żądzę przepychu i zmysłowości.

Wśród takich okoliczności potrzeba było jakiegoś ogólnego, głęboko sięgającego środka, któryby odżywił myśl chrześcijańską i przekształcił pojedynczych ludzi równie jak i całe społeczeństwo. Opatrzność wybrała w tym celu człowieka, który w młodym wieku sam oddawał hołd blaskowi światowemu na dworze cesarskim, i którego już podówczas z powodu jego żywego umysłu nazywano w mieście rodzinnem „królem młodzieży.“ Człowiekiem tym był św. Franciszek z Assyżu. Wyrzuty, jakie posłyszał pewnego razu z powodu odmówienia jałmużny, przekonały go o zaszczytności ubóstwa, a ciężka choroba, jaką przebył, ukazała mu dokładnie znikomość tego świata. Łaska ta zewnętrzna wywołała żywą zmianę w podniosłej duszy Świętego, a nie zważając na wszelkie względy i przeszkody, poszedł on za swoją ideą, która miała wyleczyć głębokie rany jego wieku. Ideą tą było św. ubóstwo. Św. Franciszek wywiązał się szczytnie z zadania, jakie włożył na niego Ukrzyżowany w Kościele św. Damiana: *Idź i odnów mój Kościół!* On i jego uczniowie spełniali powołanie swe, rozciągające się na całe społeczeństwo, w ten sposób, iż wzmacniali wiarę i ducha wstrzemięźliwości w szerokich masach ludu, przepowiadając i wskazując przykładem ewangeliczne ubóstwo. Nauka ich szerzyła się z szybkością płomienia, co znowu służy dowodem, że w społeczeństwie chrześcijańskim nie zamarło poczucie i zrozumienie wszelkiej prawdy rzeczywiście. W roku 1219 zebrało się już 500 towarzyszy koło św. Franciszka. W 40 zaś lat później liczył zakon jego 8000 klasztorów z 200,000 zakonnikami, między innymi wiele najszlachetniejszych umysłów tego

czasu: św. Władysława, św. Elżbietę, Bonawenturę, Antoniego z Padwy. Szczególnie mieszczanie i chłopci okazywali wiele interesu dla jego dążeń. Często udzielali oni tym zakonnikom przytułku i schronienia — nieraz nawet wbrew woli możnych panów i świecko usposobionych wyższych duchownych. Wpływowi żebrzących zakonów należy też przypisać rozwój „stanu mieszczańskiego“ — ten najświetlejszy objaw wieków średnich. — Upadek tego stanu w dzisiejszych czasach należy słusznie opłakiwać. Piotr de Vineis, kanclerz Fryderyka II, dosadnie maluje nam wpływ tych zakonów: Franciszkanie i mnisi zakonu kaznodziejskiego¹⁾ powstają przeciwko nam, piętnują publicznie nasze postępowanie, niweczą nasze przedsięwzięcia, nasze prawa, — nas samych czynią niemożliwymi. Ażeby zaś w zupełności dokonać swego dzieła, ażeby zupełnie odtrącić od nas serca ludu naszego, założyli oni jeszcze dwa nowe bractwa (fraternitates),²⁾ które przyjmują każdego mężczyznę i każdą kobietę. Wszyscy garną się do nich; zaledwie można znaleźć człowieka, którego imię nie byłoby u nich zapisane.“³⁾

Społeczeństwo chrześcijańskie odmłodziło, odświeżyło się pod szlachetnym wpływem zakonów żebrzących. Wzmocnienie zaś wiary wpłynęło z swjej strony korzystnie na rozwój życia materialnego. Rozwój ten znamionuje charakterystycznie pojęcie pracy, jakie utworzono w wiekach średnich. Pojęcie to jest tak szlachetnem, iż chlubnie tylko może świadczyć o tych czasach, w których je wyznawano i według niego

¹⁾ roz. zakon Dominikanów.

²⁾ Ma on tu na myśli trzeci zakon (tercjarii), założony przez oba zakony dla tych, którzy nie mając zamiaru porzucać życia świeckiego, pragnęli przytem dążyć do wyższego moralnego udoskonalenia swjej duszy. Trzeci zakon św. Franciszka przywrócił do nowego rozwoju Leon XIII swem postanowieniem z 30 maja 1883 roku.

³⁾ Petrus de Vineis. Epist. I. VI. Basileae I, 238. Por. St. Beissel: *Die culturgeschichtliche Bedeutung des hl. Franz v. Assisi. Stimmen aus M. L.* 1887. 276—287. Ratzinger, *Volkswirtschaft* 166—169.

życie swe urządzano. „Pracować, — tak czytamy w jednym z pomników tego czasu — pracować oznacza tyle, co spełniać przykazania boskie; dla tego też powinien każdy pracować, w polu, w domu, w warsztacie, w zakresie nauki i sztuki; inni muszą pracować jako królowie, lub jako przełożeni, znowu inni jako słudzy Chrystusa w kościołach i klasztorach, drudzy pracują, modląc się gwoli sławy boskiej i przebaczenia grzechów ludzkich. Takich robotników, pracujących w dzień i w nocy, potrzeba wiele, i nikt niechaj nie sądzi, iż oni żyją beczynnie. Bo modlitwa jest pracą bardzo pożyteczną — a ty jej szczególnie potrzebujesz, który się nie modlisz. Ten zaś, kto nie pracuje, narusza przykazania boskie.“¹⁾ „Człowiek zrodzony jest do pracy, podobnie jak ptak do lotu“, powiada opat Trithemius.²⁾ Na podstawie takiego szlachetnego pojmowania moralnego znaczenia pracy powstały instytucje, które położyły pewny kres zyskom, a z drugiej strony zapewniły pracy słuszną nagrodę. Pierwsze stanowisko sprowadziło zakaz lichwy,³⁾ uregulowanie cen, — drugie zaś wytworzyło połączenie się produkujących i wewnętrzną ich organizacją.

System gospodarczy wieków średnich nie dopuszczał bowiem panowania kapitału w klasach produkujących. W gospodarstwie rolnem było to niemożliwem, gdyż właściciel otrzymywał tylko wartości użytkowe, nie zaś zamienne. Kapitałem jego, zasługującym rzetelnie na tę nazwę, była posiadłość ziemska. Za jej używanie winien był wprawdzie dzierżawca albo lennik uiszczać pewną ilość zboża — ale właściciel nie mógł tego przemienić na nowy kapitał. W zakresie rzemiosła był majster zarazem także robotnikiem, nie tylko przedsiębiorcą. Rzemiosło swoje poczytywał on jako otrzymane od Boga, dla tego też prowadzenie tego rzemiosła było jego

¹⁾ „Eyn cristlich ermanung“, u Janssena p. d. I. 407.

²⁾ De Judaeis 17. Podobnie Gerson Opp. IV. 257.

³⁾ Por. X. de usuris 5, 19 in VI^o 5, 5.

dumą. Cechy zaś dbały starannie o to, ażeby majstrowie nie zatracili tego swego charakteru. Jedynie wdowie majstra wolno było przyjąć pomocnika; sam majster mógł się nim zastąpić tylko w razie słabości. Majster mógł mieć tylko pewną, ograniczoną ilość uczniów i czeladników. W interesie publiczności podlegały towary i cena ich jak najściślejszej kontroli. Ubożsi majstrowie byli należycie zabezpieczeni przed konkurencją bogatszych, ponieważ cechy troskliwie układały czas i miejsce w ten sposób, ażeby biedni i bogaci mogli nabywać po równiej cenie potrzebnych im artykułów surowych. Cechy nakoniec dawały pomoc upadającym majstrom, chroniąc ich w ten sposób przed lichwą. — Cechy kupców rozporządzały nie tylko wspólną kasą, ale posiadały własne hale towarowe. Stowarzyszenia tego rodzaju rozciągały się na całe okolice, zabezpieczały pewną komunikacją i osiągnęły tak wielką potęgę, iż n. p. nawet książęta krajów niemieckich ubiegali się często-kroć o ich łaskę.

W średniowiecznym systemie gospodarczym znajdował zawsze ekonomicznie słabszy ochronę przeciw przewagi silniejszego. Wytworzyły to umiarkowaną wprawdzie, ale za to powszechną zamożność. Klasy uboższe, zajmujące się rękodzielnictwem, mogły żyć porządnie i uczciwie; na starość zaś mógł każdy znaleźć przytułek u pana, w cechu albo też w azylach, założonych w tym celu bądź przez Kościół, bądź przez szlachtę lub mieszczan.

Następujące daty świadczą najlepiej o korzystnym położeniu ówczesnych wolnych robotników. W latach 1470—1510 zarabiał robotnik w okolicach nadreńskich za 6 dni pracy $\frac{1}{4}$ miary zboża, 10 funtów wieprzowiny, 12 funtów cielęciny, 6 dzbanów mleka, 2 wiązki drzewa; w 4—5 tygodniach mógł zaś zaoszczędzić tyle, ile było potrzebnem na nabycie 1 płaszcza, 6 łokci płótna i 1 pary butów. W rozporządzeniu Biskupa z Moguncyi z r. 1497 czytamy, że robotnicy zajęci w debrach biskupich otrzymywali na śniadanie dobrą supę z chlebem, na obiad znowu supę, mięso, jarzynę i dzbanek wina, na wieczerzę

chleb z mięsem lub supę z mięsem. Oprócz tego miano w niedzielę po nabożeństwie ugościć wszystkich robotników, zajętych w ciągu tygodnia pracą w polu, a każdy z nich mógł jeszcze zabrać z sobą tyle do domu, że dwie osoby mogły tem należycie zaspokoić swój głód.¹⁾ Podobne stósunki spotykamy i w innych okolicach przy rozmaitych rodzajach pracy. W Nimes zarabiał w r. 1330 zwykły rzemieślnik stolarz albo kamieniarz dziennie 16 Hellerów czyli 1 fr. 15 cent. Za te pieniądze mógł on kupić 4 funty drobiu albo 3,2 centnarów drzewa opałowego, albo 8 cent. żelaza, 3,2 funtów sera, 64 jaj, 2 kury. W dziewięciu dniach można było zarobić całego barana, a w 5 dniach 1 miarę pszenicy. W Anglii zarabiał nawet najgorszy robotnik polny dziennie więcej, niż kosztowała para butów, w dwóch zaś dniach zarabiał 2 tłuście gęsi, w czterech tłuście jagnię, w 20 wołu z pastwiska.²⁾ W Sabaudyi i Piemencie obniżył się dzienny zarobek z r. 1300 do 1830 prawie o połowę.³⁾ Podobne rezultaty wynikają z rachunków kościoła w Xanten. Płace robotników z r. 1882 w porównaniu z płacami z r. 1350 wykazują zaledwie $\frac{1}{2}$ nadwyżki, podczas gdy ceny żywności znacznie o wiele więcej się podniosły.⁴⁾ W Bazylei wynosił w XV w. dzienny zarobek 2 szyl. do 2 szyl. 4 helery. Przy tem wynosiła cena pary butów 5 szyl., 1 sąg drzewa kosztował 11 szyl., funt masła 11 heler. Biorąc przeciętnie wynosił dzienny zarobek najniższych warstw wolnych robotników tyle, że po opędzeniu potrzeb życia pozostawały jeszcze dwie albo trzy części zarobku. Całkiem słusznie też mógł Fortescue, kanclerz Henryka VI wydać następującą charakterystykę stósunków ludu angielskiego w 15 stuleciu: „Mieszkańce Anglii, mówi on, posiadają podostatkami złota i srebra, rozporządzają wszystkim, czego potrzebują do

¹⁾ Por. Janssen p. d. I, 314 nast.

²⁾ Por. Cobbet, *Die Reformation in England*, Mainz 1862 str. 576 i nast.

³⁾ Por. Weiss, p. d. IV. 679—681.

⁴⁾ St. Beissel, *Goldwerth und Arbeitslohn im Mittelalter* 1884. 188.

życia i czem je mogą uczynić przyjemne. Wody nie piją nigdy, z wyjątkiem dni, w których piją ją z przepisów religijnych dla pokuty. Żywią się dostatnio wszelkiego rodzaju zwierzętami i rybami, które znajdują wszędzie obficie, ubierają się przytem w porządną odzież lnianą. Pościel, bielizna itp. przedmioty są również lniane, i zapewne nikt nie cierpi pod tym względem niedostatku. Każdy posiada tyle, ile potrzebuje jego rodzina i gospodarstwo, każdy ma odpowiednio do swego stanowiska tyle, ile potrzeba do szczęśliwego i przyjemnego życia.¹⁾ Ogólny ten stan zamożności możemy sobie przedstawić z opisu pewnego ówczesnego kronikarza, który chcąc opisać panującą nędzę, powiada, że są tacy ubodzy, którzy czasem przez cały tydzień nie jedzą wcale mięsa albo tylko złe mięso.²⁾ Tem łatwiej zrozumiemy tę uwagę, jeżeli weźmiemy na uwagę, że n. p. w Frankfurcie n. O. w XIV wieku, kiedy liczba mieszkańców nie przenosiła tam 12,000, spożywano rocznie 30,854 wołów, t. j. 12 razy tyle, co w r. 1802—1803. I wiele innych podobnych przykładów moglibyśmy przytoczyć, ale przytoczone już wystarczają zupełnie dla stwierdzenia naszego zdania, że system gospodarczy w wiekach średnich prowadził do możliwie równego i sprawiedliwego podziału dóbr. Zjawisko to należy przypisać bez wątpienia zasadom chrześcijańskim, które łączyły społeczeństwo w jedną rodzinę i tworzyły poczucie łączności z wszystkimi jej dobrymi skutkami. Samo z siebie upada więc, jak widzimy, twierdzenie, według którego Kościół stał na przeszkodzie wszelkiemu rozwojowi ekonomicznemu. Jednakowoż w celu lepszego poznania niesprawiedliwości tego zarzutu, wrócimy później jeszcze raz do niego przy sposobności zakazu pobierania odsetek, i zastanowimy się bliżej, czy stanowisko, jakie zajmował Kościół w kwestyi odsetek, odpowiadało przedstawionym powyżej stósunkom.

¹⁾ De laudibus legum Angliae.

²⁾ *Seelenführer* fol. 21 u Janssena p. d. I, 138.

§ 4.

Stanowisko Kościoła w wiekach średnich.

Nakreślony powyżej obraz stósunków średniowiecznych, okazuje znaczny postęp w porównaniu z stósunkami starożytnymi. Prawdziwem jednak błogosławieństwem stał się ten postęp dla szerokich warstw społeczeństwa przez połączenie pracy z kapitałem. Było to charakterystycznym dążeniem średnich wieków. W żadnej gałęzi pracy i przemysłu nie mógł pieniąż przyjsć do wyłącznego panowania. Na polu uprawy rolnój, przy podobnym systemie płac, była własność gruntowa kapitałem. Rzemieślników i kupców chroniły cechy; przy tych stósun-
kach nie mogli oni zmienić się w niewolników kapitału. Taki stan rzeczy mógł więc utwierdzić teologów średniowiecznych w przekonaniu, że należy zatrzymać dawniejszy sposób zapatrywania się Kościoła w kwestyi pożyczki i odsetek. — Poglądy, jakie w tym względzie wyraził św. Tomasz, przytoczyliśmy już wyżej. Są one dla nas tem ważniejsze, że pozostały dotychczas miarodawczymi i panującymi w nauce Kościoła.¹⁾ Dowód swój wywodzi św. Tomasz z natury przedmiotu umowy pożyczkowej. Ponieważ przedmiot pożyczki jest przeznaczony do zużycia, można więc przy zwrocie żądać jedynie przedmiotu tój samój ilości i jakości bez jakiegokolwiek nadwyżki. Kto zaś żąda więcej, ten chce, aby mu zwrócono pożyczony przedmiot podwójnie, albo żąda wynagrodzenia, chociaż ze swój strony nic nie świadczył. Pierwszy wypadek zachodzi wtedy, jeżeli wierzyciel żąda nadwyżki za przedmiot, którego wartość już raz otrzymał, drugi zaś ma miejsce wtedy, jeżeli żąda wynagrodzenia za używanie przedmiotu, który z natury swój może być użyty tylko przez zużycie. Może się wprawdzie zdarzyć, że dłużnik użyje pożyczonego przedmiotu n. p. pieniąży itd., jeżeli nie bezpośrednio, to przez odpowiednią zamianę na założenie jakiego przed-

¹⁾ Por. *Summa theol.* 2. 2. qu. 77. a. 1.

siębiorstwa, przynoszącego mu ciągle pożytki. W takim razie jednak musimy to przypisać wyłącznie okolicznościom, zależnym od dłużnika, mianowicie jego przedsiębiorczości, sprytowi, przypadkowi etc. Wszystkie te okoliczności nie mogą jednak zmienić bezpłatnego charakteru pożyczki, nie mogą wpłynąć na podwyższenie jej wartości. Godne uwagi są w tym względzie słowa św. Tomasza, odnoszące się wprawdzie bezpośrednio do umowy kupna — sprzedaży, które jednak dadzą się i do naszego przedmiotu zastosować: „Jeżeli kto — powiada on — ciągnie wielkie korzyści z przedmiotów, które kupił od drugiego, sprzedający zaś przez to nie ponosi żadnej szkody, w takim razie nie należy podnosić ceny, gdyż korzyści te nie zależą od sprzedającego, ale od stosunków, w jakich znajduje się kupujący. Nikt przecież nie może sprzedawać tego, co do niego nie należy.“¹⁾

Pożyczkę uważano więc jako umowę darmą, bez względu na to, iż mogła ona wśród pewnych okoliczności przynosić dłużnikowi pożytki. Zupełnie usprawiedliwionem zaś było ze strony wierzyciela żądanie nadwyżki, w razie jeżeli z przyczyny udzielonej pożyczki poniósł on jaką stratę. Nadwyżkę uważano w takich razach jako wynagrodzenie szkody, wynikłej dla wierzyciela z powodu zawartej umowy pożyczkowej. Powody, które usprawiedliwiały żądanie takiej kwoty dodatkowej, znane były w nauce etyki i filozofii prawnej pod tytułem: „zewnętrznych tytułów prawnych“ (tituli extrinseci). Zewnętrznymi zwano je dla tego, ponieważ wynikały one z zewnętrznych stosunków dłużnika, nie zaś z wewnętrznej istoty pożyczki. Potrzeby życia praktycznego spowodowały dokładne ustalenie i opisanie tych tytułów. Takimi są:

I. Wynagrodzenie wynikłej szkody i poniesionych strat (*damnum emergens, lucrum cessans*). Żądanie wynagrodzenia szkody może się opierać na dwóch okolicznościach. Możemy żądać wynagrodzenia na tej podstawie, że utraciliśmy przedmiot jakiś, znaj-

¹⁾ 2. 2. qu. 62. a. 4. in corp.

dujący się w naszym rzeczywistym posiadaniu (wynagrodzenie szkody), albo też dla tego, że utraciliśmy możność nabycia pewnego przedmiotu, którego nie posiadaliśmy wprawdzie, ale który miał przejść w nasze posiadanie (wynagrodzenie straty). Ustalenie i wyjaśnienie tych tytułów prawnych przypisują niektórzy Pawłowi a Castro, uczonemu prawnikowi 15 w. Jednakowoż św. Tomasz również zajmuje się nimi, mianowicie o tyle, o ile mają one znaczenie przy umowie pożyczkowej. Pierwszy tytuł przyjmuje on bez wahania podobnie jak przyjmują go i inni prawnicy; wymaga jednak jeszcze spełnienia następujących trzech warunków: a) pożyczka musi być powodem jakiejś szkody; b) ażeby wierzyciel nie żądał więcej nad to, co mu się słusznie należy; c) obowiązek wynagrodzenia ewentualnej szkody musi być w umowie wyraźnie wymówiony.¹⁾

Co się zaś tyczy drugiego tytułu wynagrodzenia straconych korzyści, zapatrywanie św. Tomasza wyraża się w następujących słowach: „Żądanie wynagrodzenia opierające się na tem, iż nie mogliśmy ciągnąć z pieniędzy pożytków, nie może być wymówione w umowie pożyczkowej. Nikt bowiem nie może sprzedawać tego, co nie należy do niego, a prócz tego sprzeciwia się takiemu żądaniu jeszcze wiele innych okoliczności.“²⁾ Jednakowoż słowa te św. Tomasza nie odnoszą się do tytułu prawnego „lucrum cessans.“

Słowami temi chce św. Tomasz powiedzieć tylko, że podobne żądanie wynagrodzenia jest bezpodstawnem, jeżeli korzyści, jakie mogliśmy odnieść z wypożyczonych pieniędzy, były jedynie możliwymi. Gdybyśmy bowiem chcieli pojmywać ten tytuł w takim ogólnem znaczeniu, mógłby on mieć zastosowanie przy każdej umowie pożyczkowej, możliwość bowiem osiągnięcia jakiejś korzyści z wypożyczonej kwoty nie jest nigdy zupełnie wykluczoną. Tytułu „lucrum cessans“ nie na-

¹⁾ S. Alphons. *Theol. moral.* L. IV. n. 768. 769. Gury, *Compend. theol. moral.* I. n. 856. 857. Lehmkühl *Theol. mor.* I. n. 1101.

²⁾ *Summa* 2. 2. qu. 78 a. a. 2. ad. 1.

leży też pojmować w tem znaczeniu. „*Lucrum cessans*“ ma miejsce tylko w takim razie, jeżeli wierzyciel rzeczywiście zamierzał osiągnąć pewne korzyści z wypożyczonej sumy a korzyści te były według przeciętnego ocenienia istotnie prawdopodobnymi, wierzyciel zaś zrzeka się ich na korzyść dłużnika. W takim stanie rzeczy nie odmawia także św. Tomasz wierzycielowi prawa żądania odszkodowania. Osobliwie zaś uważa on takie żądanie uzasadnionem i słusznem wtedy, jeżeli wierzyciel jest narażony na stratę takiej korzyści, którą byłby osiągnął z całą pewnością. Dodaje jednak, że „przy wynagrodzeniu tego rodzaju nie należy żądać zwrotu całego spodziewanego zysku, ponieważ to, czego się dopiero spodziewamy, posiada zawsze mniejszą wartość niż to, co się już rzeczywiście znajduje w naszym posiadaniu.“¹⁾ Późniejsi teologowie przyznają słusność tytułu „*lucrum cessans*“ w powyżej podanym zakresie, ale tylko pod warunkami analogicznymi do tych, jakie wyliczyliśmy przy tytule „*damnum emergens*.“ Mianowicie: a) pożyczka musi być rzeczywiście powodem utraconej a spodziewanej korzyści. Tytuł ten nie ma więc miejsca n. p. w takim razie, jeżeli wierzyciel posiada oprócz pożyczonej kwoty jeszcze inne nigdzie nie umieszczone pieniądze, za pomocą których może prowadzić zamierzone przedsiębiorstwo mimo udzielonej pożyczki.²⁾ b) Żądane wynagrodzenie nie powinno przekraczać rzeczywistej straty. Jeżeliby zaś strata ta nie dała się dokładnie obliczyć, powinny się obie strony poddać orzeczeniu powołanego i biegłego w tej sprawie męża zaufania. c) Żądanie wynagrodzenia musi być w umowie pożyczkowej wymówione.³⁾

¹⁾ *Summa* 2. 2. qu. 62. a. 4. in c.

²⁾ S. Alph. *Theol. moral.* IV. n. 769. Wyjątek od tej zasady może mieć tylko wtedy miejsce, jeżeli wierzyciel dla zabezpieczenia utrzymania sobie lub swęj rodzinie nie chce naruszać pozostałych mu pieniędzy, albo też jeżeli pod żadnym warunkiem nie zamierzał użyć tych pieniędzy w celu osiągnięcia jakiego zysku. Por. Gury l. c. I n. 858. S. Alph. n. 771.

³⁾ S. Alph. IV. 769. Sporer, *Theol. moral.* tom I tract. VI. 2. 3.

II. Drugim tytułem prawnym żądania odsetek, spowodowanym stósunkami średniowiecznymi, jest tytuł „narażenia kapitału“, „ryzyka“ (*periculum sortis*). Z pomiędzy wszystkich stanów średniowiecznych potrzebował stan kupiecki najczęściej i największych pożyczek. Wyprawy krzyżowe wpłynęły nader korzystnie na ruch handlowy, gdyż wzmocniły ducha przedsiębiorczości i zwiększyły potrzeby. Handel europejski zaczął się od tego czasu rozwijać z zadziwiającą szybkością. W nadziei wielkich zysków puszczano w obieg olbrzymie, bajońskie sumy. Ale i ryzyko było przy tem nie małe. Wysyłane towary zabierali często po drodze rabusie albo padały one ofiarą korsarzy morskich. Same miasta, pozostające z sobą w ciągłych sporach, udaremniały nieraz wzajemnymi walkami spodziewane zyski. Handel przynosił wprawdzie często olbrzymie zyski, ale też z drugiej strony kończył się często zupełną ruiną. Dla tego też każdy, kto pożyczzał na przedsiębiorstwo kupieckie, narażał swój kapitał na wielkie niebezpieczeństwo, osobliwie jeżeli miał miejsce kredyt osobisty. Słusznie też mógł on w takim razie żądać pewnego wynagrodzenia z tytułu ryzyka. Pod wpływem też tych stósunków pozwalają już Dekretalia Papieża Grzegorza IX na żądanie pewnej nadwyżki za pożyczkę udzieloną kupcom, z tytułu owego ryzyka.¹⁾ Pozwolenie to rozciągnęła późniejsza praktyka do wszystkich tych wypadków, w których zwrot pożyczki był zagrożonym z powodu niepewnych stósunków, w jakich znajdował się dłużnik.²⁾ Wymagano jednak, ażeby pożyczona kwota była narażoną w samej rzeczy na jakieś niezwykle niebezpieczeństwo, nie zaś na takie, któremu

¹⁾ „Naviganti vel eunti ad nundinas certam mutuans pecuniae quantitatem, pro eo quod in se suscipit periculum, recepturus aliquid ultra sortem usurarius (non) est censendus.“ X. V. 19. Wszyscy komentatorowie godzą się na to, że należy tekst ten uzupełnić słówkiem „non.“ Wynika to zresztą z dalszego brzmienia tekstu. Por. S. Alph. n. 765. Tytułowi temu odpowiadało rzymskie „foenus nauticum.“ Porówn. Luc. Ferraris, *Prompt. bibl.* s. v. nautic. foen.

²⁾ Por. Conc. Later. Sess. 10. S. Alphon. n. 765.

podpadałaby ona, pozostając nawet w posiadaniu wierzyciela. Jeżeli zaś dłużnik dawał pewne zabezpieczenie zwrotu pożyczki, wierzyciel był obowiązany przyjąć to zabezpieczenie, a w takim razie wszelkie żądanie nadwyżki z tego tytułu było już bezprzedmiotowe, gdyż nie zachodziło już żadne „periculum sortis.“¹⁾

III. Pod wpływem prawa rzymskiego wytworzył się trzeci tytuł prawny żądania odsetek, mianowicie „k a r a u m o w n a“ (poena conventionalis). Kara umowna odnosiła się do tego wypadku, w którym dłużnik z własnej winy nie zwrócił pożyczki w oznaczonym czasie, lub w ogóle nie dopełnił w jakikolwiek sposób warunków umowy. Morałiści i kanoniści widzieli w tytule tym środek uswięcenia warunków umowy; przyjęli go więc także, z tem jednak zastrzeżeniem, że kara ta może mieć miejsce tylko z powodu większej winy dłużnika, i że powinna ona odpowiadać wysokości szkody wyrządzonej wierzycielowi przez zwłokę i niedotrzymanie innych warunków umowy.²⁾

IV. Tytułowi czwartemu, który jednak nazwą tylko różni się od tytułu pierwszego, dała początek pewna nader dobroczynna instytucya, powołana do życia przy końcu średnich wieków. Tytuł ten nazywał się *stipendium* i był zastósowywany w owych tanich zakładach pożyczkowych, które Kościół w średnich wiekach otaczał szczególną swoją opieką, walcząc z coraz bardziej wzmagającym się lichwiarstwem. Zakłady te nazywały się montes pietatis, i rozpowszechniły się najprzód szczególnie w Italii, później zaś i w innych krajach. Zadaniem tych zakładów było udzielanie bezpłatnej pożyczki niezamożnym za złożeniem zastawu. Utrzymanie i zarząd tych zakładów pociągały jednak za sobą pewne wydatki i dla tego na pokrycie kosztów administracyi żądano przy zwrocie pożyczki pewnej nieznacznej nadwyżki (*stipendium*).

¹⁾ S. Alphon. n. 764. Sporer p. d. § 5.

²⁾ S. Alphon. n. 766. Sporer p. d. § 6. Arndts, *Lehrbuch der Pandecten* 210, 211.

Jeden z przedstawicieli szkoły liberalnej, podnosząc z uznaniem owe zakłady, nazywa je lichwiarskimi. Zdanie to jednak jest zupełnie mylne i polega na błędnem pojmowaniu owych zakładów, które opierały żądanie nadwyżki na tym samym tytule, na jakim można w ogóle żądać wynagrodzenia za poniesioną szkodę.¹⁾

Pomimo tych ograniczeń jednak stopa procentowa w średnich wiekach była częstokroć bardzo wygórowana. Przyczyna tego zjawiska leżała po części w zewnętrznych stosunkach wieku. Podnosiliśmy już n. p. że przy pożyczkach udzielanych na przedsiębiorstwa handlowe, można było żądać nawet bardzo wysokich odsetek. Przy pożyczkach zaś innego rodzaju powodowały ówczesne stosunki obrotu pieniężnego różne niedogodności. Z powodu wielkiej różnorodności monet, musiano nieraz obliczać wartość na innych pieniądzach, co mogło spowodować znaczne straty.²⁾ Ciężary te i niedogodności zwiększały także wysokie kary, nakładane za niedotrzymanie terminu wypłaty. Wszystko to razem w połączeniu ze zwykłym łakomstwem wierzycieli przyczyniło się w znacznej mierze do podwyższenia stopy procentowej. 40% do 50% nie należało do rzadkości. W Weronie przepisywała pewna ustawa z r. 1228 12¹/₀%, w Modenie w r. 1270 już 20%. Ludwik bawarski

¹⁾ Neumann, *Geschichte des Wuchers* 415. Endemann l. c. 925 u Funka, *Zins und Wucher* 83.

²⁾ Prawo bicia pieniędzy należało pierwotnie w rzymsko-niemieckim państwie wyłącznie do cesarza. Z biegiem wieków stało się ono udziałem i było wykonywanem od wszystkich wprost od państwa zawisłych (reichsunmittelbaren) książąt i miast rzeszy. Powstały też najrozmaitsze rodzaje monet, które równocześnie kursowały. Tak spotykamy n. p. w Gdańsku przy końcu 14 i na początku 15 wieku trzynaście rozmaitych rodzaj złotych a siedemnaście srebrnych i miedzianych monet, które wszystkie były równocześnie w obiegu. Zamieszanie z tego powodu było tak wielkie, że pieniądze przestały być prawie stałą i niezmienną miarą wszystkich towarów, ale mogły uchodzić także podobnie, jak każdy inny wytwór za towar. Porów. Neumann *Geschichte des Wuchers* 315—352 i u Janssena, *Geschichte des deutschen Volkes* I 336, 387.

na dał obywatelom miasta Frankfurtu w r. 1338 przywilej, na mocy którego byli oni obowiązani płacić żydom tylko $32\frac{1}{2}\%$, podczas gdy mieszkańcy sąsiednich miast musieli im płacić $43\frac{1}{3}\%$. Za to też obowiązało się miasto Frankfurt opiekować się osiadłymi w niem żydami. W Regensburgu, Augsburgu, Wiedniu i innych miastach żądano nawet 86% . We Francyi oznaczył król Jan w r. 1360 maximum stopy procentowej, dozwolonej żydom, na $86\frac{2}{3}\%$. Żydzi jednak nie zadowalali się tem wcale, ale żądali w niektórych miejscowościach w Niemczech $40-90\%$, w Austrii nawet 174% .

Nie można się więc dziwić, że takie ich postępowanie wywołało ogólne oburzenie. „Ubogi wydany jest zupełnie na pastwę i zdzierstwo żydów, narzeka Erasmus Schenk z Erbachu w r. 1487 — żydzi gnieżdżą się w najuboższych wsiach, pożyczając 5 guldenów żądają 20krotnego zastawu, a przytem olbrzymich procentów i procentów od procentów, wyzuwając w ten sposób najbiedniejszą ludność z całego jój mienia.“¹⁾ Ale nie tylko klasa uboższa, ale także szlachta i książęta byli zadłużeni u żydów.²⁾ Często musieli oni oddawać żydom w zastaw za długi i na spłacenie procentów nie tylko wszystkie kosztowności, ale nawet daniny i podatki, które żydzi ściągali następnie od ich poddanych. Nic więc dziwnego, że ludność cała widziała w nich swych wrogów żyjących obcą pracą. Częstokroć nienawiść ta i oburzenie na lichwiarstwo żydów przybierała tak ogromne rozmiary, że kończyły się straszniemi prześladowaniami żydów. Wiele też z prześladowań żydów w średnich wiekach, w których zwykle chodziło osobliwie o zniszczenie rewersów dłużnych, trzeba uważać jako kryzy i przewroty socyalne, sprowadzone w barbarzyński sposób, jako średniowieczną formę tego co nazywamy dzisiaj rewolucją socyalną.³⁾ „Nienawiść ta do żydów

¹⁾ U Janssena p. d. str. 389.

²⁾ Tak n. p. książę Bolesław z Lignicy był winien tylko jednemu żydowi 8000 marek — to jest mniej więcej 750,000 koron, podług dzisiejszej wartości.

³⁾ Porów. Roscher *Stellung der Juden* 515.

jest tak ogólnie rozpowszechnioną w całych Niemczech, pisze w r. 1497 Francuz, Pierre de Froissard, że nawet ludzie najspokojniejsi nie mogą zapanować nad swem oburzeniem, jeżeli zaczną rozprawiać o żydach i o ich lichwiarstwie. Nie dziwiłoby mnie też wcale, gdyby nagle i równocześnie we wszystkich krajach powstało prześladowanie żydów, tak jak wypędzono ich już teraz z wielu miejscowości.¹⁾ Z powodu lichwiarstwa zostali też żydzi w gwałtowny sposób wydaleny z wielu miast i krajów i tak n. p. wypędzono ich w r. 1432 z Saksonii, w r. 1435 z Spiry i Zurychu, w r. 1438 z Moguncyi, w r. 1439 z Augsburga. W r. 1450 zostali wypędzeni przez księcia Ludwika Bogatego z Bawaryi, w r. 1453 z opactwa Würzburg, w r. 1454 z Berna i Ołomuńca, w r. 1458 z Erfurtu, w r. 1490 z Genewy, w r. 1493 z Styryi, Karynty i Krainy, w r. 1496 z Salzburga i Württembergii, i z wielu innych jeszcze miast i krajów.

Żydzi zajmowali od dawna szczególne stanowisko w społeczeństwie. Hellwald, którego przecież nikt nie może posądzać o stronniczość, wskazuje na tę okoliczność, że żydzi zajmują pewne odosobnione stanowisko wśród wszystkich narodów, nawet wśród niechrześcian w Chinach i w Marokko. A podobnie jak w Bucharze, nie cierpią żyda nawet jako niewolnika, tak też nie pozwala mu Arab dosiadać konia uważając go niegodnym tego zaszczytu.²⁾ Tak samo znaczny przedział oddzielał żydów od średniowiecznego społeczeństwa. Nie mamy tu zupełnie zamiaru pochwalać nawet w części napadów, skierowanych przeciw żydom; przeciwnie idąc za przykładem wielu znakomitych Papieży, potępiamy taką nienawiść. Sądzymy jednakowoż, że bardzo jednostron-

¹⁾ Por. Oelsner *Schlesische Urkunden zur Geschichte der Juden im Mittelalter* str. 64 i nast. u Janssena p. d. 393. Z całą żarliwością występował przeciw lichwiarstwu żydów znany kaznodzieja Jan Capistrano. Jeden z jego towarzyszków opowiada, że żydzi drzeli na wspomnienie jego imienia. U Oelsnera str. 91.

²⁾ Por. J. Lemann: *Eintritt der Israeliten in die bürgerliche Gesellschaft*. Mühlhausen 1888, str. 126—129.

nem jest postępowanie tych, którzy wszelkie środki obronne w obec żydów nazywają religijną nietolerancją i zawiścią. Podobnie jak dziś posiadała już i wówczas kwestya żydowska znaczenie społeczne.

Zjawisko to wypływa z pojęć religijnych ludności żydowskiej, pojęcia zaś te opierają się na szczególnym rozwoju idei religijnych. Od czasu, gdy naród izraelski został w niewoli babilońskiej poniżonym aż do ziemi, okazywał on zawsze bardzo wielkie uszanowanie dla swego „prawa“ i religii, uszanowanie to jednak przybierało bardzo fałszywy kierunek. Nie zważano bowiem na ducha i zasady prawa, ale trzymano się niewolniczo samej jego litery. Charakterystycznego zabarwienia nabrał ten kierunek w szkole faryzeuszów i (po zburzeniu Jerozolimy) u talmudystów, a przy pomocy odpowiedniego nauczania i wychowania wniknął w końcu i w najszersze masy żydowskiego ludu.¹⁾ Pojęcia moralności, wyrobione pod wpływem tych zasad, wyraziły się też wkrótce i na polu życia gospodarczego w niesumiennym sposobie zarobkowania. Dla tego też każdy, kto w swem działaniu kierował się chrześcijańskimi zasadami, nie mógł nigdy wytrzymać współzawodnictwa z żydami. Łatwo więc zrozumieć, że społeczeństwo musiało się chwycić odpowiednich środków, w celu bronięcia interesów chrześcijaństwa przeciw nadużyciom żydowskim.

„Otóż jestem tego zdania — powiada żyd, Dr. Caro, rozpatrując kwestyę żydowską w świetle etyki — że żydzi są bezwątpienia odrębną rasą, przynależną się również i do odrębnej religii, ale sądzę, że kwestya żydowska nie jest ani kwestyą religijną, ani rasową, jak głoszą antisemici, ani kwestyą chleba i zawiści, jak twierdzą żydzi; według mego przekonania jest to jedynie kwestya etyki i w tem pojmowaniu rzeczy tkwi, mojem zdaniem, zarówno wyjaśnienie jak i ograniczenie antisemityzmu. Z tego punktu widzenia możemy objaśnić stanowisko ruchu antisemickiego w historii cywilizacji.“ „Dla mnie zatem kwestya

¹⁾ Por. Haneberg, *Religioese Alterth.* str. 1—46.

żydowska nie jest niczem innym, jak tylko kwestyą etyczną. Nowoczesny sposób zarobkowania, a szczególnie żydowski, przedstawia szereg zjawisk, które każdy bezstronny spostrzegacz uznać musi za szkodliwe dla społeczeństwa. Te więc zjawiska, i nie innego, nadają głębsze znaczenie ruchowi antisemickiemu. Gdyby nie było żydowskich lichwiarzy, żydowskich giełdowiczów, żydowskich bankrutów, żydowskich dziennikarzy — rozumie się nie wszystkich tylko przekupnych — wówczas nie byłoby zupełnie żadnego antisemityzmu, albo musiałby być potępionym tak ze stanowiska religii jak i filozofii.¹⁾

Z tego też stanowiska rozpatrywali tę kwestyą myśliciele średnich wieków, a kwestya ta obchodzi nas tem bardziej, że możemy z niej poznać, w jaki sposób zapatrywano się wtedy na zarobek bez pracy i na lichwę. „Uczucie nienawiści, powiada Trithemius, skierowane przeciw lichwiarskiemu żydowstwu, jakie objawia się wśród klas najniższych i najwyższych, wśród wykształconych i niewykształconych, wśród książąt i chłopów da się wytłómaczyć bardzo łatwo. Każdy też środek prawny, skierowany przeciw żydom, musi być dozwolonym. Albo mają może panować nad nami cudzoziemcy, którzy się wcisnęli pomiędzy nas? i to nawet nie na podstawie swój waleczności albo innych jakich szlachetnych przymiotów, ale za pomocą bogactw, które nagromadzili sobie wszelkimi nieprawymi sposobami? Czy naród ten ma się dalej wzbogacać bezkarnie potem pracy naszych chłopów i rzemieślników? Nie! Nie powinniśmy się temu przypatrywać obojętnie! Ale bądźmy też dalecy od tego, abyśmy chcieli prześladować i więzić

¹⁾ Dr. Leop. Caro *Kwestya żydowska w świetle etyki*. Lwów 1893. str. 17, 24. „Sprawozdania ankiety stowarzyszenia dla polityki socyalnej (1887) konstatują dokładnie — że w szerokich warstwach ludności panuje zapatrywanie, iż wyrazy żyd i lichwiarz znaczą jedno i to samo. Jest to fakt, z którym liczyć musi się każdy, kto studjuje patologiczne stosunki naszego narodowego i ekonomicznego życia i kto chciałby znaleźć środki dla zapobieżenia złemu, choćby nie podzielał powyższego zapatrywania.“ str. 33.

także i niewinnych, dla tego tylko, że noszą żydowskie nazwiska. Tak samo też zabieranie ich majątków, jak to czynią nieraz niektórzy książęta i panowie z chciwości, nie da się pogodzić z słusnością i sprawiedliwością. Prawdą jest wprawdzie, że żydzi dopuszczają się wielu zbrodni, że znieważają najśw. Sakrament, puszczo też o nich pogłoskę, że zabijają dzieci chrześcijańskie i piją ich krew. Ale czyż istnieją na to dowody? Czyż jest to zresztą słusznem, ażeby za zbrodnie pojedynczych ludzi miał cierpieć cały naród?“¹⁾

Następnie powołuje się Trithemius na bullę Innocentego IV, który potępił również wszelkie gwałtowne środki przeciw żydom. „Nie za pomocą siły i przemoey środków, niedających się pogodzić z zasadami chrześcijańskimi, należy złemu zaradzić, ale przez energiczne przeciwdziałanie ich lichwiarstwu i niecnemu postępowaniu, przez skłanianie żydów do pożytecznej pracy rolniej i rzemiosła. Jest to przedewszystkiem obowiązkiem władzy, która powinna starać się również i o to, ażeby żydzi wynagrodzili według rzetelnego ocenienia szkody wyrządzone chrześcianom.“²⁾

Środki, których domagał się przeciw żydom Trithemius, były już zarządzone przez Papieża Innocentego III. Podobnego stanowiska trzymały się też i inne ustawodawstwa średniowieczne, jak n. p. Księga praw miasta Budy, która zabraniała żydom trudnić się lichwiarstwem a przepisywała im zajęcie się pracą.³⁾ Niemieckie ustawy państwowe

¹⁾ Tak samo narzeka Geiler z Kaisersbergu: „Czyż żydzi są czemś lepszem od chrześcian, że nie chcą pracą rąk swoich zarabiać na życie? Czyż nie stoją oni tak samo pod klątwą Boga: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba?“ A lichwiarstwa przecież nie można nazwać pracą, ale zdzierstwem drugich. Gabryel Biel żądał, aby żydów wykluczono zupełnie ze społeczeństwa dla tego, że dochodzą oni do majątku za pomocą lichwiarstwa, nie zaś uczciwą pracą. Porów. J. Falke w Müllera *Zeitschrift für deutsche Kulturgeschichte*, 1874. str. 167—206, u Janssena p. d. str. 392, 393.

²⁾ De Judaeis 19 u Janssena 392.

³⁾ Por. Ratzinger p. d. 290. — Dr. Caro p. d. str. 75 i nast.

z pierwszej połowy 16 wieku uznawały wszelką umowę o odsetki, zawartą z żydem, za nieważną i nieobowiązującą, i polecały księżętom i miastom zmuszać żydów, przebywających na ich terytorium, do uczciwej pracy.

Wszystko to jednak nie doprowadziło nigdy do pożądanego skutku. Żydzi trudnili się zawsze lichwą, a w końcu Karol V dozwolił im nawet prawnie pobierać odsetki. Władze cierpiały nadużycia żydów, z jednej strony dla tego, ponieważ sądzono, że żydów nie obowiązują zasady chrześcijańskie, z drugiej zaś strony chciano w ten sposób dać odstraszący przykład chrześcianom.¹⁾ Celu tego jednak nie zdołano wcale osiągnąć. Przeciwnie tam, gdzie poczucie chrześcijańskie było w upadku, tam przykład żydów działał i na chrześcian bardzo szkodliwie. Wielu chciało łatwo i bez pracy zbożać się w jak najkrótszym czasie, aby żyć tylko w rozkoszy i dostatkach, a właśnie ów powszechny duch chciwości i zbytku sprowadził ruinę moralną i materialną, która w początkach XVI wieku spowodowała ogólny upadek społeczeństwa.

Kościół pozostawał zawsze konsekwentnie przy tem pojęciu pożyczki, jakie na podstawie prawa natury wytworzyło się w prawie rzymskiem i które znalazło od razu uznanie między chrześcianami. I w wiekach średnich uważał Kościół tak samo pożyczkę za umowę darmą. Wszelkie żądanie nadwyżki, o ile nie opierało się ono na zewnętrznym tytule prawnym, było według pojmowania Kościoła lichwą.²⁾ Aleksander III podnosi wyraźnie, że uważa wszelką dyspensę w tym względzie za niedopuszczalną.³⁾ Wynagrodzenia moralnie i materialnie uspra-

¹⁾ „Ut maius malum evitaretur, Christianorum usuraria pravitas impediretur“ powiadają źródła prawne. Więcej o tem u Neumanna p. d. 332 - 344.

²⁾ „Cum omnis usura et *super abundantia* prohibetur in lege, iudicandi sunt male agere, et ad ea, quae taliter sunt accepta, restituenda.“ c. 10 X. de usurariis V, 19.

³⁾ „Super hoc aliquam dispensationem posse fieri, non videmus.“ can. 4. eod.

wiedliwionego, opierającego się na zewnętrznych okolicznościach — nie zabraniał Kościół wcale, przeciwnie pozwalał je właśnie w celu zwalczania lichwy. Owe zewnętrzne tytuły były z jednej strony wynikiem stosunków ekonomicznych, z drugiej zaś strony odpowiadały zupełnie potrzebom czasu. Gospodarstwo i rzemiosło nie wymagało w owym czasie płynnego kapitału, gdyż kapitał przychodził do rąk kupców bądź we formie lenna, bądź przy pomocy organizacji cechowej. Przy przedsiębiorstwach zaś handlowych, miał wierzyciel zapewnione odpowiednie wynagrodzenie z tytułu ryzyka (*periculum sortis*).

Kościół nie tylko w teorii potępiał lichwę, ale postanowił jak najostrzejsze środki przeciw lichwiarzom. Uznał on ich za ludzi bez czci, zabronił im przystępować do Stołu Pańskiego, odmówił im kościelnego pogrzebu a testamenta sporządzone przez lichwiarzy uważał za nieważne. Jednym słowem przedstawiał Kościół lichwę jako grzech godny największej pogardy,¹⁾ a ostre kary wymierzone przeciw lichwiarzom zmierzały do tego, ażeby zasady i pojmowanie Kościoła wniknęły jak najmocniej w całe społeczeństwo chrześcijańskie.

Stanowisko Kościoła opierało się nie tylko na silnej moralnej podstawie, ale odpowiadało też w zupełności potrzebom ówczesnym. Mimo to jednak szkoła liberalna prześciga się wzajemnie w czernieniu Kościoła, nie mogąc znaleźć słów pogardy i potępienia dla jego nauki, która wykluczała z gospodarstwa społecznego konieczny czynnik produkcji „kapitał!“²⁾ Trudno wyobrazić sobie, co by pomyślał średnio-wieczny chłop, gdyby usłyszał, że twierdzą o nim, iż pracował on bez

¹⁾ Por. c. 1. 2. 3. 13. 19. X. V. 19; c. 1. 2. in VI-o. V. 5; c. un. in Clem. V, 5 „Sane si quis in illum errorem inciderit — mówi Sobór Wienneński — ut pertinaciter affirmare praesumat, exercere usuras non esse peccatum, decernimus eum, velut haereticum puniendum.“ In. Clem.

²⁾ Neumann, *Geschichte des Wuchers in Deutschland bis zur Begründung der heutigen Zinsgesetze* str. 516; Endemann p. d. 562. 565; Ratzinger p. d. 272 do 273.

kapitału. A przecież zdołano w średnich wiekach wytworzyć wiele dobrego, oddać pracy odpowiednie wynagrodzenie i to w takim stosunku, jaki nam wydaje się dzisiaj niemożliwym — a wszystko to miało się dziać bez współdziałania owego „kapitału!“

Jesteśmy tego zdania, że i w tych czasach produkowano także przy pomocy kapitału, ale pojęcie kapitału było w tej epoce odmienne od dzisiejszego. W tych czasach kapitał płynny był zupełnie nieznanym, podobnie jak nie znano też wówczas wartości wahających się ciągle między „hausse“ a „baisse“, a przypominających bardzo śnieg znikający na wiosnę; zamiast tego była urodzajna ziemia, daniny i prawo prowadzenia rzemiosła. A że „kapitałem“ tym zadawalał się zarówno pracodawca jak i robotnik, dowodzą najlepiej świadectwa, które przytoczyliśmy z owych czasów.

Krytyka liberalna idzie jednak jeszcze dalej; napada ona bowiem na zasady ówczesnego systemu ekonomicznego. Nieznano wówczas, mówi ta krytyka pojęcia wartości pracy, gdyż wszelkie usiłowania były skierowane wyłącznie na kształcenie duszy. Do tego przyczynił się jeszcze pewien rodzaj obłądzenia religijnego, „który chciał zabrać wszystko od posiadających, aby oddać ubogim...“ Ostatecznie dochodzi owa krytyka do twierdzenia, że główną charakterystyką wieków średnich jest „ogólny powrót do stosunków naturalnych.“¹⁾

Zdanie to jednak nie tylko jest mylnem i nieuzasadnionem, ale sprzeciwia się ono wprost prawdzie. Bo czyż można było, pytamy, więcej uszanować pracę, jak podnosząc ją do godności służby Bogu, widząc w niej środek do udoskonalenia się własnego i do okazania miłości bliźniemu. A z podobnym pojmowaniem spotykamy się w ówczesnych pismach prywatnych, w kazaniach, w listach cechowych, w naukach moralnych, w rozporządzeniach miejskich i książęcych, jednym słowem we wszystkich dokumentach z tych czasów. Musimy więc

¹⁾ Por. Endemann p. d. 709. 713.

przyjąć, że zapatrywanie to było ogólnem w tych czasach. „Stowarzyszenia i cechy — czytamy w jednym z pomników średniowiecznych — łączą się w tym celu do wspólnej pracy, ażeby urządzić całe swe życie stósownie do zasad i miłości chrześcijańskiej i ażeby w ten sposób uświęcić pracę. Bo, jeżeli pracujemy podług woli Boga, powinniśmy pracować nie dla zysku, bo w zysku nie ma błogosławieństwa, szkodzi on tylko duszy. Człowiek powinien pracować z prawdziwej czci dla Boga, który wymaga pracy dla pożytku, jaki z niej płynie dla duszy naszej. Następnie trzeba pracować i w tym celu, abyśmy mieli wszystko, czego potrzebujemy do życia i do rozrywki godnej chrześcijanina; a także i dla tego, abyśmy się mogli podzielić owocami naszej pracy z chorymi i potrzebującymi pomocy. Ponieważ stowarzyszenia i cechy rzemieślników dążą do tego, są one nader pożyteczne dla społeczeństwa. Kto zaś do tego celu nie zmierza, a chce tylko za pomocą swjej pracy dojść do pieniędzy i majątku, ten źle czyni i ciągnie lichwę z swjej pracy, jak powiada św. Augustyn: „nie ciągnij lichwy z pracy rąk swoich, gdyż zatracisz twą duszę“ — a na innem miejscu: „lichwiarz nie powinien być cierpianym, ale należy go usunąć ze społeczeństwa, podobnie jak się to czyni ze zepsutym i szkodliwym członkiem.“¹⁾

Takie pojmowanie pracy jako dzieła pobożnego, które powinno iść w parze z modlitwą, jako podstawy uczciwego życia chrześcijańskiego, wytworzyło ową ścisłą łączność między religią a pracą. Naiwnie pobożna sztuka tych czasów starała się uzmysłwić tę łączność w ten sposób, że przedstawiała Świętych zajętych pracą z tem lub innym narzędziem rzemieślniczem w rękę: Najświętszą Pannę przedstawiano n. p. przędzącą koło kolebki Chrystusa P., św. Józefa pracującego w warsztacie stolarskim itp. Ponieważ „z tego, że Święci pracowali — czy-

¹⁾ *Eyn cristlich ermanung zum frumen leben*. Mainz 1509 u Janssena p. d. I str. 329.

tamy w jednym z pism owego czasu — powinien chrześcianin brać przykład, jak wysoko należy cenić pracę i jak pracą możemy czcić Boga i zasłużyć nią dla siebie miłosierdzie boskie i niebo.¹⁾

W żadnym wieku nie była praca tak wysoko cenioną, jak właśnie w wiekach średnich. Trudno byłoby nawet inaczej pojąć, w jaki sposób mogło przyjść do zniesienia niewolnictwa, do dobrego położenia ówczesnych chłopów i rzemieślników — niedającego się nawet porównać z dzisiejszym ich stanem — i wogóle nie moglibyśmy zrozumieć inaczej pomyślnego rozwoju klasy pracującej, jój dobrobytu i znaczenia. A nie zapomniano przy tem i o dobroczynności, co także należy policzycy do dobrych stron owego wieku. Dodać jeszcze potrzeba, że wszystkie te dobre dzieła były owocem dobrowolnego postanowienia, gdyż tylko takie poczytuje Kościół jako zasługę. Jedyne na tój drodze mogła być zrównana różnica społeczna między bogatym a ubogim. Smutny to objaw, jeżeli uczeni dzisiejsi zdają się na to nie uważać.

W wiekach średnich pielęgnowano obok pracy religię i wiarę. Wiara w Boga i chęć do pracy wytwarzała swobodny i wesoły umysł, którego możnaby pozazdrościć ówczesnym. „Cały świat — pisze około r. 1148 Gerhoh proboszcz z Reichenberga — śpiewa chwałę Panu, każdy naród w innym języku.“ „Gdy tylko zejdzie się dwoje lub troje ludzi, muszą oni zaraz śpiewać, w ogóle śpiewają wszyscy, czy to przy pracy, czy w domu, czy w polu, przy modlitwie i nabożeństwie, w radości i smutku, przy zabawach i biesiadach. A Panu Bogu jest to miłym, gdyż śpiew ten nie jest zdroźnym, bo gdyby był takim, trzebaby go unikać jak grzechu. Śpiewać na chwałę Boga, jak to czyni lud chrześciański w kościołach, a każdy pobożny gospodarz w niedziele i w święta po południu z swoimi dziećmi i czeladzią, jest rzeczą nader zbawienną i pożyteczną, bo śpiew taki raduje i rozwesela nasz umysł a Pan Bóg pragnie, aby umysł nasz był swobodny i za-

¹⁾ *Wyhegertlin für alle frummen cristenmenschen.* Mainz 1509.

dowolony.¹⁾ Słowa te świadczą o rozumnym i szlachetnym pojmowaniu, dalekiem zarówno od chorobliwego marzycielstwa, jak i od chłodnej albo w materyalizmie pogrążonej rozkoszy.

Wielkie dobrodziejstwo wyświadczył Kościół ludzkości, zajmując stanowisko nieprzyjazne względem biorącego przewagę kapitału płynnego. On umożliwił, że posiadanie było rozdzielone pomiędzy większą ilość użytkujących, którzy mogli je uważać prawie jako swoją własność; on przyczynił się do rozkwitu rzemiosła i handlu, dając im pomoc i opiekę, której w tym czasie rozwoju tak bardzo potrzebowały. Ochronił on średnie wieki przed niewątpliwą ruiną i upadkiem, jaki powstaje przez nagromadzenie wielkich kapitałów w ręku kilku ludzi, jak to było za czasów cesarzy rzymskich. Z upadkiem cesarstwa rzymskiego szło w parze „oswobodzenie kapitału“, który wspólnie z największym lichwiarzem, państwem „oswobodził“ lud od środków ucziwój egzystencji, szczęścia i dobrobytu. Jest to właśnie przewagą ekonomiczną średnich wieków, że nie korzystały one z tej „wolności i swobody.“

§ 5.

Stósunki ekonomiczne w czasach nowożytnych.

Dobrobyt materyalny, jaki otaczał przez cały przeciąg wieków średnich klasy wytwarzające, doprowadził w początku czasów nowożytnych do zbytku a następnie do upadku ekonomicznego. Wszystkie stany, szlachta, mieszczaństwo, a nawet lud wiejski starały się prześcignąć nawzajem w zbytku. W krótkim czasie rozpowszechniła się rozrzutność, jakiej w dawniejszych czasach nie umiano sobie nawet przedstawić. „Ojcowie nasi — tak narzekają stany zgromadzone w Norymbergii w r. 1524 — nie

¹⁾ *Eyn cristlich ermannung* u Janssena p. d. str. 228.

znali tój rozrzutności, jaka pojawiła się w naszych czasach.“¹⁾ Zgubny przykład dawała w tym względzie szlachta. Pewien naoczny świadek wspomina z zdumieniem o bezgranicznym przepychu, jakim otaczało się wyższe duchowieństwo i szlachta, zebrana w Budzie w r. 1512, w tym samym czasie właśnie, kiedy zagrożone granice państwa pozostawały bez obrony. W parze z nadmiernym zbytkiem szła wzrastająca żądza bogactw, któreby umożliwiały życie lekkie bez trosk i pracy. Chciwość ta objawiła się przedewszystkiem na polu handlu. Kupcy zaczęli wyzyskiwać publiczność w niesłychany sposób. Utworzywszy wielkie towarzystwa handlowe, opanowali wkrótce przy pomocy swych kapitałów wszystkie targi, i podwyższali dowolnie cenę towarów. Miało to miejsce osobliwie przy towarach kolonialnych, przyczem przyszedł w pomoc wielu większym kupcom przewrot, jaki w owym czasie dokonał się w handlu z powodu odkrycia nowych dróg handlowych. Dawniej bowiem, gdy zakupno tych towarów uskuteczniało się w Genui i Wenecyi, byli i mniejsi kupcy w możności udawać się na te targi. Odkąd jednak towary kolonialne poczęły przychodzić do Europy przez więcej oddaloną Lizbonę, zmieniły się stósunki. Dla wielu kupców była podróż do Lizbony nadto kosztowną; byli więc zmuszeni zaspokajać swe potrzeby z drugiej lub trzeciej ręki i kupować towary od wielkich przedsiębiorstw handlowych. Wielkie te stowarzyszenia handlowe podwyższały z swój strony dowolnie ceny najniezbędniejszych artykułów. Geiler z Kaisersberga narzeka, „że są one większymi i gorszymi oszustami i zdziercami ludu niż żydzi, bo zabierają w monopol nie tylko towary zbytkowe, ale nawet takie, które są potrzebne do zaspokojenia najzwyczajszych potrzeb codziennego życia, jak n. p. zboże, mięso, wino itp., a podnosząc ceny w sposób niesłychany, wzbogacają się kosztem pracy ludzi ubogich.“²⁾

¹⁾ Por. Janssen p. d. II. 413.

²⁾ *Schinderey und Judenwucher* Janssen p. d. I 397. Nawet księżęta musieli się ubiegać o przyjaźń tych bogaczy. Wybór Karóla V kosztował wiele pie-

Na sejmach wydawano nieraz rozmaite postanowienia, mające na celu zapobiegnać tym nadużyciom, ale rozporządzenia te nie odniosły żadnego skutku, ponieważ potęża pieniądzy była silniejszą niż władza wykonawcza państwa. „Die starke Handsalbe“, jak się wyraża jeden z chronistów, była nader ponętną dla organów władz powołanych do egzekucyi i uniemożliwiała ich działalność. W własnym interesie dbały one często nawet o to, aby kupcy mogli prowadzić dalej bez przeszkody swoje rzemiosło. „Weszło to już w przysłowie, powiada Kilian Leib, że kupcy robią dziś bezkarnie i bezpiecznie w obrębie murów miejskich, w swoich domach to, co robili dawniej rabujący rycerze z narażeniem swego życia, t. j. obdzierają ludzi z ich mienia.“¹⁾

Wskutek takiego nieuczciwego postępowania podniosła się n. p. w Wyrtembergii w r. 1510 cena wina o 49%, cena pszenicy o 30%. Rodzinie Fuggerów z Augsburga udało się w niektórych miejscowościach n. p. w Tyrolu i na Węgrzech zagarnąć w swe wyłączne posiadanie całe górnictwo, które przynosiło im olbrzymie zyski.²⁾ Bogactwo téj rodziny wzrosło tak znacznie, że obliczano je w r. 1546 na 63 miliony. Antoni Fugger pozostawił, umierając w r. 1560, tylko w gotówce 6 milionów dukatów.³⁾

Dochody te były nader ponętnym przykładem dla innych. Gorączka opanowała wszystkich; każdy chciał się zbożać jak najprędzej i w jak najłatwiejszy sposób. „Chociaż wielu już bardzo źle wyszło na lichwie — czytamy w jednym kazaniu z r. 1515 — nie pomaga

niędzy. Przyczynili się do niego Jakób Fugger sumą 543,585, dom Welsera sumą 143,333, Filip Gualterotti, Bened. Fornari, Lorenzo de Vivaldis sumą po 55.000 złotych.

¹⁾ „Quod pridem Francorum equites latrunculi capitis faciebant periculo“ por. u Janssena p. d. 397 i nast.

²⁾ U Janssena p. d. str. 400.

³⁾ Z kopalni tyrolskich wydobyli oni w ciągu 6 lat (1511—1517) 149,770 marek rudy srebrnej i 52,915 centnarów miedzi, por. u Janssena p. d. str. 400.

to wcale. Ponieważ świat cały widzi, z jaką łatwością przychodzą do majątku lichwiarscy kupcy, chce, idąc za ich przykładem, ciągnąć jak największe zyski z swoich pieniędzy i z bogacić się w jak najkrótszym czasie. Chłopi i rzemieślnicy oddają swoje pieniądze kupcom lub stowarzyszeniom, a zło to do niedawna nieznanne powstało dopiero od lat dziesięciu. Każdy spodziewa się zyskać bardzo wiele, choć traci często i to wszystko co posiadał przedtem.“¹⁾ Za zgubnym tym duchem czasu poszli i chłopci a wyszło to im jeszcze na większą szkodę, niż ciężary nakładane na nich przez panów ziemskich. Skargi na rozrzutność chłopów stają się w tym czasie powszechnymi. „Największym nieszczęściem — powiada *Eyn cristlich ermannung* — jest to, że włościanie na wsi, mężczyźni i kobiety noszą drogie suknie, sporządzone z cudzoziemskich materyi, ubierają się w aksamit i jedwabie, idąc za nierozsądną modą i starając się wszelkimi sposobami naśladować szlachtę.“²⁾ Skutkiem téj nierozsądnej rozrzutności było ogólne zadłużenie się, zmniejszenie chęci do pracy i zwiększenie się liczby złodziei i zbrodniarzy. „W szynkach i łaźniach naradza się lud z ulicy — czytamy w jednym z pism ówczesnych — nad różnymi sprawami. Dnie całe przesiadują tam jedząc, pijąc, grając i rozprawiają o wszystkim. Chłopi, szewcy, krawcy i inni rzemieślnicy chcą wiedzieć, która religia jest najlepsza, co powinien robić papież, cesarz, książęta i biskupi; kną na świat cały i zachowują się w ten sposób, jak gdyby wszystko było powierzone ich rządowi i oni o wszystkim musieli mieć staranie. O jedno tylko nie troszczą się wcale, o to co należy do ich rzemiosła, a o czem ich żony i dzieci mogłyby powiedzieć niejedno. Młodzież uczy się od rodziców próżniactwa, rozrzutności i innych występków.“³⁾ — Nie dziw więc, że przy takim upadku moralnego poczucia włościań-

¹⁾ U Janssena p. d. I 403.

²⁾ Ibid. I. 381.

³⁾ Ibid. II. 416.

stwo poddawało się zewnętrznym pokusom, a nędza wzmagala się coraz bardziej.“¹⁾

Najcięższym udarem dla włościaństwa były ciężary, wynikające ze systemu lennego. Czynnz dzierżawny, mający być opłacany za grunt, ulegał różnorodnym zmianom a zależał w ogólności od woli pana; robocizna pańszczyzniana odrywała chłopą od pracy właśnie w tym czasie, gdy on jój najbardziej potrzebował dla siebie. Polowania urządane przez szlachtę, dawały także częste powody do skarg i narzekań, ponieważ niszczyły niejednokrotnie zasiewy na polu. Przy ogólnem niezadowoleniu przyczyniła się również i tak bardzo od niektórych wychwalana rewolucya na polu religijnem, do rozruchów społecznych. „Wolność ewangeliczną“ pojmovano jako oswobodzenie od wszelkiej pracy i trudu. Naturalnie że wyszło to w pierwszej linii na szkodę stanu włościańskiego, ponieważ rozgniewani buntami chłopskimi panowie uciskali lud tem silniej. Jako bardzo skuteczny środek do tego okazało się prawo rzymskie, zaprowadzone powszechnie w połowie 15 wieku. Nowe stósunki prawne przyczyniły się w znacznej mierze do wzmocnienia władzy książąt i posiadającej szlachty. Lud zaś przeciwnie nie był obznajomiony z prawem, musiał więc często zasięgać rady prawnój, przyczem padał także często ofiarą wyzysku. Z tego też czasu datuje się owo niedowierzanie, z jakim odnoszono się do

¹⁾ Znaczne pogorszenie położenia włościaństwa w północnych i wschodnich prowincjach Niemiec nastąpiło także wskutek reformacyi. Reformacya podała bowiem panom ziemskim i feodałom sposobność porobić wielkie „zdobycze moralne.“ Mieli oni już dawno niezaprzeczone apetyt na bogate posiadłości kościelne, a podczas rozruchów religijnych skorzystali, o ile możności, z nadarzającej się do tego sposobności. Gwałtowne ono nieprawne wkroczenie książąt i panów pozbawiło wielką ilość włościan wszelkiego dobrobytu, gdyż włościaństwo posiadało w dobrach kościelnych nadzwyczaj obfite prawa służebności i użytkowania. Reformacya sprowadziwszy sekularyzacyą tych dóbr, wywłaszczyła całe masy włościaństwa. Jansen l. c.

prawa rzymskiego.¹⁾ Przyłączyły się do tego także ogromne długi, spowodowane nieustannymi wojnami, które wymagały podatku w krwi i pieniądzach i niosły za sobą głód i zarazę. Dla tego też można zastósować i do innych krajów słowa, w których Quesnay przedstawia położenie swój ojczyzny za czasów Ludwika XIV: „Biedny lud, biedny kraj, biedny król.“ Część włościan przesiedliła się do miast, powiększając tam liczbę robotników fabrycznych, szukających zawsze zajęcia, i proletaryatu.²⁾

Nie mniej niebezpiecznym i szkodliwym dla rozwoju społecznego w tej epoce był upadek cechów. Działalność cechów, powołanych do życia na podstawie poczucia wspólności, była prawdziwem błogosławieństwem, jak długo pozostały one na pierwotnem stanowisku. Z biegiem czasu jednak cechy utraciwszy ten swój początkowy charakter, stały się wyrazem zwykłej kastowości.

Dawniej panowała w cechach zasada wolności. Wszyscy zajmujący się tym samym rodzajem rzemiosła, łączyli się wspólnie w celu popierania wzajemnych swych interesów. Nie było wtedy zbyt wielkiej różnicy między majstrem a jego czeladzią. Ucznia uważano za członka rodziny, a czeladnika za syna majstra, który przyswoiwszy sobie potrzebną biegłość i wprawę w rzemiośle, miał sam zająć stanowisko majstra. Z biegiem czasu zmienił się ten stósunek. Majstrowie zaczęli uważać prowadzenie rzemiosła jako swój wyłączny przywilej, i bronili na tej podstawie praw swoich przeciw szlachcie, co, według pojmowania ówczesnych czasów, było zupełnie uzasadnionem. Jednakowoż z czasem za-

¹⁾ W tym czasie powstało też owo nie bardzo pochlebne porównanie: „*Quinque sues faciunt gregem, quatuor equi faciunt quadrigam, tres iudices faciunt collegium, duo boves faciunt jugum, quo major enim bestia eo minor requiritur numerus.*“ Co do następstw, jakie pociągnęło za sobą wprowadzenie prawa rzymskiego, porówn. Janssen p. d. I. 486—503; J. J. Rossbach, *Geschichte der Gesellschaft*, Würzburg 1873 V; 121 i nast.

²⁾ Por. Rossbach p. d. VI. 92.

stósowano taki sposób pojmowania rzemiosła jako przywileju także i wewnątrz samej organizacyi cechów, starając się zapewnić prawo prowadzenia pewnego rzemiosła wyłącznie swojej rodzinie z wykluczeniem innych nie należących do niej osób. Sama nauka kosztowała częstokroć wielkie sumy. We Francyi żądano n. p. z tego tytułu u złotników 1800 liwr., u tkaczy 1270, w sklepach korzennych 1064. Oprócz tego musiał wyzwolony uczeń zobowiązać się pracować jeszcze pewien czas bezpłatnie. Następnie każdy z wyzwolonych uczni musiał jeszcze dwa lub trzy razy tak długo być czeladnikiem. Uzyskanie zaś tytułu majstra kosztowało najmniej 2000 liwr. Z nadawania tego tytułu utworzyło także i państwo dla siebie źródło dochodów, wydając wprawdzie za małym wynagrodzeniem, ale niezawisłe od cechu, „świadcstwa majsterskie“ (Meisterbriefe). Jako przykład takiego wyszukiwania ze strony cechów może posłużyć taksa, jaką pobierano w sumie 200 fr. od dziewcząt, zajmujących się robieniem bukietów z kwiatów, z tytułu nadania prawa do prowadzenia tego rzemiosła. Ażeby zaś osiągnąć tytuł majstra w robieniu bukietów kwiatowych, czego przecież można się nauczyć w przeciągu kilku dni, wymagano czterech lat nauki i dwu lat czeladnictwa. W ogóle uzyskanie godności i tytułu majstra było połączone z takimi trudnościami i wydatkami, że wielu bardzo umierało wprzód, nim zdołali pokryć wszystkie te wydatki. Naturalnie, że takie postępowanie majstrów musiało wywołać niezadowolenie czeladników, którzy dla obrony swych zagrożonych interesów łączyli się w osobne stowarzyszenia. Stowarzyszenia te opierały się z początku na podstawie religijnej, później jednak upadły tak bardzo, że stały się zbiornikiem wszelkich występków i rozpusty i sprawiały często majstrom i władzy bezpieczeństwa niemało kłopotu. Z biegiem czasu liczba czeladników wzrosła w tak olbrzymi sposób, że władze czuły się spowodowane zapiekować się nimi. I tak n. p. umieścił rząd francuzki niedługo przed wybuchem wielkiej rewolucyi 70,000 takich robotników w dzielnicach paryzkich St. Antoine i Temple. Brali oni później wielki udział w wy-

padkach, które wkrótce nastąpiły. Znośniejszym cokolwiek było położenie tych robotników, którzy znaleźli zatrudnienie w fabrykach rękodzielniczych, powstających w wielkiej ilości w XVII wieku. Dostawali oni dobrą zapłatę, jedli o pewnej oznaczonej porze dnia, i nie byli narażeni na złe towarzystwa i rozpustę.¹⁾

W tym czasie upadku cnót społecznych wystąpił na pole dziejowe od końca XVI do drugiej połowy XVIII wieku, nowy system wielkiego przemysłu, mianowicie *m a n u f a k t u r a*. Zasadniczą podstawą tego systemu jest teoria, że ilość znajdujących się pieniędzy w kraju przyczynia się w znacznej mierze do dobrobytu pewnego narodu. W tym celu pozwalały więc rządy tylko na dowóz surowych materiałów, popierały zaś, o ile mogły, wywóz gotowych wytworów, mających się sprzedać po za granicami państwa. Odpowiednio do tego tworzone stowarzyszenia handlowe, zakładano kolonie, nadawano prawa monopolu i przywileje. Od tego to czasu datuje się początek manufaktury (rękodzielnictwa), która łączyła większą ilość robotników do wspólnych przedsiębiorstw.

Rękodzielnictwo ma dwojaki początek. Po pierwsze w tym samym warsztacie, pod rozkazem tegoż samego przedsiębiorcy, mogą być połączeni samodzielni rękodzielnicy rozmaitego rodzaju, przez ręce których musi przejść wytwór, zanim przybierze swą ostateczną formę. Karetą n. p. była zbiorowym wytworem pracy wielkiej liczby niezależnych od siebie rzemieślników, jako to: stelmacha, siodlarza, krawca, tokarza, lakiernika itd. System rękodzielniczy połączył ich w tym samym warsztacie, gdzie pracują jednocześnie, oddając sobie robotę z rąk do rąk. Z czasem następuje jednak istotna zmiana. Krawiec, tokarz, lakiernik itd., którzy zajmują się li tylko wyrobem karet, tracą powoli wprawę a za-

¹⁾ E. Jäger, *Geschichte der social. Bewegung und des Socialismus in Frankreich*. Berlin 1879 I, 244—255. *Die Freiheit der Arbeit*: Oester. Monatschrift für Gesellschaftswissenschaft 1880 str. 246 i nast. Rossbach p. d. III 222—248.

razem i zdolność do wykonywania swego rzemiosła w całej jego rozciągłości. Z drugiej zaś strony umiejętność ich będąc ograniczoną do danej specjalności, przybiera formę najwłaściwszą ściśnionej sferze ich działania. Początkowo więc przemysł rękodzielniczy przedstawiał się jako połączenie niezależnych rzemiosł. Stopniowo jednak rzemiosła tracą swą niezależność i przedstawiają się już tylko jako specjalne funkcje odrębnego przemysłu karceniarskiego. Możemy łatwo przedstawić sobie, jaki wpływ wywiera taki podział pracy na rzemieślnika. Wiadomość, inteligencja i wola, jakie samodzielny i niezależny rzemieślnik rozwija, zanikają w rękodzielnictwie; umysłowe władze wytwórcze rozwijają się tylko w jednym kierunku, zanikają zaś we wszystkich innych. Jeszcze dalej, jak obaczmy, idzie ten zanik w wielkim przemyśle. Poniżej przedstawimy dokładniej stosunki ekonomiczne, jakie sprowadził za sobą rozwój wielkiego przemysłu i warunki, wśród których on się rozwijał; tu zaś w krótkości przejdziemy tylko przebieg tego rozwoju. Przemysł rękodzielniczy, chociaż zmienił sposób produkcji, jednakowoż zmiana ta nie była jeszcze gruntowną. Widzieliśmy, iż rękodzieło jest to zbiór wielu rzemieślników; wprawdzie stanowisko rzemieślników uległo zmianie, wprawdzie przeistoczyli się oni w robotników rękodzielniczych, zawsze jednak zręczność robotnika stanowiła tu podstawę, tak że położenie tych robotników nie było o wiele gorszem od stanowiska rzemieślników. System rękodzielniczy opierał się jeszcze na szerokiej podstawie instytucji cechów rzemieślniczych w miastach i na odpowiednim przemyśle domowym wiejskim. Ale skoro otrzymał on pewien stopień rozwoju, wtedy własna jego waga podstawa techniczna stanęła w sprzeczności z potrzebami produkcji przezeń stworzonymi. Z rozwojem rękodzielnicstwa powstały warsztaty konstrukcyjne, gdzie wyrabiano same narzędzia pracy a mianowicie bardziej złożone mechaniczne narzędzia, już wtedy używane w niektórych rękodzielniach. Warsztat, ów wytwór rękodzielniczego podziału, zrodził maszyny, a maszyna była punktem wyjścia dla nowoczesnego systemu wielkiego prze-

mysłu kapitalistycznego. Rękodzielnictwo tworzy podstawę wielkiego przemysłu. Podział pracy, charakteryzujący rękodzielnictwo, występuje tu jako połączenie oddzielnie działających maszyn cząstkowych. Narzędzia specjalne różnych robotników cząstkowych przemieniają się w tyleż oddzielnych i specjalnych maszyn właściwych, z których każda tworzy odrębny przyrząd ze specjalną funkcją w systemie mechanizmu połączonego. A jednak zachodzi tu zasadnicza różnica. W rękodzielnictwie każdy proces częściowy powinien być wykonany przy pomocy ręcznego narzędzia przez robotników pracujących osobno lub grupami. Czynność musi odpowiadać robotnikowi. Taki pierwiastek podmiotowy nie istnieje w produkcji, opartej na maszynie, tutaj proces staje się przedmiotowym, t. j. niezależnym od indywidualnych zdolności robotnika; wykonanie każdego procesu częściowego i połączenie ich między sobą, osiąga się dzięki mechanice.

W miarę jak wynalazki i zapotrzebowania maszyn wzrastały, z jednej strony fabrykacja ich coraz więcej dzieliła się na rozmaite i niezależne gałęzie. Nowe maszyny wstępując po raz pierwszy w pewną gałąź produkcji, wyrugowały rzemieślniczy i rękodzielniczy sposób produkcji. Do fabrykacji samych maszyn udało się zastosować także maszyny. Przewrót w sposobie produkcji wśród jednej sfery przemysłowej pociąga za sobą zmiany i w innych sferach. Przędzalnia mechaniczna wywołała tkactwo mechaniczne; obie razem wywołały przewrót w blacharniach, drukarstwie i farbierstwie. Wzrost ten produkcji pociąga za sobą potrzebę zmiany w sposobach komunikacji i przewozu. Dawniejszy zakres nie wystarczał. Warunki wszechświatowego rynku sprowadziły olbrzymi system kolei żelaznych, statków parowych, telegrafów. Wielka ilość żelaza, jaką należało odtąd kuć, lutować, krajać, wymagała znowu olbrzymich maszyn, wykonanie których było niedostępnym dla rękodzielnictwa.

Przedstawiliśmy tu dokładniej historię rozwoju przemysłu, ażeby lepiej zrozumieć skutki ekonomiczne tego rozwoju i warunki, przy ja-

kich rozwój ten przyszedł do skutku. Widzieliśmy, iż kapitał, jeżeli można tu użyć tego wyrazu — w czasach średniowiecznych szedł zawsze w parze z pracą. Kapitał w dzisiejszem znaczeniu wtedy nie istniał. Rzemieślnik był niezależnym producentem, robotnik był właścicielem narzędzi pracy. Stosunek ten zmienił się z powstaniem rękodzielnictwa. Powstają większe przedsiębiorstwa rękodzielnicze; przedsiębiorca posiadający większy kapitał, obejmuje kierownictwo i spycha rzemieślników do rzędu robotników. Dawniej czeladnik spodziewał się, że z czasem dojdzie do stanowiska niezależnego majstra — teraz musi on najmować się przedsiębiorcy, a nie mając kapitału, nie może marzyć o czemś podobnem. Wraz z rozwojem techniki, z rozwojem przemysłu wzmaga się też przewaga kapitału. Wielkie warsztaty i zakłady wymagały wielkich zasobów pieniężnych; a ponieważ widzieliśmy, jak wzrost poszczególnych gałęzi produkcji wpływał na inne, możemy sobie przedstawić, jak olbrzymim krokiem wzrastał kapitał a równocześnie produkcya.

Z chwilą wstąpienia na pole dziejowe wielkiego kapitału zmieniają się zupełnie stósunki. Wszelkie ograniczenia produkcji, jakie dawniej istniały, ustają; każdy, kto posiada kapitał, jest zarazem uprawnionym do prowadzenia przedsiębiorstwa. Proklamowano zupełną wolność produkcji jako podstawę dobrobytu społecznego. Wolność ta objawia się dzisiaj w formie nieograniczonej konkurencyi. Walkę zaś konkurencyjną toczy się za pomocą obniżenia cen towarów. Taniósć zaś towarów zależy, jak to zobaczymy, od wytwórczości pracy, to znaczy od tego, ile surowego materiału pojedynczy robotnik, w krótszym przeciągu czasu, potrafi przemienić na gotowy towar. Ilość środków produkcji, które on wprawia w ruch, wzrasta w miarę wytwórczości jego pracy. I tak z rękodzielniczym podziałem pracy i zastosowaniem maszyn, przerabia się w tym samym przeciągu czasu większa ilość surowego materiału. Z drugiej strony rozległość zastosowania maszyn, użycie inwentarza, nawozów mineralnych, drenów stanowią warunek wytwórczości.

Łatwo więc zrozumieć, że przy większym kapitale wytwórczość będzie większa. W walce konkurencyjnej zwycięża kapitał większy, pochłaniając kapitały mniejsze. Każdy nowy wynalazek, ułatwiający tańszą produkcję, sprawia przewrót w przemyśle; każdy, kto chce konkurować, musi u siebie ten wynalazek zastosować. Walka konkurencyjna kończy się ruiną mniejszych kapitalistów, mniejsze przedsiębiorstwa upadają a wraz z tem tracą zarobek zajęci w nich robotnicy.

Wytwórczość pracy w zawodach, gdzie panuje wielki przemysł, wzmaga się niesłychanie. We wszystkich wypadkach zmniejsza się liczba robotników w stosunku do środków produkcji, przez nią w ruch wprawianych.

Podamy tu dla przykładu kilka cyfr, malujących dosadnie, w jaki sposób działa tu produkcya maszynowa. Maszyna produkuje wiele i prędko przy małych kosztach. Następujące cyfry wskażą to najlepiej. W r. 1776 ekonomista angielski Smith, przedstawiając zmiany produkcji, jakie spowodował rozwój manufakturny, podaje jako coś nadzwyczajnego, że w pewnym zakładzie rękodzielniczym wyrabia 10 ludzi w przeciągu jednego dnia 48,000 szpilek. W r. 1888, według relacji konszula państw zjednoczonych, wyrabia się w jednej fabryce przy pomocy maszyn $7\frac{1}{2}$ miliona szpilek dziennie. Do wprawienia zaś w ruch tych maszyn potrzeba 3 ludzi.¹⁾

W celu przedstawienia całej potęgi technicznego rozwoju, przytaczamy tu niektóre przykłady z dziedziny przemysłu tkackiego. Już zaraz pierwszy wynalazek pokazuje tu w skończonej i typowej prostocie szybki wzrost wydajności pracy. Przed r. 1773 mógł robotnik obracać tylko jedno wrzeciono i prząść jedną nitkę, po wynalazku Hargrave'a, mógł on z łatwością obsługiwać 20—30 wrzecion. W r. 1850 potrzebowano już do wyprzedzenia 366 funtów bawełny 150 godzin czyli 15 dni, podczas gdy ręczny robotnik mógłby wyprząść taką samą ilość

¹⁾ M. Schippel *Technisch wirtschaftliche Revolution der Gegenwart* str. 19.

bawełny dopiero w 27,000 godzinach czyli w przeciągu 2700 dni! Jeden robotnik mógł więc podług tego wyprodukować tyle, co 180 robotników przed stu laty.¹⁾

Chcąc jednym rzutem oka ogarnąć obraz zdumiewającego wzrostu siły i potęgi gospodarczej, należy zauważyć tylko szybkie podniesienie się siły maszyn w W. Brytanii i Irlandyi. Podług Cappenda²⁾ wynosiła ona, wyrażona w pracy rąk:

w r. 1792	10	milionów
w r. 1817	200	„
w r. 1832	400	„
w r. 1870	600	„
w r. 1871	1000	„

Obliczają zaś, że siła wszystkich maszyn przedstawia dzisiaj siłę 200 milionów koni albo 1 miliarda ludzi.³⁾

Ogólnemu temu rozwojowi produkcji towarzyszą jednak wady i słabe strony, które musimy tu podnieść, chcąc dać należyty obraz dzisiejszego systemu kapitalistycznego.

Liberalizm z końca XVIII wieku przeciwstawił ideałom wieków średnich nowe ideały wolności. Jeżeli ustrój społeczny wieków średnich polegał na zasadach lennictwa i pańszczyzny na wsi, na poddaniu czeladzi i uczniów majstrom po miastach, i jeżeli ustrój ten stworzył harmonijne współdziałanie wszystkich członków, bez którego państwo istnieć nie może — to liberalizm żywił nadzieję, że dojdzie do podobnych rezultatów w wyższym nierównie stopniu przez pozostawioną jednostce swobodę w zarządzaniu swemi czynnościami. Udoskonalenie moralne, i wychowanie umysłowe miało doprowadzić dążące w różne strony jednostki, do téj harmonii w zapatrywaniach na objawy życia społecznego,

¹⁾ Schippel *Nędza dzisiejsza i przeludnienie*. Warszawa 1886 str. 10—11.

²⁾ L. c. str. 29.

³⁾ Rossbach p. d. 18, 10; Hitze p. d. 29.

jakie w dawnych wiekach stwarzały podane wyżej przymusowe zasady. Ale czy potrafił on spełnić to zadanie?

Skutki okazały to niebawem. Niezmierna chęć wzbogacenia się opanowała społeczeństwo. Rozwój techniki miał powiększyć ogólne bogactwo, widzimy jednak ciągle wzrastającą nędzę. Na pierwszym miejscu należy tu podnieść przesilenia ekonomiczne, jakie powstają wskutek nieograniczonej konkurencji i hyperprodukcji. Każdy produkuje jak najwięcej, — produkuje się wzmaga nadzwyczajnie z wzrostem techniki; powstają liczne przedsiębiorstwa, które produkują coraz taniej, a równocześnie coraz więcej. Przy tem jednak konsumpcja towarów nie zwiększa się, gdyż położenie szerokich warstw, osobliwie klas pracujących, nie polepsza się wcale, ale przeciwnie, jak zobaczymy to później, obniża się coraz więcej z wzrostem wytwórczości pracy.

Nadmiar produkcji przyprowadza w końcu liczne przedsiębiorstwa do bankructw, które tysiące rodzin prowadzą do nędzy i ruiny materialnej. Angielski przemysł bawełniany liczył od roku 1770—1815, t. j. w przeciągu 46 lat, 41 lat pomyślnych, 5 niepomyślnych, od roku 1822—1860 20 lat pomyślnych, 19 niepomyślnych, od r. 1861—1879 7 lat pomyślnych, 12 niepomyślnych.¹⁾

Jeżeli wielka masa ludności pozostaje zawsze równie ubogą, w takim razie nie można znaleźć odbytu dla nadmiaru wytworów nagromadzających się gwałtownie i nieprzerwanie wskutek nowych postępów przemysłu i rozszerzenia dawnych wynalazków. W latach najwyższego rozkwitu gospodarczego popyt i podaż postępują spokojnie obok siebie, ale tylko na czas krótki. Ceny podnoszą się wprawdzie a wraz z nimi i obstalunki przedsiębiorców przemysłowych. Lecz nie jest to odbyt do ostatnich konsumentów, który umożliwia pierwszemu kupcowi zadośćuczynienie jego zobowiązaniom. Odbyt ten zatrzymuje się zaraz na początku. Towary nie przenikają wcale do warstw zdolnych do ich

¹⁾ Marx p. d. 476. Ratzinger p. d. 129.

konsumowania, lecz spoczywają nieruchomie w magazynach i śpichrzach, gdzie nagromadzają się coraz większymi masami. Tylko przy pomocy kredytu i spekulacji, obrót utrzymuje się sztucznie przez pewien czas przy życiu.

Po paru latach spostrzega też świat handlowy, że katastrofa wisi nad jego głową. Każdy stara się ochronić od niej za pomocą szybkich sprzedaży. Niezliczone masy produktów nagle zjawiają się na rynkach; lecz ubogie warstwy ludności, które ich chciwie pożądamy, nie są w stanie otrzymać z nich nic, ponieważ po za ich koniecznymi potrzebami, przy szczupłości płacy, nie posiadają odpowiedniej siły nabywczej. W ten sposób cały sztuczny gmach zawala się pozbawiony podpory. Okres rozkwitu kończy się dziką, szaloną walką wszystkich przeciw wszystkim. Robotnik współubiega się z robotnikiem, ponieważ powstaje przed nim groźne widmo bezrobocia i głodu; kupiec współubiega się z kupcem, ażeby pozbyć się przynajmniej części swoich towarów; przedsiębiorca wreszcie współubiega się z przedsiębiorcą, ażeby za pomocą niskich cen utworzyć sobie odpływ produktów, które jego maszyny niezmordowanie gromadzą. Lecz wszystkie rozpaczliwe wysiłki, skierowane do obrony przed nieubłaganą fatalnością, pozostają próżne. Ekonomiczny proces rozkładowy, otrzymawszy pierwszy impuls, postępuje bez przerwy naprzód. Znajduje on swoje ofiary pomiędzy klasami posiadającymi w mnóstwie bankrutów kupców i przedsiębiorców, a robotnik utraciwszy zajęcie, zniszczony zupełnie, wypędzony częstokroć z domowego ogniska tonie nieraz w zbrodni, zapracowując na swe utrzymanie wytrychem i żelazem.¹⁾

Kilka następujących cyfr wykaże, jak pomimo ogólnego rozwoju produkcji, pomimo nagromadzenia bogactw, odbył się zmniejsza zamiast zwiększyć.

W Wielkiej Brytanii przerobiono bawełny oczyszczonej:

¹⁾ Maks Schippel *Nędza dzisiejsza* str. 117.

w latach 1858—1861	3,575,880,000 funtów
w latach 1866—1869	3,418,032,000 funtów.

Różnica o 157,848,000 funtów (więcej nieco od 4^o/_o), wydaje się sama w sobie nieznaczną; lecz w czasie od r. 1858—1869 siła produkcyjna wzrosła znacznie wskutek powstania nowych zakładów, pomnożenia liczby wrzecion, tak że z pewnością szóstą część kapitału leżała bezczynnie i skargi fabrykantów nie były bezzasadne. Od czegoż zależało to sztuczne zatrzymanie się działalności wytwórczej? Czy może od zmniejszonego eksportu, jaki bywa sprowadzany przez zawikłania wojenne, przez zmiany polityki handlowej w obcych miejscach zbytu, czy też może od zaznaczonego przez nas osłabienia siły nabywczej krajowej?

Eksport jednak wynosił (podług Elijaha Helma):

w latach 1858—1861	2,839,017,000 funtów
„ 1866—1869	2,942,837,000 „

Wywóz zatem pokazywał wzrost o 103,820,000 funtów czyli o 3¹/₂^o/_o. Widzimy więc, że zmniejszenie się produkcji mimo zwiększonych sił produkcyjnych t. zn. zastój w fabrykach i brak zajęcia robotników, pochodził ztąd, że konsumenci krajowi nie byli w stanie wskutek ubóstwa wydać tyle, co dawniej na swoją odzież. Dla potrzeb bowiem krajowych wyrabiała W. Brytania bawełny:

w latach 1858—1861	736,863,000 funtów
„ 1866—1869	475,195,000 „

Potrzeby krajowe spadły zatem o 261,668,000 funtów czyli więcej niż 35^o/_o.¹⁾

Chwiejność ta produkcji, zmniejszenie konsumpcji jest przyczyną, że przedsiębiorca, mimo wielkiej ilości wytworów, musi bankrutować, a robotnik ginie z głodu. Rządy starają się też ciągle o nowe rynki zbytu dla produktów swego kraju, i można słusznie powiedzieć, że „dzi-

¹⁾ M. Schippel l. c. 120.

siejsza dyplomacya nie zajmuje się krajami, ale taryfami i targami a wojsko jest kwatermistrzem handlu.⁴¹⁾

Potrzeba wielkich środków pieniężnych i kapitałów przy dzisiejszym stanie produkcji, powołała do życia nadzwyczaj wiele towarzystw akcyjnych. Berlin liczył w r. 1870 26 takich instytucyi; w całych Prusach istniało takich towarzystw akcyjnych do r. 1800: 5; w latach 1801—1825: 16, 1851—1870: 295. Należy tu również podnieść powstanie licznych banków i zakładów kredytowych, kredyt bowiem gra w dzisiejszych stósunkach ekonomicznych ogromną rolę. Zakłady te wciągają najdrobniejsze sumy do rozmaitych przedsiębiorstw, nagromadzając u siebie składane kapitały, które obracają później na pożyczki i przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe. W Wiedniu było w r. 1867 6 banków i 46 innych zakładów kredytowych, w r. 1868: 10 banków i 58 towarzystw, 1869: 20 banków i 105 towarzystw, 1870: 216 banków i 109 towarzystw. Kolosalne obroty handlowe i giełdowe odbywają się przy pomocy weksli i dewiz bankowych i kupieckich. Według dat giełdowych wynosiła w r. 1877 suma wszystkich akcyi wszystkich krajów 6,317,800,000 marek, z czego przypadało 1,384,700,000 na koleje żelazne, 320,600,000 na zakłady kredytowe, 4,618,600,000 na długi państwowe.²⁾

Operacye bankowe i giełdowe, wszelkiego rodzaju spekulacye obliczone na olbrzymie rozmiary, są także charakterystyczną cechą nowożytnych stósunków ekonomicznych. Gorączka zysku, chęć szybkiego wzbogacenia się powoduje rzucanie się na rozmaite niebezpieczne przedsiębiorstwa i spekulacye, które doprowadzają następnie tysiące ludzi do zupełnej ruiny majątkowej. Znany jest olbrzymi krach, jaki miał miejsce w siódmym dziesiątku lat naszego stulecia. Wówczas uważano założenie przedsiębiorstwa za cel — a nie za środek do osiągnięcia zamie-

¹⁾ Blanqui, *Histoire d'économie politique* chap. 38; Rossbach p. d. III, 139.

²⁾ Por. Hitze, *Kapital und Arbeit* 182, 498; *Die sociale Frage* 233.

rzonych planów. Przy wydawaniu akcji zamierzano przedewszystkiem odnieść korzyści na giełdzie i starano się dla tego wypuszczać akcye po najwyższym kursie. Sztucznie więc podnoszono ceny akcji, a przedsiębiorstwa pozostawiano później na łasce losu. W Prusach utworzyło się w r. 1871 225 nowych towarzystw z kapitałem 375,952,533 talarów, w r. 1872 500 towarzystw z kapitałem 545,095,452 tal. Po wielkim krachu zmniejszyła się ta liczba bardzo znacznie. W r. 1873 liczba tych spółek akcyjnych zredukowała się na 72, w r. 1874 na 19. W r. 1872 kapitał włożony w akcye, wynoszący nominalnie 1,237,780,150 tal., stósownie do kursu podniósł się do sumy 7,544,493,363 tal., w roku zaś 1875 upadł on na 831,497,200 tal. — straty wynosiły więc 700 milionów.¹⁾ Wystarczy tu wspomnieć o znanj aferze panamskiej, przy której, jak wiadomo, żądza zysku i nieuczciwa spekulacja zwichnęły tak wielki i wspaniały plan, doprowadzając tysiące rodzin do materialnej ruiny.²⁾

¹⁾ Dr. Engel, *Statist. Zeitschrift* 1876; Hitze l. c. 185.

²⁾ O najnowszym takim wyzyskiwaniu klas ubogich przez giełdę pisano wiele w czasie ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego. Czytamy o tój sprawie w *Przeglądzie woowskim* z 29 czerwca b. r.: „W r. 1891 zabrakło w Niemczech wskutek nieurodzaju 1,300,000 beczek zboża. Prasa postępową krzyczała wówczas na rząd, że cłem zbożowem podnosi cenę mąki a równocześnie w imię wolności ruchu przemysłowego gardłowała przeciw wszelkim zabiegom, krępującym grę giełdową. Piorunowano na cło, nazywano ziemian egoistami, którzy żałują narodowi taniego chleba, domagano się wolnego dowozu zboża z Rosji i Ameryki. Jednocześnie jednak cały postępowy obóz, składający się głównie z mieszczańskich spekulantów, z kapitalistycznych aferzystów rozwinął sztuczną grę na zboże i na nią kosztem ludu zarobił ogromne miliony. Niemcy rocznie potrzebują 11 milionów beczek, więc jeśli żniwa dały mniej o milion trzysta tysięcy beczek, a w Ameryce było zboże tańsze niż zwykle, to w Niemczech mogła beczka podróżować najwięcej o 10%, czyli jeśli w poprzednim roku pszenica kosztowała 186 marek, to mogła kosztować w tym roku niedoboru tylko 204 marek; tak samo żyto mogło podróżować z 179 na 196 marek. Tymczasem grą giełdową podniesiono cenę pszenicy na 264,

Najstańszą jednak stroną dzisiejszych stósunków ekonomicznych jest uciążliwe położenie robotników. Zwiększenie wytwórczości pracy przy pomocy rozwoju techniki pozbawiło bowiem, jak to widzieliśmy wyżej, wielu robotników zajęcia. Z drugiej zaś strony wielkie przedsiębiorstwa uczyniły konkurencyę niemożliwą dla drobnych rzemieślników, którzy muszą oddawać się zupełnie na usługi kapitału. Następnie kryzy przemysłowe, o których także wspominaliśmy, wyrzucają robotników w czasie zastoju na bruk bez zajęcia. Dla przykładu podajemy tu kilka cyfr. W r. 1838 było jeszcze w W. Brytanii 800,000 tkaczów ręcznych, w r. 1861 liczba tkaczów w fabrykach pomimo niezwykłego wzmnożenia się produkcji, wynosiła tylko 230,654 i to we wszystkich działach tkactwa.

Jeszcze dosadniej przedstawiają nam te stósunki następujące cyfry, zestawiające wzrost środków produkeyi wraz z zmniejszeniem się liczby robotników. W okręgach Lancashire, Cheshire i Yorkshire w jednych i tych samych 570 fabrykach tkackich było:

	1860	1865
stołów tkackich parowych	85,622	95,153
wrzecion	681,914.6	702,503.1
osób zajętych	94,119	88,913

Powiększyła się zatem w przeciągu 5 lat ilość stołów tkackich o 11%, liczba zaś osób zajętych zmniejszyła się o 5.5%.

Pomiędzy r. 1874 a cenę żyta na 272 marek. W ten sposób za 1,300,000 beczek sprowadzonego zboża rząd pobrał cła, licząc po 50 marek za beczkę, 65 milionów marek i o tyle przyczynił się do podrożenia chleba. A o ileż przyczyniła się do tego spekulacya giełdowa, broniona w imię wolności ruchu przemysłowego? Rachunek łatwy. Żniwa dały 9,224,696 beczek pszenicy i żyta; spekulanci sztucznie podnieśli cenę tego zboża o 50% do 80%, bo pszenicę ze 186 na 264, żyto ze 179 na 272 marek, czyli na beczce zarabiali najmniej 60 marek. Ekonomisci niemieccy obliczyli, że wówczas gra giełdowa dała spekulantom okrągło 600 milionów marek czystego zysku. — To jest moralność liberalnych stronnictw: piękne frazesa narodowi, a sobie — złoto.“

i 1880 wzrosła eksploatacja górnicza w Anglii z 140 milionów ton na 161 milionów ton, liczba zaś osób zajętych zmniejszyła się z 538,829 na 484,934. Podczas więc, gdy produkcja wzrosła o 14%, liczba robotników spadła o 10%. Podobny stan można sprawdzić i w innych gałęziach przemysłu.

Oprócz tego sprowadzają maszyny jeszcze jedną niekorzystną okoliczność dla robotników. Maszyna bowiem nie potrzebuje nigdy odpoczywać, może ona znajdować się w ciągłym ruchu; przedsiębiorcy zależy też na tem, ażeby była ona jak najdłużej w ruchu, gdyż każda chwila stracona pozbawia go jakiegoś zysku. Następstwem tego jest przedłużenie dnia roboczego. Przedłużony zaś dzień roboczy sprowadza za sobą zmniejszenie płacy, gdyż przedłużenie takie zmniejsza popyt za robotnikami.

Nie koniec jednak na tem. Maszyny bowiem umożliwiają także zastósowanie pracy kobiet i dzieci. Pominąwszy już szkodliwy wpływ pracy fabrycznej na zdrowie, moralność i umysł kobiet i dzieci, sprowadza ona jeszcze ten skutek, że robią oni konkurencją własnym ojcom i mężom. Przedsiębiorca najmuje chętnie kobiety i dzieci, gdyż potrzebuje im znacznie mniej płacić... i w ten sposób wdziera się maszyna nawet w życie rodzinne.

Weźmy dla przykładu przemysł bawełniany w W. Brytanii. Dorosli mężczyźni przedstawiają najpowolniejszy przyrost, znaczne zmniejszenie nawet od r. 1861. Również i ilość młodych mężczyzn zmniejszyła się. Natomiast żywił dziecięcy znacznie się zwiększył. Z ogółu robotników w fabrykach wyrobów bawełnianych było:

	w r. 1850	1875
Dzieci niżej lat 13 . . .	6.4%	14,0%
Kobiet wyżej lat 13 . . .	55.9%	54,0%
Młodzieńców od 13—18 lat	10.3%	8,0%
Mężczyzn dorosłych . . .	27.4%	24% ¹⁾

¹⁾ Por. M. Schippel, *Nędza dzisiejsza* str. 82, 83.

Urzędowy spis ludności angielskiej z r. 1871 rozwija w najwyższym stopniu smutny obraz stósunków robotniczych w Anglii, w kraju, gdzie, jak wiadomo, klasa robotnicza ma się stósunkowo najlepiej. Ze wszystkich dzieci w wieku od lat 10—15 było zajętych: 32% chłopców i 20,5% dziewcząt; kobiet starszych nad lat 15 było zatrudnionych w r. 1851 — 2,652,660, w r. 1871 — 3,458,681. Liczba zatem pracownice podniosła się w ciągu lat 20 o 30%, podczas gdy ludność wzrosła tylko o 20%.¹⁾

W wiekach średnich wynosił zwykły dzień roboczy górników 8 godzin, dzisiaj przy tak olbrzymim postępie są oni zmuszeni pracować nieraz po 12, 14, 16 godzin dziennie. W pewnej fabryce morawskiej pracowano 117 godzin tygodniowo, t. j. 19 godzin dziennie.²⁾ Przytem płaca jest prawie zawsze bardzo niska, z chwilą bowiem zaprowadzenia maszyny wartość pracy poczęła upadać. Ta część robotników, która dzięki wprowadzeniu maszyn stała się „zbyteczną“, ginie z jednej strony w nierównej walce dawnego rzemiosła z przemysłem fabrycznym, z drugiej zaś strony zalewa sobą wszystkie dostępne gałęzie przemysłu, napełniając rynek roboczy i obniżając zarobek. Wszelkie ulepszenie maszyny nie tylko wymaga zmniejszenia liczby dorosłych robotników, ale nadto zastępuje więcej zręcznych robotników — mniej zręcznymi, dorosłych — dziećmi, — mężczyzn kobietami. Wszystkie pisma fachowe, zajmujące się kwestyą społeczną, podają wzruszający obraz materialnej i moralnej nędzy robotników.³⁾ Dzieci zmuszone pracować przy maszynie od rana do nocy, tracą wszelką zdolność umysłową... nie dziw więc, że powiększają późniéj rozmiary pauperyzmu.

Upadek klasy średniéj z jednej, nieustanne wzmaganie się pauperyzmu z drugiej strony przybierają niesłychane rozmiary. We Francyi

¹⁾ L. c. str. 84.

²⁾ Ebenhoch A., *Sieben Vorträge über die sociale Frage* 29—30.

³⁾ Polecamy tu czytelnikowi szczególnie pracę Br. Vogelsanga: *Arbeiterlage in Oesterreich*, odznaczającą się oryginalnością i pełną wiarogodnych źródeł.

n. p. posiada $7\frac{1}{2}$ milionów ludzi tylko 95 fr. rocznego dochodu; w Belgii przypada na 100 ludzi 10 zamożnych, 42 nie posiadających majątku, 48 zupełnie prawie pozbawionych utrzymania. Obliczenie z r. 1870 wykazało tam 4 mil. ludności, z której $\frac{1}{5}$ część utrzymuje się z funduszu ubogich. W W. Brytanii osoby z dochodem wyższym nad 100 funt. st. posiadają więcej cokolwiek nad połowę dochodu narodowego, mianowicie 408 milionów z 814 milionów. Liczba ich jednak wynosi tylko 1,3 miliona, podczas gdy posiadacze drugiej połowy liczą 12,5 miliona. Jedenasta część zatem ludności zarobkującej ($9,2\%$) zbiera połowę plonu pracy narodowej. Jeszcze bardziej anormalnym wydaje się obraz Anglii przy porównaniu najwyższej stopy dochodowej z najniższą:

8,500 osób najbogatszych otrzymuje tam 126,2 mil. f. st.
 4,529,000 osób najuboższych „ „ 97,6 mil. f. st.¹⁾

W Galicyi było w r. 1890:

	właścicieli	morg.	całego obszaru
Własność od 5000 morgów w górę	161	2,657,786	(19,48%)
„ od 1000—5000	946	1,495,644	(13,16%)
„ od 200—1000	1611	831,959	(6,1%)
„ od 200 na dół	około 1,600,000	7,380,000	(54%)

Na jednego właściciela w ostatniej rubryce wypada więc $4\frac{1}{2}$ morgi.²⁾ Rezultat zaś badań nad rozdziałem własności w kilkuset gminach typowych z każdego powiatu okazał, że posiadaczy z dochodem 5 złr. jest 51% wszystkich posiadłości, z dochodem zaś od 5—40 złr. 41,81%.³⁾ Chociaż weźmiemy na uwagę okoliczność, że dochód katastralny podany naturalnie zazwyczaj znacznie niżej, to jednakowoż wielka ta cyfra 51% najniższych posiadłości świadczy o tem, że i u nas wzrasta z jednej strony posiadłość większa, z drugiej zaś strony posiadłość mała

¹⁾ M. Schippel p. d. 114, 115.

²⁾ Dr. R. Pilat, „O statystyce własności tabul. w Galicyi.“

³⁾ Dr. R. Pilat XIII rocznik statyst. Galic.

się rozdrabnia a posiadłość średnia upada. Jest to analogicznem do tego, jak w krajach przemysłowych, o których przedtem była mowa, wzrastają z jednej strony wielkie kapitały, z drugiej zaś strony powiększają się zastępy nieposiadających, podczas gdy warstwy średnie upadają.

Dobłą stroną stósunków społecznych w wiekach średnich było to, że wszyscy mający wspólne interesa byli połączeni z sobą wzajemnie, a co najważniejsza, wspierali się w prowadzeniu swego zajęcia nawzajem. Liberalni ekonomiści zamiast wolności i łączności stworzyli taki stósunek, że ludzie, zamiast wspólnie pracować, walczą ze sobą o byt, a mimo potężnego rozwoju techniki, nędza przybiera coraz większe rozmiary. Stanowisko, jakiego trzymano się w wiekach średnich, stoi z dzisiejszem w sprzeczności, dla tego też widzimy i skutki odmienne. System, polegający na solidarności, prowadził do sprawiedliwego podziału dóbr; system zaś, wychodzący ze stanowiska własnej korzyści każdej jednostki, doprowadził do nierówności i do ucisku warstw ekonomicznie słabszych. Nie mamy na myśli żądać powrotu średniowiecznych stósunków ekonomicznych, gdyż powrót taki byłby niemożliwym; ale rozkład, jaki objął dzisiejsze społeczeństwo, wskazuje coraz bardziej na potrzebę nowój organizacyi społecznej.

§ 6.

Stanowisko Kościoła w czasach nowożytnych.

Każdego czasu odczuwano doniosłość, jaką posiada kwestya słuszności żądania odsetek, ponieważ w licznych wypadkach kapitał koniec końcem stoi na równi z pracą a regulowanie stósunków społecznych oznacza odpowiednie ułożenie stósunku między tymi, którzy są zaopatrzeni w zewnętrzne środki, a tymi, którzy środków takich nie posiadają. Ta okoliczność tłómaczy nam owo gorące przejęcie się tą sprawą,

charakteryzujące prace uczonych, zajmujących się tym przedmiotem, jak również ciekawość, z jaką czytająca publiczność śledzi za rozwojem tój kwestyi.

Niektórzy z historyków łączą kwestyę pobierania odsetek ze sławnym polemistą Janem Eck, i utrzymują, jakoby on występował w obronie słuszności żądania odsetek. Eck jednakowoż nie występował nigdy w ten sposób. Powodem zaś tego mylnego zapatrywania jest ta okoliczność, że ogłosił on w r. 1514 w Ingolsztadzie tezy, w których twierdził, że kupcy mogą zawierać umowy, upoważniające ich do żądania 4—5%. Twierdzenia jego natrafiły zaraz z początku na silny opór a Biskup z Eichstaedt jako kanclerz uniwersytetu kazał zamknąć dysputę. Uniwersytet zaś Moguncki, zapytany w tój sprawie, orzekł: „że nie wypada rozprawiać o przedmiotach, które według codziennego zapatrywania nacechowane są brudną żądzą.“ Eck nie odstąpił jednak, ale dał powtórnie wyraz swoim zapatrywaniom w r. 1515 w Bolonii, gdzie uzyskał zaraz uznanie ze strony największych tamtejszych prawników. Świat kupiecki był bardzo zadowolony. Osobliwie Fuggerowie usiłowali skłonić Eck, ażeby rozwinął bliżej swoje zapatrywania, obiecując mu nawet pomoc pieniężną w tym celu. Wszystko to jednak było bez skutku, ponieważ Eck nie miał nigdy zamiaru w kwestyi pożyczki odstępować od tego stanowiska, na jakim stanął Kościół. Przemawiał on jedynie za tak zwanym „contractus trinus“, polegającym na tem, że do zwykłego kontraktu spółki dodawano jeszcze dwa inne, w celu zabezpieczenia kapitału i zysku. Jeżeli n. p. ktoś udzielał pieniędzy na jakieś przedsiębiorstwo pod warunkiem, że będzie mógł żądać 15%, w takim razie musiał dla zabezpieczenia funduszu zakładowego i zysku zrzec się części tych procentów n. p. 5%. Ten sposób postępowania powodował wprawdzie zmniejszenie dochodu, ale natomiast dochód ten był o wiele pewniejszy. Sykstus V wystąpił wprawdzie przeciw nadużyciom w tój mierze, zasadniczo jednak nie sprzeciwiał się tego rodzaju umowom, tak samo jak i późniejsza praktyka kościelna

nie przeciwko nim nie miała.¹⁾ Jan Eck bronił właśnie owego „contractus trinus.“²⁾

Co się tyczy jego przeciwników i protestantów, wystarczy wspomnieć o Lutrze,³⁾ który występował bardzo energicznie przeciw nadużyciom lichwiarzy, a w ocenieniu istoty kontraktu pożyczki stał zupełnie na stanowisku kanonicznem. Okazał on jednak i w tym względzie pewnego rodzaju elastyczność przekonania, która pozwala mu zastósowywać się zawsze do otaczających go stósunków. I tak n. p. mówi on na jednym miejscu, że „mała lichwa jest dozwoloną.“ Podobnie brzmi też jedno zdanie, wypowiedziane w Danii a pochwalone przez Melanchtona: „Żądanie odsetek sprzeciwia się wprawdzie woli boskiej, ale nie da się wykorzeńić w żaden sposób.“ Nie więcej było też uzasadnione stanowisko Kalwina, który pozwalał żądać odsetek od ludzi bogatych, a zakazywał brać je od ubogich.⁴⁾

Takie i tym podobne zapatrywania znajdowały zawsze opór ze strony Kościoła. Znany kanonista Demoulin postawił w Paryżu tezę, że prawo boskie zakazuje żądania odsetek tylko w takim razie, jeżeli żądanie takie sprzeciwiałoby się miłości bliźniego. Do dysputy jednak nad tą tezą nie przyszło wcale, ponieważ wszyscy byli tak silnie usposobieni przeciw niemu, że widział się zmuszonym opuścić Paryż i Francją i udał się do Strassburga i Tübingen.⁵⁾

Szczęśliwsi obrońcy wolności pobierania odsetek znaleźli się w Niderlandach niemieckich. Mianowicie Salmasius uczynił znanem swoje nazwisko w historii lichwy. W głównem swem dziele, wydanem w r. 1638,

¹⁾ „Detestabile“ 1586. Lehmkuhl, *Zins u. Wucher. Stimmen aus M. L.* 1879. I. 235. S. Alph. *Theol. mor.* IV. 908.

²⁾ Janssen p. d. I. 416.

³⁾ *Sermon vom Wucher* 1519.

⁴⁾ Funk, *Zins u. Wucher* 105. Endemann, *Studien in der röm. kathol. Wirtschaftslehre* I. 64.

⁵⁾ Endemann p. d. Vogelsang, *Zins u. Wucher* 59—65.

zaprzecza on jakoby istniała jaka różnica między zyskiem — *usurae lucratoriae* — a odsetkami, pobieranymi z tytułu wynagrodzenia — *usurae compensatoriae*.¹⁾ Do niego przyłączyli się także Janseniści, którzy i w tym względzie stanęli na odmiennym stanowisku niż Kościół. Przywódzcy Jansenistów, Arnauld i Nicole zarzucili pogląd dawnych teologów, ogólnie już przyjęty, że zakaz kościelny pobierania odsetek opiera się na prawie natury. Zakaz ten uważali oni jako pozytywne prawo boskie, wydane ze względu na to, że wielu dopuszcza się nadużyć przy pobieraniu odsetek. Broederson, kanonik jansenicki z Utrechtu, jeden z tych, którzy brali udział w wyborze pierwszego biskupa Utrechckiego, bronił już dawniej w dziele wydanem w r. 1728 obopólnego swobodnego zawierania rentowych pożyczek; w drugim zaś piśmie²⁾ nadmienia, że przy pożyczkach wytwórczych dozwolonym jest pobieranie odsetek i porównywał pod tym względem postępowanie kupców holenderskich z włoskimi zakładami (*Montes pietatis*), które dawały także pewne procenta od sumy wkładkowej. Broederson znalazł niebezpiecznego przeciwnika w osobie głęboko wykształconego Piotra Ballerini, który właśnie przygotował już był do druku dzieło swoje, omawiające kwestyę lichwy, gdy dowiedział się o wyjściu jansenickiego dzieła Broedersona. Do sześciu ksiąg już gotowych dodał więc jako sprostowanie księgę siódmą.³⁾ Walka przeniosła się jednak wkrótce do Włoch.

Zdarzyło się bowiem, że w r. 1740 poczęto wydawać na nowo w Weronie dzieła św. Antonina. Wydawca — właśnie ów Ballerini — obiecał dołączyć do drugiego tomu rozprawę, któraby postawiła naukę Kościoła w kwestyi odsetek i lichwy we właściwym świetle względem wszelkich napadów ze strony przeciwników.⁴⁾ Spowodowało to, jak się

¹⁾ De usuris Lugduni 1638.

²⁾ De usuris licitis illicitisque.

³⁾ Vindiciae juris div. ac nat. circa usuram. Bonon.

⁴⁾ S. Anton. *Summa theol.* 1740, Praef. p. XX.

zdaje, zdolnego marchese Scipio Maffei, że zawiązał stósunek z Ballerinim i usiłował go nakłonić do liberalniejszego sposobu myślenia. Lecz pomimo wymiany zdań nie dał się Ballerini odwieść od stanowiska, na którym stanęli dawniejsi teologowie. Rozprawy jednak, które miały miejsce przy tój sposobności, wywołały wiele sporów, tak dalece, że biskup Bragadin widział się spowodowanym stanąć w obronie Balleriniego w piśmie „Doctrina Christiana.“ Wielu jednak było niezadowolonych z takiego wyniku rzeczy, udano się więc do Maffeiego z prośbą, ażeby rozwinął bliżej swoje poglądy. Maffei, człowiek zrodzony rzeczywiście do pisania, dał się w końcu do tego nakłonić i wydał dzieło p. t. „Del impiego del danaro.“ Ażeby zaś dziełu temu zapewnić tem większe powodzenie, poświęcił je Papieżowi Benedyktowi XIV.

Maffei podzielał zdanie Broedersona, według którego żądanie odsetek przy umowach wytwórczych jest dozwołonem. Właściwa rozprawa o kwestyi odsetek rozpoczyna się w części pierwszej po załatwieniu pewnych spraw osobistych. Maffei rozpatruje tu rozmaite zdania Pisma św. o kwestyi odsetek, usiłując udowodnić, że Stary Testament, który zabrania wprawdzie pobierania odsetek, nie ma już dla nas siły obowiązującej, Nowy zaś Testament nie przemawia wcale przeciw, ale za słusnością pobierania odsetek (Mat. 25, 7; Jan 23, 2; Łuk. 7, 41; Jan 2, 14). — W drugiej części omawia Maffei stanowisko Ojców Kościoła, i przychodzi do wniosku, że występowali oni jedynie przeciw wygórowanym nad miarę odsetkom, nie sprzeciwiając się wcale umowom o odsetki, zawartym z ludźmi bogatymi, którzy są w możności ciągnąć korzyści przy pomocy pożyczonych pieniędzy i płacą chętnie procenta. — W części trzeciej zbija on zarzuty, jakie wówczas podnoszono przeciw teorii słusności pobierania odsetek i podnosi ze swój strony dowody, przemawiające za tą teorią. Według Maffeiego zakaz pobierania odsetek miałby rację w takim tylko razie, gdyby prawo żądania odsetek sprzeciwiało się prawom miłości. Ta okoliczność nie zachodzi tu jednakowoż wcale. Przeciwnie, zakaz pobierania odsetek uniemo-

zliwiał użyteczne umieszczenie kapitału, pozbawiał zajmujących się przemysłem najważniejszego środka do osiągnięcia dobrobytu, przyprawdzał całe wsie, miasta i okolice do upadku materyalnego, kładąc im przeszkody w nabywaniu środków potrzebnych do życia i rozwoju. Nakoniec podnosi on, że można spokojnie przyjąć ustawy państwowe, pozwalające na pobieranie odsetek, ponieważ w dzisiejszych czasach istnieją do tego wszystkie tytuły, wymagane przez teologów.¹⁾

Rozprawa Maffeiego wywołała powszechną sensację. W samą Weronie zapanowała nieprzychylna mu opinia tak, że musiał nawet uciekać z miasta, ale po czterech miesiącach wrócił z tryumfem. Podjęta kwestya pobudzała dalej umysły. Wiadomość o niej doszła i do Neapolu, gdzie działał podówczas jako kaznodzieja znany z surowości zasad moralista Dominikanin Daniel Concina. Przyjaciele zwrócili jego uwagę na dzieło Maffeiego, które obudziwszy ogólne zajęcie, rozpowszechniło się w nadzwyczajny sposób, i zachęcali go, aby on także podał swoje zapatrywania w tej kwestyi do powszechnej wiadomości. Według wskazówek podanych nam przez biografów Conciny, skłonili go te namowy do wydania odpowiedzi.²⁾

Dysputa ta była zbyt ważną, ażeby nie zwrócić na siebie uwagi Stolicy Apostolskiej. Benedykt XIV zajmował się sam bardzo żywo tym przedmiotem i nazaczył komisję w celu wyjaśnienia kwestyi. Po należytej rozwadze i dokładnem zbadaniu rzeczy wydał on 1 listopada 1745 cyrkularz „Vix pervenit“ do Biskupów włoskich, w którym przedstawia swoje stanowisko w tej sprawie. Postanowienia te, doniosłej wagi zasadniczej, streszczamy poniżej.

1. Grzech, znany pod nazwiskiem lichwy, polega na tem, że ktoś jedynie z tytułu pożyczki, umowy, która z natury swój obowiązuje

¹⁾ Por. Hurter, *Nomenclator literarius* Oeniponte II, 13—66, Vogelsang p. d. 65. Dokładny wyciąg z dzieła Maffeiego podaje Funk. *Scipio Maffei und das kirchliche Zinsverbot. Tüb. Quartalschr.* 1879, 13—35.

²⁾ Vogelsang p. d. 68.

tylko do zwrotu takiej samej sumy, jaką pożyczamy, żąda więcej niż dał, a więc usiłuje osiągnąć nieprawnie zysk jedynie na podstawie umowy pożyczkowej. Każde więc żądanie, przewyższające pożyczoną kwotę, jest lichwą, a jako takie musi być zabronionem.

2. Charakteru takiego żądania nie może zmienić ta okoliczność, że nadwyżka nie jest nadmierną ale małą, ani też to, że ten, od którego żądamy tej nadwyżki sub titulo pożyczki, nie jest ubogim lecz zamożnym, albo że używa on udzielonych mu pieniędzy na powiększenie swego dobrobytu, kupuje posiadłości lub też obraca je na pewne przedsiębiorstwa.

3. Mimo to jednak nie da się zaprzeczyć, że do umowy pożyczkowej mogą być dołączone pewne tytuły prawne, upoważniające słusznie do pobierania nadwyżki ponad pożyczoną kwotę.¹⁾ Nie można też zaprzeczyć, że udzielenie pieniędzy może być nie tylko przedmiotem pożyczki ale także innych umów, istotnie od pożyczki odmiennych, n. p. w celu kupna rocznej renty, prowadzenia handlu lub zapewnienia sobie przyzwoitego dochodu.

4. Podobnie zaś jak przy takich umowach, w razie przekroczenia prawnej granicy, wszystko wychodzące po za tę granicę nie jest wprawdzie lichwą — gdyż w tym razie nie ma mowy ani o otwartej ani o symulowanej umowie pożyczkowej — ale na wszelki sposób jest bezprawnem i upoważnia do żądania restytucyi, tak też z drugiej strony nie podlega żadnej wątpliwości, że mierząc jak się należy miarą słuszności, nadarza się mnóstwo rodzajów i sposobów umożliwienia i rozwinięcia takiego pojęcia handlu, który jest koniecznym w wzajemnych stosunkach ludzkich dla ogólnego dobra.

5. Należy też zwrócić uwagę na to, że w błąd i przesadę popadają ci, którzy twierdzą, jakoby w umowie pożyczkowej mieściły się zawsze i wszędzie tytuły prawne, na mocy których możemy zawsze,

¹⁾ Bened. XIV „Vix pervenit.“ S. Alph. *Theol. moral. ed. Vivés* T. I in App.

ilekroć pożyczamy pieniądze, zboże i tym podobne przedmioty, żądać więcej, niż wynosiła pożyczona kwota.

Tego rodzaju są najważniejsze punkta rozporządzenia Benedykta XIV. Można spostrzedz natychmiast, że omawia ono z osobliwszem umiarkowaniem kwestyę, która nas obchodzi. Z jednej strony otwiera szerokie pole dla prawnych stósunków i obrotów, z drugiej zaś strony trzyma się ściśle stanowiska kościelnego, nie wymieniając wcale po imieniu obu stron dysputujących.

Maffei okazał wprawdzie bardzo żywy interes dla wymogów życia społecznego, ale dowód jego nie udał mu się wcale. Słusznie też zaprzecza Benedykt XIV, jakoby zewnętrzne tytuły prawne zawarte były w każdej umowie pożyczkowej i jakoby korzyść wierzyciela sama w sobie była prawną podstawą żądania odsetek. W sposób chwalebny poddał się Maffei rozstrzygnięciu Papieża i starał się dowieść, że zapatrywania jego dadzą się właściwie pogodzić z pismem papieżkiem. Przeciwnik jego Concina chcąc użyzyć wywodom swoim więcej siły, dodał objaśnienia do encykliki Benedykta XIV.¹⁾

Na pierwszy rzut oka widoczną jest doniosłość tego aktu Papieża, który zdaje się być bardzo odpowiednim, ażeby posłużyć dla pisarzy katolickich jako punkt wyjścia w kwestyi pobierania odsetek. Punkt ten oparcia jest tem ważniejszy, że od pierwszych dziesiątków bieżącego stulecia nagromadziło się nadzwyczaj wiele rozstrzygnięć Kongregacyi, które występują w ogóle za słusznością żądania odsetek, nie wchodząc jednak w udowodnienie istnienia tytułów prawnych, przedtem wymaganych. Z rozstrzygnięć, odnoszących się do téj kwestyi,²⁾ zasługuje

¹⁾ Esposizione di dogma che la chiesa Romana propone a credersi intorno l'usura etc. in Neapoli 1746 i In Epist. Encycl. Bened. XIV adversus usuram commentarius Romae 1748. Vogelsang p. d. 66—67.

²⁾ Należą tu następujące rozstrzygnięcia wydane: w r. 1831 31 sierpnia Arcybiskupowi w Rennes; 1837 r. 9 września Biskupowi w Vivares; 1839 r. 27 listop.

na szczególną uwagę rozstrzygnięcie wydane 7 września 1831 r. na zapytanie kapituły kolegijskiej w Locarno. Kapituła ta doniosła, że największa część jej majątku polega w gotówce otrzymanej za zniesione dziesięciny. Pieniądze te musi ona umieszczać w ten sposób, aby z dochodów można było pokryć wszystkie wydatki, łożyć się mające na utrzymanie beneficjów. Wśród danych zaś okoliczności jest bardzo trudnem nabycie gruntów rolnych, które przy wielkiej liczbie mieszkańców bywają rzadko wystawiane na sprzedaż; następnie zaś z powodu podrożenia nieruchomości nie możnaby było uzyskać więcej nad $2\frac{1}{2}\%$, co osłabiłoby jedynie i tak nie bardzo zamożne beneficja. Ci zaś, którzy pożyczają pieniądze od kapituły, nie chcą dawać renty, ale godzą się raczej na 4—5% pożyczkę.

Po przytoczeniu tych okoliczności postawiono następujące pytania:

1. Czy staranie o należyte utrzymanie beneficjów jest o tyle dostatecznym tytułem, posiadającym w porównaniu do innych tytułów przez Kościół uznanych, tyle znaczenia, ażeby upoważniał do zawarcia umowy, mocą której fundusz pieniężny beneficjalny może być wypożyczony na 4—5% znanym i wypłacalnym ludziom, bez wszelkiego zastawu i poręczenia, jedynie w celu należytego zaopatrzenia beneficjum?

2. Czy kościoły, klasztory i osoby prywatne mogą się powoływać na ten tytuł, w razie jeżeli jest on dozwolony, jeżeli znajdują się w podobnych okolicznościach i są zmuszeni dla utrzymania swego życia bezwarunkowo oprocentowywać swoje pieniądze?

3. Czy tytuł ten jest dostatecznie poparty i uzasadniony tem, że ustawy cywilne przyjmują go powszechnie i udzielają mu znaczenia, i że ze strony ludu, który z powodu łatwości i większej wygody używa go chętniej od innych umów, z których zawarcie jest więcej utrudnionem?

4. Czy można w tym względzie polegać na powadze władz ko-

Arcybiskupowi w Nicei; 1839 r. 27 listop. proboszczowi w Morillot; 1840 r. 1 marca proboszczowi w Bourges. Por. S. Alph. *Theol. moral. ed. Vivés* I. 608; II. 501; Lehmkühl *Theol. moral.* I. 696.

ścielnych i wielu mądrych i dobrych katolików, którzy wszyscy odpowiednio do panujących stosunków, odpowiadają na to pytanie twierdząco?

5. Na jaką ocenę zasługują w tym względzie dowody Scipiona Maffei, przytoczone w dziele jego „del impiego del danaro“, poświęconem Benedyktowi XIV i zatwierdzonem w r. 1744 przez sąd inkwizycyjny w Padwie?

6. Czy można w ten sposób pojmować punkt 13 „de contractu autem“ encykliki Benedykta XIV, którą ten wydał spowodowany prawdopodobnie dziełem Maffeiego o kwestyi podobnych umów?

Na wszystkie te pytania odpowiedziało Kolegium Kardynałów:

Co do pytania 1. 2. 3. 4. nie ma żadnej podstawy do jakiegokolwiek wątpliwości w tym względzie, należy tylko oświadczyć gotowość poddania się sądowi Stolicy Apostolskiej. — Co do pytania 5 i 6 należy przeczytać encyklikę Benedykta XIV i dzieła znanych dozwolonych autorów.¹⁾

Z odpowiedzi téj wynika, że Stolica Apostolska, nie chcąc się wdawać w wyjaśnienie kwestyi pobierania odsetek, pozwala kościołom, klasztorom, pobożnym zakładom zawierać 4—5% umowy pożyczkowe, w razie jeżeli w inny sposób nie są w stanie uzyskać środków utrzymania. Rozumie się samo przez się, że przy ocenieniu słuszności nie jest rozstrzygającym cel pobożny, ale słuszność żądania odsetek sama w sobie. Zadziwiającą jest okoliczność, że terażniejsze stanowisko Stolicy Apostolskiej nie jest zgodnem ze stanowiskiem Benedykta XIV, który nie uznawał w ogóle wszelkiego żądania odsetek, chyba tylko na podstawie zewnętrznych tytułów prawnych. Autorowie katolicy starają się uzasadnić nowe to rozstrzygnięcie Stolicy Apostolskiej; z natury rzeczy wypływa jednak, że tylko takie uzasadnienie może być odpowiedniem, które godzi się zupełnie z encykliką „Vix

¹⁾ Tekst oryginalny można znaleźć w *Christl. sociale Blätter* 1888. 518 i nast.

pervenit.“ Należy tu zaznaczyć następujące próby wyjaśnienia téj kwestyi.

1. Niektórzy upatrują w przyznaniu słuszności pobierania odsetek odstąpienie od dawnego stanowiska Kościoła i uznanie dzisiejszego, tak bardzo ciężącego systemu kapitalistycznego. Co jest przyczyną — pytają oni — dzisiejszego upadku? Bezmierna chciwość, której Kościół postawił był dawniej granicę przez zakaz pobierania procentów i ustanowienie niedzielnego spoczynku. Nowe ustawodawstwo zarzuciło to, i od tego czasu posunięto produkcję do niemożliwych granic. Czas pracy przedłużono również, gdyż kapitał nie chce nigdy pozostawać beczynnie. Do tego wszystkiego przyczynia się bezgraniczna konkurencya, nie dająca nikomu wytchnienia. Kapitalista napiera na przedsiębiorcę i uciska robotników. Jakieś przekleństwo ciąży na nich. Kto winien temu? Przedsiębiorca? Ależ on sam musi walczyć! Konkurencya? Ależ konkurencya jest koniecznie potrzebną kupującemu, ażeby nie był zmuszony płacić wygórowanej ceny; sprzedającemu, aby go pobudzać do coraz większego wydoskonalenia swego przedsiębiorstwa; potrzebną jest nakoniec robotnikowi, gdyż zmusza go do coraz większej zręczności. Gdzież więc leży przyczyna? Przyczyną tą jest bezmierna konkurencya, a przede wszystkim to, co ją taką czyni, mianowicie możność pobierania odsetek. W ten sposób przedstawiają niektórzy dzisiejszy stan stósunków ekonomicznych a omawiając stanowisko Kościoła w tym względzie, upatrują w niem pewne ustępstwa, które Kościół poczynił wprawdzie niechętnie, ale zmuszony dzisiejszymi stósunkami. Dozwolone według nich jest tylko żądanie odsetek, opierające się na zewnętrznych tytułach prawnych, wszystko zaś, co przekracza tę granicę, jest lichwą.

Godzimy się z tem, że skargi na dzisiejsze złe stósunki, jakie podnoszą uczeni katolicy, są zupełnie usprawiedliwione, nie możemy jednak zgodzić się na konsekwencje, jakie wywodzą oni na téj podstawie w kwestyi pobierania odsetek. Nikt chyba nie zaprzeczy, że

kapitał pomimo wielu złych wpływów, przynosi także i wiele dobrego? Tem też zapatrywaniem musiała się prawdopodobnie kierować i Stolica Apostolska, jeżeli praktykę dzisiejszą co do pobierania odsetek nie tylko tolerowała ale wprost nawet na nią zezwalała. Zasadą bowiem pozostaje zawsze: *In his, quae sunt contra fidem et bonos mores, Ecclesia nec facit, nec docet, nec approbat.*

2. Drudzy starają się rozwiązać tę kwestyą przy pomocy rozszerzenia zewnętrznych tytułów prawnych, upoważniających do pobierania odsetek. W szczególności wielu jest tego zdania, że tytuł „*lucrum cessans*“ zachodzi dzisiaj w każdym wypadku, gdyż najmniejsza nawet kwota pieniężna może być przy dzisiejszych stósunkach włożoną w jakieś przedsiębiorstwo. Słuszniem więc jest, ażeby ten, kto przez udzielenie pożyczki utraci korzyści, jakieby ciągnął z pożyczonej kwoty, mógł żądać pewnych odsetek.¹⁾ Lecz co się tyczy tytułów zewnętrznych, to już Benedykt XIV zaznacza wyraźnie, „że tytuły te nie zachodzą w każdym poszczególnym wypadku.“²⁾ I w rzeczy samiej, jeżeli rozpatrzymy dokładniej granice ustanowione słusznie przez dawnych moralistów, w zakresie których usprawiedliwionem jest żądanie odsetek, to przekonamy się z łatwością, że są one ograniczone do bardzo ciasnej przestrzeni. Według naszego przekonania wymagano podówczas do istnienia tytułu „*lucrum cessans*“, ażeby pożyczający miał rzeczywiście na oku jakieś wytwórcze przedsiębiorstwo, ale i w tym wypadku odsetki musiały być mniejsze od spodziewanej korzyści, należało bowiem odtrącić wszelkie możliwe wydatki. Czy warunki te zachodzą także przy dzisiejszych umowach pożyczkowych? W niezliczonych wypadkach nie ma przecież wspomnianego zamiaru ze strony pożyczają-

¹⁾ Funk, *Zins und Wucher* str. 123.

²⁾ „*Illud diligenter animadvertendum est, falsum sibi quemquam et nonnisi temere persuasurum reperiri semper et praesto ubique esse vel una cum mutuo titulos legitimos, vel secluso etiam mutuo contractus alios justos quorum praesidio... liceat auctorium... ultra sortem recipere*“ „*Vix pervenit*“ 10.

cego, a nawet zamiar taki jest częstokroć wprost niemożliwy. Nawet zarzut, że pożyczona kwota mogłaby być włożoną, n. p. do kasy oszczędności i przynosić dochody, nie ma tu żadnego znaczenia. Należy bowiem pamiętać, że kwestya słuszności takich kas, banków i innych instytucji pieniężnych łączy się ściśle z rozwiązaniem kwestyi pobierania odsetek w ogóle. Wiele bowiem instytucji tego rodzaju polega jedynie na chciwości, tak że nie można ich zupełnie porównywać z przedsiębiorstwem wytwórczem. Z konsekwentnego przeprowadzenia tytułu „lucrum cessans“ wypadaloby, że wierzyciel byłby tylko w takim razie upoważniony do pobierania odsetek, gdyby pożyczoną kwotę wyjmował z własnego przedsiębiorstwa albo ze spółki akcyjnej, dającej dochody. Warunki te jednak nie zawsze mają miejsce. Nie każdy zgodzi się na włożenie swoich pieniędzy w jakieś ryzykowne przedsiębiorstwo; Święta Stolica zaś pozwala w ogóle na pobieranie odsetek, nie wspominając zupełnie o zewnętrznych tytułach.

3. Również i ci opierają się na zewnętrznych tytułach prawnych, którzy powiadają, że prawa cywilne pozwalają i usprawiedliwiają pobieranie odsetek. Powołują się przytem na władzę przysługującą państwu, które może wydawać swobodnie ustawy, skoro tylko dobro ogólne tego wymaga. Przy ocenieniu słuszności pobierania odsetek mielibyśmy do czynienia właśnie z jednym z podobnych wypadków. Wskutek niespodziewanego, ciągle wzrastającego rozwoju obrotu ekonomicznego, pożyczki pieniężne nie tylko są pożyteczne, ale stały się wprost koniecznością. Nie wielu jednak poddałoby się téj konieczności bez względu na własną korzyść, w tym więc wypadku jest władza państwowa upoważnioną ustalić ustawową stopę procentową. Wierzyciel może zatem żądać ustawowych odsetek, jako wynagrodzenia przyznanego mu przez władzę państwową (proemium legale), w razie jeżeli nie ma miejsca inny jaki tytuł do pobierania odsetek.¹⁾

¹⁾ Por. Liberatore, *Instit. jur. natur.* p. 189; Taparelli, *Naturrecht* Regensburg, 1845. Miss. 41 c. 4 a. 4.

Przeciw takiemu zapatrywaniu podnoszą słusznie, że ustawy cywilne ustanawiając stopę procentową i pozwalając pobieranie odsetek, nie stanowią same przez się nowego jakiegoś tytułu prawnego, ale przypuszczają raczej, że tytuł taki do słusznego pobierania odsetek już istnieje i dodają jedynie szczegółowe postanowienia w tym względzie. Bo jeżeliby państwo pozwalało na pobieranie odsetek bez słusznego tytułu, w takim razie ustawa tego rodzaju nie mogłaby się ostać przed krytyką sumienia. Istnieją bowiem pewne instytucje, mające na celu dobro całego społeczeństwa, podczas gdy inne mogą uchodzić za takie tylko o tyle, o ile starają się zapobiegać większemu złemu. Różnicę tę mieli autorowie kościelni zawsze na oku. W chrześcijańskich wiekach starożytnych pobieranie miernych odsetek było dozwolonem w celu przeciwdziałania ogólnie rozpowszechnionemu lichwiarstwu. W zasadzie potępiało i prawo rzymskie pobieranie odsetek, nie uznawało ono bowiem wytwórczego charakteru pożyczki i nie pozwalało na zawieranie umów pożyczkowych bez zewnętrznych tytułów prawnych.¹⁾ O tych postanowieniach prawa rzymskiego wyraża się św. Tomasz w ten sposób: „ustawy ludzkie, biorąc wzgląd na ułomność natury ludzkiej, pozostawiają niektóre występki bezkarnie, gdyż inaczej byłiby ludzie pozbawieni wielu przyjemności, gdyby każdy grzech był karany. Lichwę dozwala prawo ludzkie nie dla tego, że nie chce pozbawiać ludzi wielu korzyści.“²⁾ Bazyli Macedoński zabronił pobieranie odsetek w r. 864; lecz już syn jego Leon Mądry był spowodowany odwołać ten zakaz w r. 888, ponieważ zmusiły go do tego „złość i cheiwość ludzka.“ Chrześcijańską zasadą przejął się Karol W., wydawszy na Soborze w Akwizgranie r. 789 zakaz pobierania odsetek. W czasach średniowiecznych zatrzymano tę zasadę, a wyjątki były dozwolone jedynie tam, gdzie według prawa kanonicznego miał miejsce jaki zewnętrzny tytuł prawny. Nawet nowsze

¹⁾ Por. Arndts, *Lehrb. der Pandekten*. 5 Aufl. 1865. 283 §.

²⁾ S. Thom. *Summa theol.* 2. 2. qu. 78 a. 1 ad 3.

ustawodawstwa (XVI—XVIII w.), jeżeli pozwalają na 5% pożyczkę, to czynią to ze względu na zewnętrzne tytuły prawne, albo mają na oku kupno renty. Mogą to stwierdzić n. p. ustawy państwowe niemieckie z r. 1577 (§ 17, 90), 1600 (§ 139); 1654 (§ 174).¹⁾ Starożytne ustawodawstwo pozwalając na pobieranie odsetek, uważało więc za konieczne wymienić jakiś tytuł prawny; jeżeli zaś pozwalało bez takiego tytułu, to przyznawało samo, że dzieje się to jedynie z konieczności. Wolności więc pobierania odsetek, przyznawaną przez ustawodawstwa począwszy od rewolucyi francuzkiej, nie trzeba tłómaczyć bezwzględnie, ma ona bowiem miejsce tylko w tym razie, jeżeli zachodzą odpowiednie tytuły prawne.

4. Inni znowu starają się wytłómaczyć zmianę, jaka zaszła w stanowisku Stolicy Apostolskiej na podstawie zmienionych stosunków ekonomicznych. Zwracają przytem uwagę szczególnie na nadzwyczajny wzrost wartości pieniędzy; i na rozmaite, niezliczone sposoby przy pomocy których można dziś ciągnąć korzyści z pieniędzy. Pieniądze bowiem są dzisiaj nie tylko miernikiem wartości, ale zarazem jój przedstawicielem, gdyż zawierają w sobie wszystko, co tylko można za nie otrzymać, a więc także wartości przynoszące dochody. Przy pożyczce przechodzi przedmiot (species) na własność dłużnika; wierzycielowi zaś pozostaje prawo żądania zwrotu innego przedmiotu téj samój jakości i ilości (genus), a prawo to jest jako *res incorporalis* jego własnością. Jeżeli więc pożyczka zostanie spożyta, w takim razie znika przedmiot a dłużnik nie otrzymuje w zamian żadnego ekwiwalentu. Inaczej przedstawia się rzecz przy pożyczkach wytwórczych, przy których przedmiot

¹⁾ Świadczy o tem tekst ustaw. Por. Arndts p. d. § 206, 210; Vogelsang p. d. 84. T. zw. *contractus germanus*, na podstawie którego pozwala § 174 ust. z r. 1654 5% odsetki, nie był niczem innem, jak właśnie tytułem renty uznanym przez prawo kanoniczne (*census*). Z tego też powodu nie podnosili teologowie przeciw temu żadnego zarzutu (Por. Laymann, *Theol. moral.* c. 18 n. 13; Sporer *Theol. moral.* Tr. 6 c. 6 n. 27; Lacroix, *Theol. moral.* l. 3 p. 2 n. 1024.

(species) służy tylko na to, ażeby wydawać ciągle nową wartość. W tym razie pozostaje pożyczony przedmiot w ręku dłużnika nieuszkodzony i przynosi mu dochody. Ponieważ więc przedmiot przynosi korzyści, a prawo własności przysługuje wierzycielowi, może więc ten ostatni żądać słusznie wynagrodzenia — odsetek.¹⁾

Dziwić się tylko wypada, że teorya ta szuka rozwiązania kwestyi, opierając się na okoliczności przenoszenia prawa własności. Już pierwszy przeciwnik zakazu pobierania odsetek Salmasius zaprzeczał, jakoby przy pożyczce miało miejsce przeniesienie prawa własności, rozumiejąc dobrze, że tylko w ten sposób można występować przeciw zakazowi pobierania odsetek.²⁾ Ale twierdzenie takie jest zupełnie bezpodstawne. niesprawiedliwą bowiem rzeczą byłoby żądać od dłużnika zwrotu przedmiotu, który nigdy nie przeszedł był w jego nieograniczone posiadanie. Zresztą sama natura pożyczki wyklucza już dwóch właścicieli obok siebie, ponieważ przedmiot pożyczki jest rzeczą zamienną, przeznaczoną do zużycia. Nakoniec warunki umowy pożyczkowej czynią wprost niemożliwym, ażeby wierzyciel zatrzymywał własność przedmiotu nawet po udzielonej pożyczce. Wynikałoby bowiem z tego, że wierzyciel mógłby być pociągany do odpowiedzialności wynikającej z posiadania rzeczy. Ale odpowiedzialnym jest tylko dłużnik; słusznem więc jest, ażeby jemu przypadały w udziale korzyści i to właśnie na podstawie prawa własności, które przechodzi na niego w zupełności w chwili wykonania umowy pożyczkowej.

Jeszcze jedna okoliczność przemawia przeciw żądaniu odsetek przy pożyczkach przynoszących pożytki. Nie należy mianowicie nigdy zapominać, że przy pożyczce podobnie jak przy każdej innej dwustronnej umowie świadczenie musi być równe zapłacie. Przy obliczeniu zaś tego, co jedna strona świadczyła, nie może być przyjętą za podstawę

¹⁾ Por. Stöckl *Handbuch der Philosophie* 2. ed. II. 587. Funk, *Zins und Wucher* 221. Pruner, *Moraltheologie* 598.

²⁾ Bened. XIV. *De synod. dioec.* 10. 4. 2, Weiss p. d. IV. 508.

korzyść, jaką odnosi z tego strona druga, a na co tak bardzo kładą nacisk obrońcy tej teorii. Jeśliby bowiem rzecz tak się miała, w takim razie deska, którą podadzą tonącemu, miałaby wartość nieobliczoną. Wartość zaś świadczonego przedmiotu może być ocenioną jedynie według ogólnie przyjętej powszechnie miary (*ex communi aestimatione*) ciężaru, jaki ktoś przyjmuje na siebie przez zobowiązanie się do świadczenia. Jeżeli przedmiot dany posiadał bardzo nieznaczną wartość, nie można też nic żądać. Jeśli zaś ktoś ciągnie wielkie korzyści z otrzymanego przedmiotu, nie jest zobowiązany do zapłacenia równie wielkiego wynagrodzenia, choć może to uczynić z własnej woli.¹⁾ Zastósowawszy to, co powiedzieliśmy, do kontraktu pożyczki, widzimy jasno, że nie można żądać odsetek jedynie na podstawie tego, że dłużnikowi udało się pożyczone pieniądze dobrze zużytkować. Jak długo bowiem pieniądze znajdują się w jego posiadaniu, jest to jego zasługą. Prawda, że możliwość takiego odpowiedniego użycia pieniędzy zawdzięczać będzie dłużnik wierzycielowi, ale możliwość nie jest rzeczywistością i nie możemy się z nią liczyć. Jeśli zaś możliwość ta stanie się rzeczywistością, nie da się to przypisać jako zasługa ani wierzycielowi ani naturze umowy pożyczkowej.

Zauważyć jeszcze wypada, że teoria ta nie wyjaśnia należycie stanowiska Stolicy Apostolskiej, ponieważ Stolica Apostolska nie ogranicza wcale żądania odsetek do pożyczek wytwórczych, ale pozwala na nie w ogóle.

5. Maffei i zwolennicy poprzednio wyluszczonego systemu mają zupełną rację w jednym względzie, biorąc mianowicie przy rozwiązaniu kwestyi odsetek na uwagę zmiany stósunków ekonomicznych. Z drugiej zaś strony popełniają oni błąd zasadniczy, biorąc za podstawę ocenienia słuszności odsetek pożytek, jaki dłużnik osiąga z po-

¹⁾ „Ille qui ex re alterius empta *multum* juvatur, potest propria sponte aliquid vendenti supererogare.“ S. Thom. 2. 2. qu. 77 a. 1. Por. Lehmkuhl p. d. I. n. 1093.

życzki, nie zaś rzeczywistą wartość usługi, jaką wyświadcza wierzyciel.

Biorąc na uwagę zawarcie pewnej poszczególniej pożyczki, można się łatwo przekonać, że wartość usługi wierzyciela da się ocenić, ponieważ wierzyciel zobowiązuje się nie żądać zwrotu pożyczonego przedmiotu przed oznaczonym terminem. Jeżeli zaś kto zobowiązuje się do zaniechania czegoś, co byłby w prawie uczynić, jeżeli zobowiązuje się nie korzystać z swego prawa — w takim razie zobowiązanie jego należy do rzędu t. zw. usług ujemnych. Ponieważ zaś wartość usług da się ocenić i zmierzyć podobnie jak i wartość innych przedmiotów, ponieważ dalej wartość znajduje swój wyraz w cenie, należy więc określać wartość danej usługi według ogólnych prawideł ceny.

Punktem zaś, z którego wycobudzimy przy ustanowieniu ceny jakiejś rzeczy, jest jej zdolność być użyteczną, t. j. jej zdolność zaspokajania potrzeb człowieka. Jeżeli przedmiot pewien posiada tę przedmiotową zdolność, w takim razie należy on do rzędu dóbr ekonomicznych i posiada wartość użytkową. Drugim momentem w tworzeniu się wartości jest ta okoliczność, że ludzie odkrywają tę zdolność przedmiotu i zdolności tej przyznają jakieś znaczenie podmiotowe. Jeśli więc przedmiot posiada taką zdolność przez ludzi mu przyznaną, w takim razie może być wymieniony za inny przedmiot, t. j. nabywa wartość zamienną. O wartości zamiennej decyduje w pierwszym rzędzie podaż i popyt; muszą bowiem istnieć tacy, którzy pewnego przedmiotu potrzebują i drudzy, którzy go im mogą dostarczyć. Następnie należy wziąć na uwagę stósunek między podażą a popytem, liczbę przedmiotów i zamiar obu stron. Każda z obu stron, dostarczający jak i przyjmujący mają swoją granicę, poniżej której sprzedający przedmiotu swego nie sprzeda, powyżej zaś której kupujący przedmiotu nie nabędzie. Jeżeli granice te się pokrywają, przychodzi do skutku cena. Jakie zaś czynniki działają po obu stronach? Po stronie proponenta decydują przedewszystkiem koszta produkcji, następnie stósunkowa

rzadkość, względnie obfitość danego przedmiotu, nakoniec pewne szczególne trudności, połączone z jego wyszukaniem lub wyrobieniem. Po stronie nabywającego decyduje zaś w pierwszym rzędzie wartość użytkowa danego przedmiotu, ponieważ nabywający przystępuje do zamiany właśnie w celu nabycia przedmiotu, posiadającego pewne potrzebne mu właściwości. Wszystkie te czynniki w połączeniu przyczyniają się do wytworzenia ceny.¹⁾

Widzimy więc, że cena podlegać musi ciągłym wahaniom, ponieważ z jednej strony wartość użytkowa przedmiotów jest rozmaita, z drugiej zaś strony opinia człowieka, przypisująca tej wartości przedmiotów większe lub mniejsze znaczenie, podlega ciągłym zmianom. Uciążliwe lub przykre położenie kupującego nie może podwyższyć ceny przedmiotu, tak samo jak i ta okoliczność, że kupujący z powodu osobistych

¹⁾ Costa-Rosetti, *Philosoph. moral.* 753 oświadcza, że prawie wszystko, co pisze się dzisiaj w przedmiocie wartości i ceny, można znaleźć u dawniejszych teologów. Por. De Lugo, *De just. et jure* d. XXVI. 4. n. 43; Molina *de just. et jure* disp. 348 n. 2. Dla bliższego wyjaśnienia tego, co powiedzieliśmy, nie będzie bez interesu podać tu teorię wartości św. Antonina, tego świątęgo zjawiska ginących wieków średnich, tem bardziej, że mieści ona w sobie wszystko, co powiedzieli w tym przedmiocie moralisci i prawnicy średniowieczni. Teorię swoją rozwija on w następujący sposób: „*Emptio et venditio videtur introducta pro communi utilitate utriusque, dum videlicet unus indiget re alterius et de converso. Quod autem pro communi utilitate introductum est, non debet inter eos secundum aequalitatem contractus institui. Quantitas autem rerum, quae in usum hominum veniunt, mensurantur secundum pretium datum, ad quod est inventum numisma. Et ideo si pretium excedit quantitatem valoris rei, vel e converso res excedit pretium, tollitur aequalitas et committitur consequenter iniquitas, iniquitas enim dicitur inaequitas, i. e. inaequalitas...* Et pro majori declaratione huius materiae videnda sunt: Primo unde accipiendus sit debitus valor rei, secundo quae sit latitudo competens valoris rei... Et pro declaratione I-i oportet tria considerari diligenter: 1. Et primum est quod duplex est valor rerum: a) Naturalis est secundum bonitatem naturalem a Deo creata, et hoc modo mus, vel pulex vel formica plus valent quam panis, quia illa habent vitam, animam sensitivam at non panis vel etiam

stósunków, w jakich się znajduje, może z pewnego przedmiotu ciągnąć większe pożytki. Jeżeli ktoś nadużywa przykrego położenia kupującego, albo stara się wyzyskać jego szczególne przywiązanie lub upodobanie do pewnego przedmiotu — ten sprzedaje to, co do niego nie należy, — w życiu codziennem nazywamy to wymuszeniem.

Zastósowawszy wszystko, co powiedziano, do umowy pożyczkowej, należy się zastanowić nad tem, jakim zmianom wartości może podlegać usługa wyświadczona dłużnikowi przez wierzyciela? W tym celu potrzeba bliżej rozważyć, co zamierza dłużnik uczynić z pożyczonymi pieniędzmi. Są tu możliwe tylko dwie ewentualności: albo używa on ich na pokrycie swoich potrzeb, albo nabywa za nie inne przedmioty dające dochód i obraca je na jakieś rentowne przedsiębiorstwo.

W pierwszym wypadku kwota pożyczona wyraża ściśle war-

margarita; b) *valor dicitur usualis, secundum quod assumitur ad usum nostrum, et hoc modo quanto aliqua sunt usibus nostris utiliora, tanto plus valent, et secundum hoc panis plus valet, quam mus. Quia ergo actus emendi et vendendi ad usum humanae vitae merito ordinantur, ideo rerum, ad usum humanae vitae venalium valor sumendus est secundo (b) modo, non primo (a). 2. secundo considerandum circa valorem rei est, quod ipse valor rerum secundo modo b) acceptus, i. e. secundum quod sunt ad usum nostrum in re venali, tripliciter pensatur. a) Primo ex eius virtuositate, et virtuositas quidem rei attenditur secundum quod res ex suis realibus virtutibus et proprietatibus est nostris utilitatibus virtuosior et efficacior; et hoc modo bonus panis triticeus plus valet ad nostrum usum quam hordeaceus, et fortis equus ad recturam plus, valet quam asinus. b) Secundo pensatur rei valor ex ejus raritate, i. e. secundum quod res ex suae inventionis raritate et difficultate magis necessariae sunt, pro quanto videlicet ex eorum penuria majorem ipsarum indigentiam et minorem facultatem habendi et utendi habemus... c) Tertio pensatur in re venali ejus complacibilitas, i. e. secundum quod magis vel minus complacet voluntati nostrae habere talem rem et uti ea... — 3. Tertium considerandum circa valorem rerum est, quod valor rerum venalium vix aut nunquam potest a nobis determinari nisi per conjecturalem et probabilem opinionem, et hoc non punctualiter sub indivisibili ratione aut mensura in plus vel minus, sed sub aliqua latitudine competentis respectu temporum, locorum et personarum...*

tość wyświadczonój usługi; usługa bowiem wierzyciela nie może być wyżej cenioną. Prawda, że wierzyciel pozbawił się na pewien czas prawa własności, ale czasu tego użył dłużnik jedynie na zużycie pożyczonój kwoty. Usługa więc, jaką wierzyciel wyświadcza przez udzielenie pożyczki, posiada w tym razie jedynie wartość użytkową. Jeżeli ekonomiczne położenie danego społeczeństwa jest tego rodzaju, że zawiera się pożyczki wyłącznie w celach spożywczych, usługa wierzycieli posiadać będzie jedynie wartość użytkową. Z tego też powodu nie można żądać oprócz zwrotu pożyczonój sumy jeszcze zapłacenia jakiejś osobnój ceny za wyświadczoną usługę, innemi słowy żądanie odsetek oprócz zwrotu pożyczonój kwoty jest w takim razie nieuzasadnionem. Może jednak mieć miejsce drugi wypadek, że mianowicie dłużnik użyje pożyczki na nabycie przedmiotów przynoszących mu stałe pożytki. W tym razie usługa wierzyciela,

II. Quantum ad secundum, scilicet qualis sit competens latitudo valoris rei, intra cuius limites possit pretium extendi, dicendum, quod tripliciter hoc innotescere potest: 1^o ex iure, quod si pretium, quo venditur res, excedat medietatem iusti pretii: puta, valet res decem florenos prout communiter aestimatur, et tamen venditor petit et recipit quindocim florenos, tunc secundum iura contractus est nullus. X. de empt. et vendit. c. Cum dilecti. 2^o ipsa latitudo pretii potest innotescere ex consuetudine. Nam ut... experientia satis patet. quod consuetudinarie reinquiritur ipsis permutantibus, ut pensata mutua necessitate, reputent se mutuo dare aequivalens et hinc inde accipere. Et hic modus commutationis fieri dicitur quasi sub lege naturae dicente: fac alteri, quod tibi vis fieri... 3^o innotescit latitudo pretii rerum ex discretione. Dictat enim discretio, quod cum res in se valens decem, tamen habenti est cara et utilis ut duodecim, si volo eam habere, dem sibi non tantum decem, sed quantum sibi valet, ex quo ipse retinere volebat ut duodecim. Unde et beatus Thomas dicit (2. 2. qu. 77) quod vendere res plus quam valeant, est iniustum, nisi in detrimentum cederet venditoris vendere quantum valet, puta, quia sibi est utilis multum illa res vel necessaria; tunc enim poterit plus vendere, quam res in se valeat, quantum scilicet valet ipsi venditori. *Sed quamvis emptor multum iuvetur ex re, quam vult emere, si venditor inde non damnificatur ex carentia ipsius rei, non propterea plus potest vendere rem, quam valeat in re,*

wyświadczona dłużnikowi, posiada już pewną realną, ocenić się dającą wartość. Inaczej nie można uzasadnić tytułu *lucrum cessans*. Na podstawie tego tytułu prawnego może wierzyciel żądać wynagrodzenia za zyski, jakie zamierzał ciągnąć z pożyczonéj sumy, i które byłby prawdopodobnie osiągnął, gdyby się był ich nie zrzekł ze względu na udzielenie pożyczki. Nadzieje wierzyciela przedstawiają więc pewną ocenić się dającą wartość. To samo odnosi się też do dłużnika, jeżeli przyłącza się do jakiegoś zyskowego przedsiębiorstwa; i jego nadzieje na zysk mają pewną obliczalną wartość. Ponieważ zaś wierzyciel daje mu możność urzeczywistnienia téj nadziei w ten sposób, że do pewnego terminu nie żąda zwrotu pożyczonéj kwoty, wynika więc z tego, że wartość jego usługi przewyższa pożyczoną kwotę. Przy dalszem zaś ocenieniu mogą zajść dwa wypadki. Być może, że pożyczka przynosi pożytki jedynie tylko w ręku dłużnika, iż zawdzięcza on to swojej zdolności, zręczności, stósunkom, w ogóle swoim osobistym przymiotom.

quia utilitas quae supervenit emptori non est ex conditione vendentis, nec ex conditione rei in se, sed ex conditione ementis, unde non debet vendere illi, quod non est suum. Si tamen sua liberalitate emptor vult aliquid plus dare, quam valeat res, quia inde multo juvatur, potest recipi.“ S. Antonin. *Summa theol.* ed. P. Ballerini, Veronae 1740. P. 2, s. 1 c. 16 De fraude in negotiatione § III. Wzorowa teoria wartości św. Antonina, powoduje nas do powtórzenia na tem miejscu uwagi, jaką czyni Janssen p. d. I 391, 410, że mianowicie powinniśmy dokładnie przestudyować rozprawy kanonistów i moralistów XIV i XV w. de usuris, de origine censuum, de contractibus, de venditione et emptione. Podobne studyum wyjaśniłoby nam dokładnie ekonomiczne stósunki wieków średnich. W tym celu podaje Janssen Henr. Langensteina, de Hassia: De Judaeis. Znaleźć można między rękopismami biblioteki wiedeńskiej: *Codex Camp.* fol. 19. O téj rozprawie powiada jeden z bibliografów: „Tractatio tota lectu digna est variaque offert, quae non ante quatuor jam saecula scripta fuisse videantur.“ O Henryku z Hassia, który wkrótce po założeniu uniwersytetu wiedeńskiego był tam profesorem, por. Wappler: *Gesch. der Wiener Universitaet*. Drugą tego rodzaju rozprawą jest: „Tractatus de contractu emptionis et venditionis.“ Znajduje się w dodatku do dzieł Gersona: Opp. IV, 185—224 ed Colon. ab. an. 1484.

W tym razie nie może wierzycielowi przysługiwać prawo pobierania odsetek. Podobnie bowiem jak przy sprzedaży cena nie powinna podwyższać się z powodu, że kupujący ma szczególne upodobanie do danego przedmiotu, — tak też nie może być mowy o powstaniu pewnej wartości zamienną świadczenia wierzyciela, jeżeli świadczenie to przynosi dochód jedynie w wyjątkowych wypadkach, pod pewnymi szczególnymi warunkami, podczas gdy większa część społeczeństwa nie umiejąc albo nie będąc w stanie spożytkować go w ten sposób, nie przyznaje mu nadzwyczajnej wartości.

Ten stan rzeczy ulega jednak zupełnej zmianie, jeżeli ekonomiczne i społeczne stósunki są tego rodzaju, że każda gałąź produkcji jest otwartą i dostępną dla każdego, jeżeli w ogóle dla każdego istnieje możność użycia swoich pieniędzy w sposób zyskowny. Stósunki tego rodzaju nadają usłudze wierzyciela szczególną wartość i znaczenie. A ponieważ znaczenie téj usługi da się ocenić i obliczyć, nie więc dziwnego, że usłudze wierzyciela przyznaje się zwykle pewną wartość, a wartość ta wyrażona w pieniądzach, nazywa się odsetkami. Jak długo usługa wierzyciela posiada jedynie wartość użytkową, nie może być mowy o jakiejś cenie; gdy jednak usługa ta nabiera wartości zamienną, powstaje natychmiast myśl, że za usługę tę słusznie i sprawiedliwie należy się pewne według zwykłego ocenienia (*aestimatio communis*) obliczone wynagrodzenie: odsetki. Słuszność odsetek jest w tym razie ogólną, t. j. prawidło to rozciąga się także na takie poszczególne wypadki, przy których brak tego zasadniczego warunku. Można więc czasem żądać zupełnie słusznie odsetek, chociaż pożyczki nie użyto na cele wytwórcze, podobnie jak musimy płacić za pewien przedmiot całą cenę, chociaż go nie używamy według zasady: „*lex fundata in praesumptione generali non cessat pro casu particulari, licet pro eo non pugnet ratio particularis.*“ — Kiedy nastąpiła zmiana wartości usługi świadczonej przez pożyczkę, z wartości użytkowej na zamienną nie da się dokładnie określić. Z przedstawienia jednak stósunków eko-

nomicznych, jakie panowały w pojedynczych peryodach, wynika, że zmiana ta nie miała jeszcze miejsca w wiekach starożytnych chrześcijańskich, i w wiekach średnich, ani też w pierwszych wiekach czasów nowożytnych. Zmianie tej sprzyjał szczególnie koniec poprzedniego i początek dzisiejszego stulecia, kiedy to kapitał uzyskał przewagę we wszystkich gałęziach życia ekonomicznego. Od tego też czasu, według naszego przekonania, uznaje św. Stolica mierne odsetki jako w ogóle dozwolone, nawet bez tytułów zewnętrznych na podstawie ogólnych stósunków ekonomicznych.¹⁾

W wyżej wyłożonej teorii nie braliśmy zupełnie na uwagę zewnętrznych tytułów prawnych, które i dziś jeszcze istnieją wszędzie tam, gdzie zachodzą warunki określone przez nas przy ocenieniu znaczenia tych tytułów. Osobliwie w razie wynikłej szkody lub straty (*damnum emergens, lucrum cessans*) można żądać wynagrodzenia, przewyższającego zwykle odsetki. Pozostaje też tytuł prawny ryzyka (*periculum sortis*), naturalnie pod warunkiem, że niebezpieczeństwo, jakiemu podlega pożyczona kwota, jest nadzwyczajne, nie zaś takie, jakie zachodzi we wszystkich wypadkach. Co się tyczy kary za zawód (*poena conventionalis*) jest ona zupełnie uzasadnioną w razie, jeżeli się jęj żąda z przyczyny naruszenia warunków umowy a nie z prostej chciwości. W takim razie jest dozwolonem żądanie kwoty przewyższającej nawet zwykle odsetki. To samo odnosi się też i do wydatków, które są po-

¹⁾ Zapatrywanie to znajduje w ostatnich czasach coraz więcej zwolenników wśród teologów. Por. Scavini *Theol. moral.* II, tr. 6. diss. 4. c. 2; Simar, *Lehrbuch der kathol. Moraltheologie*, ed. Freib. 1867 § 186. Najznakomitszeni dziełami w tym względzie, na których i my opieraliśmy nasze wywody, są: A. Lekomuhl S. J. *Zins und Wucher, St. a. M. L.* 1879. I. 225. Następnie, *Theol. moralis* n. 1090—1103; J. Costa Rosetti S. J. „Abriss eines Systems der Nationaloekonomie im Geiste der Scholastik, *Christlich-soziale Blätter* 1888. 513, 545. Tego samego *Philosophia Moralís* ed. 2. 1886, 764—786; H. Pesch S. J. „Zinsgrund und Zinsgrenze, *Zeitschrift für kathol. Theol.* 1888, 36. 393.

łączone z zawarciem kontraktu pożyczki; koszta te musi ponosić dłużnik.¹⁾

Innem, nie mniej ważnym pytaniem, na które należy odpowiedzieć ze stanowiska naszej teorii, jest wysokość odsetek, t. j. oznaczenie punktu, w którym żądana kwota przestaje być odsetkami a staje się lichwą? Rozstrzygnięcie tego pytania należy w pierwszej mierze do państwa, podobnie jak uregulowanie cen wchodzi w zakres władzy państwowej. Nowsze ustawodawstwa jednakowoż opierają się w kwestyi odsetek i lichwy na fałszywych albo też niezupełnie słusznych zasadach.

Trzeba było bardzo wielu smutnych doświadczeń, zanim państwa uznały za odpowiednie bodaj w części starać się zapobiegnać złemu w drodze ustawodawstwa. Najzgubniejszemi okazały się w tym względzie teorie liberalnych ekonomistów, szczególnie wolnohandlowców z końca XVIII i początku XIX wieku, pod wpływem których w całej prawie Europie zniesiono zupełnie wszelkie ograniczenia, jakie dotąd istniały.

Najdalej poszedł w tym względzie Jeremias Bentham, który w dziele swoim: *Defense of Usury* (1787) wystąpił z całą sofisteryą przeciw jakiemukolwiek wmiészaniu się państwa w tę sprawę. Strony zawierające umowę wiedzą najlepiej co czynią, państwo zaś dyktujące im jakieś warunki i ograniczenia stawia się w położenie ślepego, który prowadzi widzącego. Jest to głupotą wydawać ustawy, które mają chronić ludzi dorosłych, ażeby sami sobie (!) nie wyrządzali szkody. Jeżeli jaki człowiek rozrzutny i lekkomyślny zapłaci rozważnemu i oszczędnemu wysoki procent, to nie przyniesie to pewnie społeczeństwu szkody. Co się zaś tyczy ubogich, to lepiej umożliwić im otrzymanie pożyczki nawet za wysokie odsetki, niż pozbawiać ich zupełnie dobrodziejstwa kredytu. Dłużnik zaś zawierając pożyczkę, wie najlepiej, co dla niego jest korzystnem; państwo wdając się w tę sprawę, daje radę swoją zupełnie nieproszoną.

¹⁾ Por. Lehmkuhl *Theol. moral.* n. 1107.

W ten sposób mniej więcej przedstawiali tę rzecz wszyscy zwolennicy nieograniczonej wolności pobierania odsetek. Wszelkie ograniczenia nazwano przestarzałymi, nieodpowiadającymi dzisiejszym stosunkom ekonomicznym, naruszającymi wolność obywateli w zawieraniu umów i odstępowaniu swego prawa własności po dowolnej cenie. Przedstawiano ograniczenia te jako sprzeczne z interesami całego społeczeństwa; najważniejszym zaś zarzutem była znana piosnka o tamowaniu kredytu, a tem samem w ogóle dobroczynnych skutków kapitału.

Gdy później ograniczenia te upadły rzeczywiście i gdy otwarło się swobodne pole dla „wolnej konkurencji“, czuł się jeden ze zwolenników owiej wolności upoważnionym do wydania następującego okrzyku: „Walczyć dziś jeszcze przeciw ustawom lichwiarskim — znaczyłoby tyle, co strzelać do lwa już zabitego.“¹⁾ — Czas jednak jest znakomitym nauczycielem; uczy on też najlepiej, że naruszenie uczuć moralnych musi się samo w końcu pomścić. Nieograniczona wolność pobierania odsetek rozpowszechniła lichwę w przerażający sposób. Gorzkie doświadczenia musiały nauczyć mężów stanu tego, co uczyli już poğańscy Rzymianie, że lichwa jest wielkim grzechem i zbrodnią. Nieco później musieli ci sami, którzy wystawili już byli świadectwo śmierci dla „zabitego lwa“, zabrać się do powołania go na nowo do życia. Ustawy państwowe ustanowiły znowu pewną stałą stopę procentową albo przynajmniej non plus ultra tejsze i nałożyły karę na lichwę.

Wpływ pism zwalczających wszelkie ograniczenia odsetek, był swego czasu nadzwyczajny. We Francji nie zniesiono wprawdzie wyraźnie ustawy z 12 października 1789,²⁾ która oznaczała prawnie stopę procentową na 5%, ale w praktyce ustawy tej nigdy nie zachowywano. Mnóstwo asygnat, jakie później wydano w czasie rewolucji, obniżyły

¹⁾ Por. Chorinsky, *Der Wucher*. Graz, 1886. 8.

²⁾ Te i następne dane, dotyczące się rozwoju ustawodawstwa państwowego w przedmiocie lichwy, czerpiemy z dzieła Dra L. Caro: *Der Wucher*. Lipsk 1893 str. 23 i nast.

tak bardzo wartość pieniędzy, że wierzyciele chcąc się zabezpieczyć przed spodziewaną stratą, wynikającą z obniżenia wartości pieniędzy, musieli żądać wyższych odsetek. Później, gdy za Napoleona stosunki ekonomiczne zostały na nowo uporządkowane, wartość kapitału nie upadała więcéj. W ten sposób wierzyciele ściągáli nie tylko cały swój kapitał nienaruszony, ale oprócz tego i wysokie odsetki. Stan ten faktyczny został ulegalizowany art. 1907, wydanego w r. 1804 „code civile.“ Artykuł ten postanawiał zupełną, nieograniczoną wolność pobierania odsetek.

I Austria uległa tym samym wpływom. Józef II zniósł paten-tem z 29 stycznia 1787 wszelkie dotychczasowe ograniczenia, ażeby „ulatwić prywatny kredyt, tamowany przez ustawowe oznaczenie stopy procentowej.“ W trzy lata później pojawiła się praca sławnego ministra Turgot — a napisana jeszcze w r. 1769 p. t. „Mémoire sur le prêt à intérêt et sur le commerce de fers.“ W Francji uważano wówczas zgodnie z zapatrywaniem prawa kościelnego, wszelkie pobieranie odsetek bez szczególnego tytułu jako lichwę. Lichwa ta była zagrożona wysokimi karami pieniężnymi, wygnaniem, a nawet w razie powtórnego dopuszczenia się konfiskatą majątku. Zdarzyło się, że w Angoulêmes kilku dłużników — czy to z powodu niewypłacalności, czy może ze złego zamiaru — pragnąc pozbyć się długu, zadenuncyowało swych wierzycieli, którzy skutkiem tego zostali doprowadzeni do zupełnej ruiny majątkowej. Turgot, jako intendent prowincyi wystósował memoriał do rządu, w którym wychodząc z tego szczególnego wypadku, żądał nie tylko pozwolenia pobierania odsetek, ale w ogóle zniesienia wszelkich ograniczeń. Widzieliśmy, że później ograniczenia te odpadły zupełnie. Niedługo jednak dały na siebie czekać skutki téj wolności. W Austrii wskutek ustawy Józefińskiej lichwa rozkorzeniła się w tak przerażający sposób, że poczęto powątpiewać o słuszności głoszonych teoryi. Już w r. 1789 pisał Sonnenfels: 1) „Ustawę Józefińską oddano dłużników

1) *Über Wucher und Wuchergesetze* str. 12 i 13.

zupełnie na pastwę wierzycieli, chciwość, nie mając teraz żadnej granicy, stawia coraz większe żądania, liczba wyzyskiwaczy rośnie z dniem każdym, a zepsucie doszło do tego stopnia, że wiele i możni trudnią się lichwą, a lichwiarze stają się wielkimi i możnymi.“

Cesarz Franciszek był zmuszony wydać przeciwko lichwie ustawę z 2 grudnia 1803 r.

Na wstępie téj ustawy przedstawiono smutne doświadczenia, jakie uczyniono w epoce wolności kapitału. „Długoletnie doświadczenie, powiedziano tam, dowiodło aż nadto bezpodstawności nadziei, jakie miano na oku przy wydaniu ustawy, znoszącej wszelkie poprzednie ograniczenia. Zamiast spodziewanego swobodniejszego użycia kapitałów, wyszła na jaw bezmierna chciwość zysku, spekulująca na głupotę, rozrzutność i nędzę, która pozbawiła wszelkiego bodźca pilność i zapobiegliwość, wywierając szkodliwy wpływ na rozwój prywatnego kredytu, na obyczaje i moralność.“ Jak dosadnie zbijają te słowa wszelkie patetyczne abstrakcyjne sofismata obrońców „swobodnego obrotu kapitałów!“ Nie mniej smutne następstwa pojawiły się wkrótce i we Francyi. Epoka 1804—1807 we Francyi odpowiadała zupełnie epoce 1787—1803 w Austrii.

Musiano też i tu wydać w r. 1807 nową ustawę przeciwko lichwie. Ustanowiono stopę 5%, przy interesach handlowych 6%, kto zapłacił więcej, mógł żądać zwrotu albo doliczyć nadwyżkę do spłaty kapitału. Oprócz tego ustanowiono karę policyjną; na lichwę zaś, prowadzoną jako rzemiosło, nałożono karę pieniężną do $\frac{1}{2}$ wysokości pożyczonéj kwoty, w razie oszustwa (*escroquerie*) nawet karę więzienia do 2 lat.

Ustawą z 19 grudnia 1850 r. (*loi relative au délit d'usure*) zastrzeżono jeszcze znacznie owe przepisy. Na zawodowe trudnienie się lichwą nałożono oprócz kary pieniężnej, karę więzienia od 6 dni do 6 miesięcy; w razie powtórnego dopuszczenia się musiał zapaść wyrok na maximum (6 miesięcy) a nawet dozwolono sędziemu wśród danych okoliczności zasądzić winnego na 1 rok. Powtórzenia zaś dopuszcza

się już ten, kto w ciągu 5 lat po zapadłym wyroku dopuści się chociażby jednego tylko czynu lichwiarskiego. Jeśli zaś z występkiem tym połączone były jakieś oszustwa, w takim razie ma być sprawca karany więzieniem od 1—5 lat, karą pieniężną od 50—300 franków, przyczem zastrzeżono sądem, odpowiednio do ciężkości danego występkę zarządzić jeszcze na koszt winnego ogłoszenie wyroku sądowego w kilku dziennikach departamentu.

Ustawa ta obowiązuje we Francji dotychczas. Wprawdzie w r. 1864 postawiono w Corps législatif wnioski zniesienia tej ustawy, ale sprawozdania notaryuszów, którzy z natury swego urzędu mają ciągłą styczność z drobnymi właścicielami, rzemieślnikami i włościanami energicznie i jednomyślnie wyraziły się przeciw zniesieniu. Inne kraje były pod tym względem mniej szczęśliwe. Inne idee uzyskały wszędzie przewagę. Ponieważ mimo ustaw przeciw lichwie zło to nie zostało wykorzenione, jak w ogóle żadna karna ustawa nie jest w stanie wytepić jakiegś zbrodni, zaczęto przypisywać to — nie lichwiarzom, ale właśnie ustawom przeciw lichwie! Teorie liberalnych ekonomistów święciły na nowo swój tryumf. Chciwie chwytano ich nauki, które każdemu rodzajowi wyzysku i rabunku nadawały pozór naukowej teorii. Wyśmiewano przyjaciół ludzkości a myślano jedynie o powiększeniu produkcji w nieskończoność. Z emfazą proklamowano świętość, nie naruszalność i nieograniczoność prawa własności, sztydząc z wszelkich praw religii i etyki. Mimo gorzkich doświadczeń, zebranych w czasach poprzednich, przystąpiono do ponownego zniesienia wszelkich istniejących ograniczeń. W Anglii zniesiono wszelkie ograniczenia odsetkowe ustawą z 10 sierpnia 1854, za tym przykładem poszła Dania w r. 1855, Hiszpania 1856, Norwegia 1857, przemysłowe kantony Szwajcaryi 1855 do 1867, Szwecya 1864, Belgia 1866. W Prusach usiłował rząd od r. 1859 przeprowadzić ustawę znoszącą wszelkie ograniczenia, ale izba panów dwukrotnie ją odrzuciła. Dopiero 1867 r. udało się przeprowadzić ustawę znoszącą wszelkie ograniczenia. W kilka miesięcy potem

(14 czerwca 1868) przeszła i w Austrii ustawa, proklamująca zupełną wolność lichwy — albo jak wówczas nazywano, wolność obrotu kapitałów. Ale zamiast spodziewanego rozkwitu rolnictwa i przemysłu, doczekano się krachu z roku 1873. W nowszych czasach wrócono w końcu do dawnych postanowień. Sejm galicyjski pierwszy wstąpił na tę drogę; od r. 1874 żądał sejm galicyjski wydania ustawy przeciw lichwie. Po długich debatach i walkach parlamentarnych wydano w końcu w r. 1877 taką ustawę, która miała jednak obowiązywać tylko w Galicyi i w Bukowinie. Ale ze wszystkich krajów austriackich popyły się petycje, żądając rozszerzenia siły obowiązującej wspomnianej ustawy na całą monarchię austriacką. W końcu wydano też taką ustawę 28 maja 1881, która nie różni się, z wyjątkiem kilku modyfikacji, od ustawy wydanej dla Galicyi w r. 1877. Także i w Niemczech wydano ustawę przeciw lichwie z 24 maja 1880 r. Według ustawy niemieckiej jest lichwą każde z zamiarem uczynione wyzyskanie przykrego powodzenia, lekkomyślności albo niedoświadczenia drugiego, a które objawia się w ten sposób, że wierzyciel każe sobie albo trzeciej osobie obiecać albo dać korzyści majątkowe, przekraczające w ten sposób zwykłą stopę procentową, że w danym wypadku zachodzi rażąca nieproporcjonalność między świadczeniem dłużnika a wierzyciela. Według ustawy austriackiej z 28 maja 1881 należy rozumieć przez lichwę: każde z zamiarem uczynione wyzyskanie cudzej lekkomyślności, przykrego położenia, słabości umysłowej, niedoświadczenia albo nieprzytomności w celu zapewnienia sobie nadmiernych korzyści majątkowych, jeśli takowe mogą spowodzić majątkową ruinę dłużnika. Ustawa niemiecka o tyle korzystniej wyróżnia się od austriackiej, że wymaga jako konieczne kryterium „zmierzania do ruiny majątkowej“; a zamiast mówić w ogóle o „nadmiernych korzyściach“, jak to czyni ustawa austriacka, określa to pojęcie w ten sposób, że przez korzyść tę należy rozumieć korzyść stojącą w rażącej sprzeczności do wyświadczonej usługi. W nowym projekcie ustawy karnej z r. 1891 unie-

szezono osobne przepisy, dotyczące się lichwy, w §§ 313 i 314, usuwające owe braki.

Jako miarę wysokości odsetek trzeba uważać wartość, jaką posiada usługa wierzyciela. Ażeby to bliżej określić, podnosimy jeszcze raz, że przy dzisiejszych stósunkach ekonomicznych ułatwiona możliwość korzystnego użycia pieniędzy usprawiedliwia pobieranie odsetek. Za pożyczone pieniądze nabywa się inne pożytek dające wartości, które następnie powiększone i ulepszone przy pomocy wyłożonej pracy można pozbyć za większe pieniądze. Proces ten może się powtórzyć kilkakrotnie, dopóki w końcu wierzyciel i dłużnik nie podzielią się uzyskaną nadwyżką w formie odsetek i płacy.

W życiu praktycznym nie spostrzegamy często zupełnie tego procesu, a przecież ztąd biorą odsetki swój początek. Odsetki, jako słusne wynagrodzenie, dadzą się tylko w takim razie pomyśleć, jeżeli usługa wierzyciela daje możliwość dłużnikowi wśród danych okoliczności proces ten urzeczywistnić. Łatwo więc z tego, co powiedziano, oznaczyć granicę odsetek przedstawiających wynagrodzenie za usługę wierzyciela. Żądane odsetki nie mogą przewyższać przeciętnego dochodu, jaki pożyczona kwota, umieszczona w rozmaitych gałęziach produkcji, może przynieść dłużnikowi. Oto jest słusna granica, która może służyć jako przedmiotowa podstawa przy obliczaniu tego rodzaju.

Dla tego też nie powinna żadna ustawa ustalać stopy procentowej, zależy ona bowiem od danej miejscowości i stósunków a sędzia powinien w każdym poszczególnym wypadku mieć na względzie zwyczajną w danej miejscowości odpowiednią stopę. I tak wiadomo n. p., że ziemia przy najlepszej gospodarce nie jest w stanie dać dzisiaj więcej niż $2\frac{1}{2}$ — $3\frac{1}{2}\%$,¹⁾ przy pożyczkach więc udzielanych rolnikom 5% będzie już stopą za wysoką. Nie może też wierzyciel rościć sobie pretensyi do całego dochodu, ponieważ w uzyskaniu tego dochodu gra

¹⁾ Por. Caro p. d. 116.

rolę nie tylko kapitał, ale także przedsiębiorca — dłużnik, jemu więc należy się za jego trudy pewne wynagrodzenie. Następnie należy zważyć, że stopę procentową oznacza się z góry, podczas gdy spodziewany dochód może zawieść oczekiwania dłużnika z najrozmaitszych powodów. Z tego wynika druga zasada, że stopa odsetkowa powinna być niższą niż przeciętny dochód, jaki daje kapitał w rozmaitych gałęziach produkcji.

Z téj zasady wynika również, że stopa procentowa podlega pewnym wahaniom odpowiednio do danych stósunków i miejscowości. Powołanymi do ocenienia téj stopy są w pierwszym rzędzie sami przedsiębiorcy, ponieważ oni są w stanie obliczyć najlepiej, przy jakiej stopie będą w możności zadość uczynić wymogom umowy pożyczkowej, zawartéj z kapitalistą.

— Mogą też zajść wypadki tego rodzaju, że wierzyciel powinien w części a nawet w zupełności zrzec się umówionych odsetek. Wszystkie ustawodawstwa przyznają dzierżawcy opust, albo uwalniają go nawet zupełnie od raty dzierżawnej w razie, jeżeli z powodu szkód elementarnych i innych nadzwyczajnych zdarzeń nie jest on w możności zadość uczynić swemu zobowiązaniu. Bardzo słusznie zwraca uwagę jeden z autorów zajmujących się tym przedmiotem a wyrażający się o stanowisku kościelnem w téj kwestyi, że zasługuje ono i dziś na pełną uwagę,¹⁾ że analogicznie należałoby zastosować te zasady także do kontraktu pożyczki.²⁾

Wreszcie każde ustawodawstwo powinno się opierać nie jedynie na formalnych, teoretycznych podstawach, ale przedewszystkiem powinno wychodzić ze stanowiska etyki. Prawda, że istnieje prawo podaży i popytu, ale prawo to powoduje w rezultacie, że w razie większej potrzeby trzeba więcej płacić, a czem większa praca, tem mniejsze wynagro-

¹⁾ Caro p. d. 104, 105.

²⁾ Ibid. 121.

dzenie. Wszelkie rażące niesprawiedliwości tłómaczą tem „naturalnem“ prawem. Jeżeli robotnicy otrzymują nadzwyczaj niską płacę, mówi się, że podaż była za wielką; jeżeli z powodu nadmiernej produkcji tysiące przedsiębiorców, kupców i drobnych nawet właścicieli bankrutuje i popada w całkowitą nędzę, zadowolniają się teoretycy powołaniem się na to „prawo“; jeżeli w czasie głodu piekarze i rzeźnicy każą sobie płacić niemożliwie wysokie ceny, jeżeli tysiące robotników nie jest w stanie zaspokoić swych najniezbędniejszych potrzeb, podczas gdy bohaterские tenory, jeźdźcy cyrkowi, śpiewaczki i pisarze pornograficzni pobierają kolosalne honorarya. to cała ta rażąca sprzeczność, świadcząca o całej nędzy naszej „wysokiej cywilizacji“, wyjaśnia się spokojnie wskazaniem na owo „wielkie prawo.“ Powinno też ustawodawstwo starać się o złagodzenie, jeżeli już nie o zupełne usunięcie skutków tego „prawa.“¹⁾ Podobnie jak przy pomocy związków robotniczych, syndykatów, ubezpieczeń itd. zapobiega się skutkom obniżenia pracy; podobnie jak kartele i ringi producentów starają się o podniesienie ceny bez względu na to prawo, a stowarzyszenia konsumcyjne starają się znowu obniżyć ją w interesie konsumentów;²⁾ tak też powinno się ustawodawstwo postarać o wynalezienie skutecznych środków, ażeby cena pożyczki czyli odsetki nie ulegała nagłym zmianom i nie przybierała wygórowanej miary.

Zanim przystąpimy do ostatecznego określenia lichwy i sposobu, w jaki ona się objawia, chcemy na tem miejscu, przy sposobności omawiania granicy odsetek, podać właśnie jeden z najważniejszych środków, mających na celu zapobiedz szerzeniu się tego zła. Wiadomo, że dziś istnieją osobne instytucye kredytowe, banki. Instytucye te, jak powiedziano już przedtem, przyczyniają się znacznie do dzisiejszego

¹⁾ Ibid. 109—112.

²⁾ Por. w tym względzie Endemann, *Studien in der romanisch-kanonistischen Wirtschafts- und Rechtslehre*. Berlin I 1874, II 1883.

nadmiernego panowania pieniędzy.¹⁾ Stopa procentowa w tych instytucjach nie jest zazwyczaj wielką, ale służą one tylko wielkim przedsiębiorstwom kapitalistów i lichwiarzy. Najwięcej rozpowszechnioną jest lichwa na wsi, gdzie zakres działania tych wielkich instytucji nie dochodzi. Bank pożycza pieniądze tylko takiemu dłużnikowi, którego stósunki majątkowe są mu wiadome, i który daje porękę należytego uiszczenia się. Natomiast lichwiarz, który być może czerpie swoje kapitały właśnie z owego banku, pożycza uzyskane za niską stopę procentową pieniądze mniejszym dłużnikom. Zna on doskonale ich stósunki majątkowe i rodzinne, wiadome mu są do najdrobniejszych szczegółów okoliczności powodujące dłużnika do zawarcia pożyczki; korzystając z tego oznacza termin zapłaty na taki czas, w którym jest pewny, że dłużnik nie tylko nie będzie w stanie uiścić się, ale prawdopodobnie będzie potrzebował nowej pożyczki. Przerazające szczegóły można wyczytać w sprawozdaniach, jakie posiadamy w tym względzie.²⁾ Według naszego zdania, sposobem do zaradzenia temu opłakanemu stanowi rzeczy jest jak największe rozgałęzienie kredytowych zakładów, kas, stowarzyszeń pożyczkowych (n. p. systemu Raiffeisena). Stowarzyszenia takie ograniczone na niewielkie okręgi działania, byłyby w stanie przy należytej administracji zapobiegać skutecznie złemu. Znając bowiem dokładnie położenie, potrzeby i stósunki swoich dłużników mogłyby

¹⁾ Należyte scharakteryzował dzisiejsze stósunki kanonik Moufang w swojej mowie kandydackiej w Moguncyi 1871 r. (ogłoszona w *Christl. sociale Blätter* z 19 marca 1871). Podaje on tam środki, jakich w tym względzie powinno użyć państwo i jakie podaje Kościół.

²⁾ W tym względzie por. doskonałe dzieło Dra Caro: *Lichwa na wsi w Galicyi* drukowane w *Przeglądzie powszechnym* 1893 w zeszycie lipcowym, także tegoż *Der Wucher* rozdz. VI. Dokładne sprawozdanie o stóskach w Niemczech, umieszczone w 35 tomie wydawnictwa „Verein für Socialpolitik“ (*Der Wucher auf dem Lande. Berichte und Gutachten, veröffentlicht vom Verein für Socialpolitik.* Leipzig 1887).

zastósować do tego swoje warunki i to nie na korzyść swoją, ale właśnie na korzyść dłużników.

Przystępujemy obecnie do ostatecznego określenia pojęcia lichwy. Z wszystkiego, co dotychczas powiedzieliśmy, wynika, że lichwa da się w następujący sposób określić: jest to niesłuszne przywłaszczenie sobie cudzego majątku (pieniędzy lub innych przedmiotów) z tytułu udzielonej pożyczki. Przywłaszczenie to ma miejsce w ten sposób, że wierzyciel wymawia sobie pewne korzyści majątkowe, albo świadczenia, których dłużnik nie jest w stanie wykonać, albo które przewyższają jego siłę ekonomiczną, tak że wypełnienie umowy powoduje albo zupełną ruinę majątkową dłużnika albo też przyczynia się do niej. Do téj ruiny przyczynia się on właśnie w ten sposób, iż żąda świadczenia przewyższającego siłę ekonomiczną dłużnika. Motywem tego występkę jest chciwość. Lichwiarza można porównać z oszustem i rabusiem. Oszust i złodziej napadają potajemnie na cudzą własność; lichwiarz i rabuś czynią to otwarcie. Lichwa jest daleko niebezpieczniejszą zbrodnią od kradzieży i sprzeniewierzenia. Jest to niejako zaraza, która może zniszczyć całe okolice i doprowadzić do upadku całe warstwy ludności. Nie należy też sądzić, jakoby lichwy można się było dopuścić jedynie względem ubogiego.¹⁾ Lichwa, której się ktoś dopuszcza względem ubogiego, jest wprawdzie wielkim grzechem, ale pojęcia jój nie należy ograniczać wyłącznie do ubogich.

Następnie można się dopuścić lichwy przez wymuszenie nadzwyczaj-

¹⁾ Wziąwszy na uwagę dzisiejsze stósunki, trzeba przyznać, że także pobieranie odsetek od ubogich jest usprawiedliwionem, chociaż używają oni pożyczki zazwyczaj na cele spożywcze. I tu bowiem wśród dzisiejszych stósunków posiada usługa wierzyciela pewną wartość. Prawo miłości jednak nakazuje udzielić ubogiemu bezpłatnej pożyczki, jeżeli położenie jego tego wymaga. Natomiast nie może być nikt obowiązany udzielać pożyczki bez względu na zwrot pożyczonej kwoty. W tym wypadku jednak wchodzi w zastósowanie prawa miłości, dotyczące udzielania jałmużny. Por. Lehmkühl *Theol. moral.* I 1007.

czaj uciążliwych warunków, n. p. przez żądanie jakiegoś nader cennego albo dłużnikowi niezbędnie potrzebnego przedmiotu; przez ustanowienie takiego terminu, o którym już naprzód można powiedzieć, że dłużnik nie będzie w stanie uiszczyć się w nim z swego zobowiązania. Rozpatrując zaś lichwę ze stanowiska przedmiotu, musimy rozróżnić lichwę prowadzoną pieniędzmi lub towarami. Lichwa towarami ma miejsce, jeżeli kupujący za otrzymane na kredyt towary ma później zapłacić kwotę przewyższającą o wiele więcej i nie stósunkowo wartość tychże. Bywają także wypadki, że lichwiarzem jest sprzedający, nie kupujący — ma to miejsce szczególnie przy sprzedaży zboża, bydła i ziemi. Jeżeli lichwiarz, korzystając z przymusowego położenia sprzedającego, płaci mu nieznaczną kwotę, ażeby później n. p. po zbiorze zboża otrzymać towar, przewyższający znacznie wartość pożyczonej sumy. Ten rodzaj lichwy rozpowszechniony szczególnie u nas, gdzie lichwiarze więcej w czasie przednówku lub spłaty podatków nabywają nieraz za nieznaczną gotówkę prawo do połowy całego zbioru rolnika. Najwięcej rozpowszechnioną jest jednak lichwa pieniędzmi. W tym względzie są możliwe rozmaite nadużycia.

1. Najzwyczajszym rodzajem takiej lichwy jest ten, w którym wierzyciel z powodu nadmiernie wysokiej stopy procentowej zabiera więcej, aniżeli jest upoważniony na podstawie dochodu, jaki przeciętnie można uzyskać z kapitału. Wielu żąda całkiem słusznie, ażeby stopa procentowa była różną, stósownie do gałęzi produkcji, do jakiej użyto pożyczonego kapitału. Może bowiem zajść wypadek, że pewna stała stopa procentowa jest wygórowaną nie tylko dla pojedynczego dłużnika, ale dla całej warstwy społeczeństwa. Jedna i ta sama stopa procentowa jest dla włościanina za wysoką, dla przemysłowca i kupca za niską. Władza państwowa mogłaby usunąć tę nieprawidłowość, oznaczając osobną stopę procentową dla szczególnych gałęzi produkcji, podobnie jak przy artykułach handlowych rozróżniamy ceny niskie, średnie i wysokie. Rolnik nie jest w stanie zapłacić bez uszczerbku dla swego

gospodarstwa 3—4%, przemysłowiec może zapłacić 6—10%, przedsiębiorstwa zaś kupców podlegają takim zmianom, że oznaczenie stopy można pozostawić stronom, pozostawiwszy naturalnie stronie wyzyskaną możliwość dochodzenia swego prawa.

2. Lichwa może następnie rozwinąć się przez nienaturalne podwyższenie stopy procentowej. Nader szkodliwy wpływ wywierają w tym względzie szczególnie lekkomyślne przedsiębiorstwa. Ryzykowne przedsiębiorstwa potrzebują zazwyczaj większego zasobu kapitału, płacą wysokie procenta i przyczyniają się w ten sposób do podrożenia kredytu dla rzetelnych przedsiębiorców. Nader smutnym objawem w tym względzie jest ta okoliczność, że nawet same państwa biorą w tem udział, ponieważ przy płaceniu procentów od swych długów, przy zawieraniu nowych pożyczek, przy konwersyi dawnych długów dają prawdziwie lichwiarskie zyski pojedynczym posiadaczom ogromnych kapitałów, którzy i tak żyją z potu robotników. Spłata procentów i długów razem z kosztami utrzymania wojska dochodzi zwykle do $\frac{2}{3}$ całego dochodu państwa. W ostatnich czasach starają się państwa o odpowiedniejszą konwersyą swoich długów, ale zwykle konwersya ta przychodzi do skutku dopiero wtedy, gdy należałoby ją przeprowadzić na jeszcze niższy procent.

Następnie przynoszą wiele szkody instytucje pieniężne, zazwyczaj akcyjne (odróżnić od stowarzyszeń i kas miejscowych), które spekulują na różnicy stopy procentowej i podwyższają właściwie stopę ze szkodą publiczności. Wiele kas oszczędności trudni się w rzeczywistości pod ochroną prawa lichwą, gdyż płaci wkładającym niskie procenta, pożyczając na znacznie wyższe. Udzielane „dywidendy“ i datki na „cele dobroczynne“ nie są im w stanie odebrać tego lichwiarskiego charakteru.

3. Najsmutniejszy zaś przykład lichwy podają owe przedsiębiorstwa, w których przedsiębiorca odbija nader wysokie procenta, które sam musi płacić na płacy robotników. A do nieba o pomstę wołają-

cym grzechem staje się to wówczas, jeżeli do tego wszystkiego przyłączy się jeszcze systematyczne ukrócanie i tak już bardzo niskiej płacy przy pomocy oprocentowanych zaliczek, sklepów, szynków i mieszkań. Ten sam przedsiębiorca mianowicie, który zajmuje u siebie robotników, zakłada koło swojej fabryki sklep albo urządza mieszkanie. Korzystając zaś z braku konkurencyi, nakłada wysokie ceny albo daje na kredyt towary, odbijając je sobie następnie z płacy.

Zdaje się nam, że dokonaliśmy już naszego zadania. Staraliśmy się przedstawić peryodycznie stósunki ekonomiczne i wyjaśnić równocześnie każdoczesne stanowisko Kościoła, jakie zajmował on w kwestyi pobierania odsetek, biorąc zawsze na uwagę panujące stósunki. Metodę historyczną uważamy tu z tego powodu za najodpowiedniejszą, że można z niej poznać najdokładniej, na czem polega dzisiejsze uznanie słuszności pobierania odsetek do pewnej granicy. Pozostaje nam jeszcze wymienić w krótkości owe zasady, na których powinien opierać się w tej kwestyi każdy nie tylko katolicki badacz.

I. Umowa pożyczkowa sama w sobie (*ratione sui*), z swjej natury jest bezpłatną, dla tego każde żądanie odsetek bez udowodnionego tytułu zewnętrznego równa się lichwie. Na podstawie tej zasady nie można i wśród dzisiejszych stósunków żądać bez osobnego tytułu wynagrodzenia za przedmioty, które zużywają się razem z ich użyciem n. p. zboża, pokarmów itd.

II. Przy umowie pożyczkowej mogą mieć miejsce zewnętrzne tytuły prawne (*tituli externi*), które mają swe uzasadnienie wprawdzie nie w naturze samej umowy pożyczkowej, ale w szczególnych stósunkach, w jakich się znajdują strony zawierające umowę, a które uprawniają wierzyciela do żądania pewnego wynagrodzenia. Również dozwolonem jest, wprawdzie nie z natury samej umowy pożyczkowej, ale z powodu dzisiejszego ukształtowania stósunków ekonomicznych pobieranie miernych,

przez ustawę bliżej oznaczonych a rzeczywistemu stanowi odpowiadających odsetek.

III. Prawo miłości nakazuje i dzisiaj udzielać w razie wielkiej potrzeby bezpłatnych pożyczek.

Kościół opierał się zawsze na tych zasadach i rozwijał je z biegiem czasu w ten sposób, że nigdy nie stały one na przeszkodzie swobodnemu rozwojowi ekonomicznemu. Podziw i uszanowanie musi wzbudzić mimowoli instytucja, która nie tracąc nigdy z oczu najważniejszych interesów społeczeństwa, nie zesłała nigdy z etycznego i moralnego stanowiska. A nigdzie nie jest tak łatwo popaść w błąd przy wyszukaniu odpowiednich miar, jak właśnie w kwestyi pobierania odsetek; można wprawdzie zaznaczyć w tej sprawie wiele dobrych i pięknych zamiarów, ale nie da się porównać w tym względzie z stanowiskiem Kościoła, które jest obiektywnem bez uprzedzenia, nieubłaganem bez upartości, konsekwentnem ale nigdy jednostronnem. Nauczeni przeszłością mamy nadzieję, że Kościół oczekuje jeszcze świetniejsza rola, że zapatrywania chrześcijańskie przenikną coraz więcej wszystkie warstwy społeczeństwa i dadzą zarazem wskazówkę, gdzie należy szukać prawdziwych podstaw i środków do osiągnięcia szczęścia.

Jeśli więc stanowisko Kościoła w kwestyi odsetek nie znalazło dziś jeszcze należnego mu miejsca w zakresie nowożytnej nauki, to słusznie dadzą się doń odnieść słowa księgi Joba: „Pochodnia wzgardzona w myślach bogatych, nagotowana na czas zamierzony.“





39351

2